



HARLEQUIN[®]

GORĄCY ROMANS[®]



**SEZON
NA MIŁOŚĆ**

JULES BENNETT

Jules Bennett

Sezon na miłość

*Tłumaczenie:
Marcin Ciastoń*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Grant Carter przekroczył próg eleganckiej stajni, a gdy powitał go widok kształtnych pośladków, nabrał pewności, że ten projekt filmowy będzie dla niego nie tylko wielką szansą, ale i darem bożym.

Musi się wreszcie ustatkować, ale ignorowanie ideału, który stoi teraz przed nim, byłoby grzechem. Znał jednak swoje miejsce i nie po to harował w Hollywood, by zaprzepaścić swą karierę tylko dlatego, że pokusa dosłownie zagląda mu w oczy. Chciał wykorzystać szansę, jaką była produkcja filmu o gwiazdzie wyścigów konnych, Damonie Barringtonie, mimo że nawet tutaj prześladowały go duchy przeszłości.

Stojąca przed nim zgrabna kobieta mogłaby go tylko chwilowo rozproszyć. Na nic innego nie mógł sobie pozwolić, bo zanim przyjechał do Stony Ridge, w jego umowie pojawiła się klauzula zakazująca nawiązywania zbyt bliskich relacji z członkami ekipy produkcyjnej.

Fakt, że znowu musiał obracać się w jeździeckich kręgach, wystarczająco go przerażał. Postanowił jednak zachować się profesjonalnie i nie pozwolić, by życie osobiste przeszkodziło mu w pracy.

Przyjrzał się uważnie biodrom opiętym tkaniną jeździeckich spodni. Jego nozdrza wypełniał zapach słomy, karmy i skórzanych siodeł, a widok pięknych koni pełnej krwi angielskiej przywoływał wspomnienia, o których wolałby zapomnieć.

Skup się na kobiecie, napominał się w myślach, tak idealne ciało potrafi uleczyć każdego. Nawet jeśli kobieta była dla niego niedostępna, postanowił zapamiętać ten widok, by wykorzystać go potem w fantazjach.

- Przepraszam, gdzie znajdę Tessę Barrington? - zapytał, zbliżając się do niej.

Była drobna, lecz bardzo zgrabna. Odwróciła się, przerzucając przez ramię rudy kucyk, i spojrzała na niego. Szafirowe oczy. Pomyślał, że już nieraz udało jej się zwabić mężczyznę w sidła tym hipnotyzującym wzrokiem. Wyglądała zjawiskowo, ale nie chciał zachować się jak stereotypowy facet i dać tego po sobie poznać.

- Pan jest tym producentem? - Odłożyła zgrzebło, którym czyściła konia.

- Jednym z producentów. Grant Carter. - Podał jej rękę.

- Jestem Tessa.

Próbował nie okazać zaskoczenia. A więc przed chwilą podziwiał piękną dżokejkę.

Kiedy oparła dłonie na biodrach, musiał przełknąć ślinę. Kto by pomyślał, że

spodoba mu się dziewczyna z prowincji. Oczywiście Tessa Barrington, o ile wierzyć plotkom, nie jest zwyczajną dziewczyną. Drżeli przed nią niemal wszyscy dżokeje, trenerzy i właściciele koni.

- Ojciec mnie uprzedził, że pan przyjedzie. - Uścisnęła mu dłoń, opuszczając wzrok na jego buty. - Jakie lśniące i nowiutkie. Niestety trochę się pobrudzą.

Kobieta, która mówi, co myśli, i nie pada mu do stóp? Już mu się spodobała. Gdy cofnęła rękę, poczuł odciski na jej delikatnych dłoniach. Wiedział, że poważnie podchodzi do zawodu. W przeciwnym razie nie zajmowałaby pierwszego miejsca na liście dżokejów w kraju.

- Miło mi. - Uśmiechnął się. - Muszę przyznać, że robi pani wrażenie. - Uniosła brwi. - To źle zabrzmiało. - Zaśmiał się. Czyżby cofnął się do czasów szkoły i nie potrafił nagle sklecić sensownego zdania? - Jestem pod wrażeniem pani talentu.

- Domyślam się, że chodzi o jeździectwo.

- Wiem, że jest pani bardzo zajęta - odrzekł z ulgą, że sprawa się wyjaśniła.

- To mało powiedziane, panie Carter.

- Grant - poprawił ją, uśmiechając się szeroko.

Spojrzała na niego przelotnie, przenosząc wzrok na konia, którym zajmowała się przed chwilą.

- Proszę pana, mam napięty grafik. Przygotowałam plan, z którego dowie się pan, kiedy trenuję i pracuję w stajni, a kiedy mogę poświęcić panu czas. To ostatnie zaznaczyłam na zielono. Wolałabym się tego trzymać, ale jeśli będzie pan wtedy zajęty, spróbuję się dostosować.

Powstrzymał wybuch śmiechu. Przypominała mu jego niezwykle dobrze zorganizowaną siostrę bliźniaczkę... taką, jaką ją pamiętał sprzed wypadku.

Tessa nie odwzajemniła uśmiechu. Ciężko będzie rozgryźć tę kobietę. Lubił wyzwania, ale czuł, że Tessa nie chce mieć nic wspólnego z tym filmem. Większość ludzi byłaby zachwycona, gdyby Hollywood zechciało sportretować ich życie, a kobiety, które znał, oddałyby całą kolekcję butów, by pojawić się w filmie Bronsona Dane'a, w którym główną rolę gra Max Ford.

Obserwował, jak Tessa miarowo gładzi grzywę konia. Nie robił na niej wrażenia on ani jego film. Żyła we własnym świecie, a on domyślał się, że rzadko ktokolwiek brał ją pod włos.

Chętnie sam by to zrobił, ale nie mógł pozwolić sobie na to, by na nowo wciągnął go świat, który zniszczył życie jego rodzinie. Podczas zdjęć musiał trzymać emocje na wodzy. Jego cel, czyli założenie firmy produkcyjnej, był w zasięgu ręki. Nie pozwoli, by poczucie winy i strach przekreśliły jego plany.

- Kiedy przypada pierwsza luka w twoim grafiku? - Odsunął się od boku, opierając ręce na biodrach. - Ekipa przyjeżdża za miesiąc, a ja przedtem chcę zrobić dokumentację lokacji do zdjęć. Jestem elastyczny, więc mogę się do ciebie dostosować.

Odwróciła się do niego twarzą.

- Wiem, że ojciec zgodził się ci pomóc, ale wyścigi zawsze były i będą dla mnie na pierwszym miejscu. Powinieneś wiedzieć, że nie podoba mi się ten film.

Uśmiechnął się mimowolnie. Najwyraźniej nie lubiła, gdy coś zakłócało jej rutynę. Była to przyjemna odmiana, bo zwykle miał do czynienia z kobietami, które robiły wszystko, by zwrócić na siebie jego uwagę ze względu na jego status celebryty oraz stan konta. Na Tessie nie robiło to wrażenia, co sprawiło, że intrygowała go jeszcze bardziej.

- Rozumiem, że jesteś zajęta, dlatego postaram się zająć ci jak najmniej czasu.

- Zgodziłam się, żebyś obserwował mnie przy pracy tylko dlatego, że chcę, aby film wiernie oddawał rzeczywistość. Nie życzę sobie, żeby z życia mojego ojca zrobiono historię pełną oszczerstw.

Musiało ją spotkać coś nieprzyjemnego, a teraz Grant znalazł się na linii ognia. Nie był zachwycony, że przez najbliższy miesiąc będzie musiał współpracować z kobietą, która czuje gorycz.

- Dołożę starań, żeby wyprodukować jak najlepszy film, który spełni oczekiwania wszystkich.

- W takim razie każdy dostanie to, czego chce. - Uśmiechnęła się przelotnie.

Czyżby? Omiótł wzrokiem jej figurę. Możliwości były nieograniczone. Zaczęłyby od rozpuszczenia tego kucyka. Potem rozpiąłby jej koszulę i wykorzystałby pusty boks najlepiej, jak potrafi.

Zapowiada się bardzo długi miesiąc.

Tessa potrafiła rozpoznać, gdy mężczyzna się nią zainteresował. Szczerze mówiąc, wielki pan producent wydał jej się całkiem seksowny, ale była już na to odporna. Ostatni facet, który zwrócił jej uwagę, też pochodził z miasta, a jego markowe garnitury i idealnie przystrzyżone włosy wcale jej nie przeszkadzały. Problemy zaczęły się, gdy postanowił wykorzystać jej nazwisko i finanse, by rozwijać swój biznes.

Na pewno nie da się omotać przybyszowi z Hollywood tylko dlatego, że pod wpływem jego uśmiechu serce zabiło jej szybciej. Większość dwudziestopięcioletek miała już mężów i dzieci, lecz Tessa marzyła o czymś innym - o Potrójnej Koronie.

Niemal mieszkała w stajni, a dni spędzała na treningach, dlatego nie miała czasu, by myśleć o stałym związku. Na pewno też nie zdecydowałaby się na utratę niewinności w zamian za chwilę rozkoszy.

Życie nauczyło ją, że związki bywają okrutne, a słowo „zaufanie” oznacza coś innego w ustach różnych ludzi.

- Muszę teraz zabrać Olivera na przejażdżkę - oznajmiła, marząc, by Grant odwrócił od niej te gorące oczy i sobie poszedł. - Sądziłam, że przyjedziesz później. Po lunchu zaplanowałam dla ciebie dwie godziny.

Spojrzał na zegarek.

- W takim razie wrócę później, ale przydałby mi się grafik, o którym mówiłaś, żebym wiedział, kiedy ci nie przeszkadzać.

Westchnęła. Wiedziała, że Grant się z niej naśmiewa, ale jej to nie przeszkadzało. Ostatni facet, który sobie na to pozwolił, długo dochodził do siebie, gdy z nim skończyła, choć jego uszczypliwość była wtedy bardziej bolesna.

Podeszła do boksu, w którym czekał Oliver, piękny koń pełnej krwi angielskiej. To nie z nim wygrywała wyścigi, ale kochała go, jakby był jej dzieckiem. Niektórzy uważali, że jest nadpobudliwy, ale świetnie się rozumieli i oboje nie znosili intruzów.

- Przyniosę grafik na spotkanie - odrzekła, otwierając boks. Oliver jak zwykle niespokojnie przebierał kopytami. - Spotkajmy się tu za dwie godziny...

Nie dokończyła zdania, gdy nagle znalazła się w ramionach Granta, który odciągał ją od boksu.

- Co ty wyprawiasz? - Spojrzała w jego ciemne oczy. Mocno tulił ją do siebie, wpatrując się nieufnie w Olivera. Przyjrzała się z bliska mocno zarysowanej linii szczęki pod ciemnym zarostem i opalonej skórze. Czowała, jak pod szarą koszulą napinają się mięśnie.

Pachniał cholernie dobrze. Może to dlatego, że była przyzwyczajona do zapachu siana i końskiego łajna, ale jego woda po goleniu miała w sobie coś seksownego i silnego. Tak jak on.

- Grant? - Uwolniła się z jego uścisku. Przeniósł wzrok na nią i potrząsnął głową, jakby próbował się skupić.

- Zaczął wierzgać, kiedy weszłaś do boksu - wyjaśnił, postępując krok do tyłu. - Bałem się, że coś ci się stanie.

Zdziwiła ją ta reakcja, ale poruszył ją też jego nagły przypływ opiekuńczości.

- Miałoby mi się coś stać, gdy zajmuję się końmi? Oliver zawsze tak się zachowuje, dlatego tylko ja potrafię sobie z nim radzić.

- Przepraszam. Nie jestem przyzwyczajony do przebywania z końmi.

Przechyliła głowę w bok, próbując go rozgryźć.

- Poradzisz sobie na planie?

- Tak. - Posłał jej uśmiech, od którego znowu zmiękły jej kolana. - Po prostu nie chciałem, żebyś coś ci zrobił.

Pod wpływem jego spojrzenia i łagodnego, lecz zdecydowanego tonu, zrobiło jej się gorąco. Nie chciała nic do niego czuć, ale jego skrywana wrażliwość sprawiła, że wydał jej się jeszcze bardziej atrakcyjny.

- Myślę, że to nie wszystko. - Czuła, że za jego reakcją czai się strach. - Nie chcę być nieuprzejma, ale skoro pracujesz nad filmem o koniach, powinieneś chyba coś o nich wiedzieć?

Znowu uśmiechnął się uwodzicielsko i ruszył w jej stronę powolnym krokiem, którego pozazdrościłby mu każdy kowboj. Wiedziała, że pochodzi z Kalifornii, ale gdyby nie miał na sobie ubrania ze sklepowej półki, mogłaby przysiąc, że mieszka na farmie.

Ludzie z branży filmowej na pewno wiedzą, jak się zachować w każdej sytuacji. Dla nich najbardziej liczą się pozory. Stanął tak blisko niej, że czubki ich butów prawie się stykały. Nie była pewna, czy patrzeć na jego muskularny tors czy w oczy, bo każda opcja wydawała się kusząca. Górował nad nią, a ona zapomniała, co przed chwilą mówiła, gdy patrzył na nią tak, jakby znał wszystkie jej sekrety.

Nigdy nie czuła tak silnego przyciągania, a przynajmniej nie tak szybko. Obawiała się, że może się w nim zakochać.

- Właśnie dlatego potrzebuję ciebie. Pomożesz mi poznać konie. Wiele lat czekałem na taki projekt. - Wodził spojrzeniem po jej twarzy. - A kiedy czegoś bardzo chcę, zawsze znajduję sposób, żeby to zdobyć.

Dlaczego te aroganckie słowa tak ją kuszą? A ciarki na plecach sprawiają przyjemność? Przecież dostała już nauczkę. Kiedyś była naiwna, zakochała się w złotoustym manipulatorze i była gotowa wyjść za niego za męża. Drugi raz nie popełni tego samego błędu.

Nie podda się burzy hormonów. Musi myśleć o zawodach. Nic nie było w stanie odwieść jej od obranego celu, nawet boskie ciało i maniery rycerza w lśniącej zbroi. Musiała jednak przyznać, że Grant rozpałił jej zmysły bardziej, niż jej dawny narzeczony.

Była dumna z faktu, że zachowała dziewictwo. Nie wstydziła się tego jak niektóre kobiety. Przeciwnie - uważała, że to przejaw silnej woli. Dotrzymała obietnicy, którą złożyła nieżyjącej już matce.

Grant budził w niej jednak pożądanie. Dopiero go poznała, ale jego szerokie

ramiona, hipnotyzujące oczy i opiekuńczość sprawiały, że zaczęła się zastanawiać, co ją do tej pory ominęło.

- Interesują mnie wyłącznie wyścigi i konie - odrzekła, wściekła na siebie, że jej głos nie zabrzmiał tak zdecydowanie, jak by chciała. - Nie próbuj mnie czarować.

W kąciku jego ust pojawił się uśmiezek.

- Widzę, że moje próby przynoszą efekty. Czujesz do mnie taki sam pociąg jak ja do ciebie. To naturalne, że widząc atrakcyjną osobę, pozwalamy sobie na odrobinę fantazji.

Zaśmiała się, krzyżując ramiona na piersi.

- Obawiam się, że twoje ego nie zmieści się w moim grafiku. Następnym razem zostaw je za drzwiami.

Wybuchnął śmiechem. Wiedziała, że jeśli znowu będzie chciała go okłamać, musi bardziej się postarać. Nie może sobie pozwolić na chwilę nieuwagi, bo zanim się obejrzy, wchłonie ją świat blichtru.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kręte schody prowadzące na piętro, z którego był widok na hol, idealnie nadawały się do sceny otwierającej film. Dom Damona i Rose Barringtonów w Stony Ridge Acres był sercem rodziny. Przemierzając go, Grant wyobrażał sobie scenę, w której grający główną rolę Max Ford przygląda się z góry dwóm bawiącym się dziewczynkom. Oczywiście Max miał zagrać Damona z wczesnych lat, gdy ten dopiero pracował na swoją pozycję.

Grant uśmiechnął się, widząc oczami wyobraźni roześmianą Tessę biegnącą przez dom, który Damon dostał w spadku od ojca. Na pewno już jako dziecko nalegała, by cała rodzina przestrzegała grafiku.

- Grant...

Spojrzał na korytarz i z uśmiechem ruszył w stronę Damona. Wysoki szczupły mężczyzna o siwych włosach miał w sobie coś, co zwracało uwagę i budziło respekt. Grant cieszył się na tę współpracę, bo dzięki niej miał szansę osiągnąć kolejny etap w swojej karierze.

Reżyseria była jego pasją. Lubił bliski kontakt z aktorami, ale był gotowy na kolejny krok, a rola koproducenta byłaby zwieńczeniem jego dotychczasowych osiągnięć.

- Przepraszam, że nie przywitałem się po twoim przyjeździe. Tessę zapewne zastałeś w stajni?

- Tak - potwierdził, próbując zapanować nad wyobraźnią. - Mamy się wkrótce spotkać. Zrobiła dla mnie grafiki.

Damon wybuchnął śmiechem.

- To cała Tessa. Kiedy nie siedzi na koniu, układa grafiki przed komputerem.

Powinna się rozluźnić. Grant już snuł fantazje na temat tego, jak jej w tym pomoże, zanim przyjedzie jego ekipa. Musiał jednak utrzymywać z nią profesjonalne relacje z powodu klauzuli w umowie. Kilka lat wcześniej zdarzyło mu się głupie potknięcie, gdy upił się z jedną ze stylistek, a potem oboje trafili na pierwsze strony gazet. Do tej pory płacił za grzechy przeszłości.

Nie mógł sobie pozwolić na nic więcej niż tylko pożądanie. Tessa była cholernie seksowna, ale ich światy za bardzo się od siebie różniły. Zresztą nie był jeszcze gotowy, by się ustatkować. Chciał mieć kiedyś rodzinę, ale w tej chwili brakowało mu na to czasu. Co nie oznacza, że nie mógłby zapewnić Tessie dobrej zabawy. Mają na to kilka tygodni. Flirt pomoże mu na chwilę zapomnieć o prawdziwych

problemach.

- Moje okienka są podobno zaznaczone na zielono, ale nie dostałem jeszcze planu na papierze.

- Wdała się w matkę. - Damon westchnął. - Moja świętej pamięci żona każdy dzień planowała co do minuty, Doprowadzało mnie to do szału.

- Mam nadzieję, że znajdziesz czas, żeby porozmawiać z Lily. - Mówił o znanej aktorce, która miała zagrać młodą Rose Barrington. - Czytała biografię twojej żony i przeglądała zdjęcia, które nam dałeś, ale na pewno pomogą jej twoje wspomnienia.

- Chętnie z nią porozmawiam - odparł Damon z uśmiechem. - Nie mogę uwierzyć, że powstaje film na motywach mojego życia.

- Jesteś wyjątkowym człowiekiem i, chyba nie zaprzeczysz, stworzyłeś wspaniałą dynastię. Zdobyłeś Potrójną Koronę, jedna z twoich córek jest uznaną dżokejką, druga trenerką. Masz idealną rodzinę. Można by powiedzieć, że prawdziwy z ciebie szczęściarz.

- Szczęście nie ma z tym nic wspólnego - wyjaśnił Damon. - W życiu należy się wykazać umiejętnościami i cierpliwością. Zapamiętaj to sobie, a nic cię nie powstrzyma.

Grant czuł, że Damon jest niezwykle dumny ze swej rodziny. Widział to w jego oczach, kiedy mówił o córkach. W domu wisiało mnóstwo zdjęć upamiętniających rodzinne okazje. Taką samą dumę i opiekuńczość widział w oczach Tessy, gdy rozmawiał z nią o ojcu.

Praca nad tym filmem ekscytowała go bardziej, niż przypuszczał. Dla niego rodzina też była najważniejsza... i dlatego nie mógł spojrzeć swojej siostrze w oczy po tym, jak zniszczył jej życie. Odpędził od siebie niechciane myśli. Gdy Anthony Price i Bronson Dane zaproponowali mu pracę nad tym projektem, zgodził się natychmiast. Wreszcie nadeszła wielka chwila, na którą ciężko pracował i nie pozwoli, by cokolwiek stanęło mu na drodze... nawet piękna i seksowna dżokejka.

Oczywiście mogła utrudnić mu najbliższe kilka tygodni, był jednak pewien, że znajdzie na nią sposób. Nie ulegała jego urokowi, ale czuła do niego pociąg. Widział, jak rozszerzyły się jej źrenice, gdy z nim rozmawiała. Co jakiś czas zerkąca też na jego usta.

W jej zbroi już pojawiały się pęknięcia.

- Przez jakiś czas mnie nie będzie - wyjaśnił Damon. - Zatrudniam nowego stajennego i muszę się z nim spotkać. Czuj się jak u siebie w domu, zaglądaj we wszystkie zakamarki. Tessa może cię oprowadzić po posiadłości. Zaniósłeś już

swoje rzeczy do domku dla gości?

- Tak - odrzekł Grant. - Bardzo ci dziękuję. Choć mogłem się zatrzymać w hotelu, zanim dotrą nasze przyczepy.

- Nie ma mowy. Mamy dwa domki dla gości, nie licząc tego, w którym mieszka moja córka Cassie z dzieckiem. Nie są duże, ale z pewnością lepsze niż pokój hotelowy czy przyczepa. - Grant nie zamierzał z tym dyskutować. - Niedługo wrócę, ale Tessa będzie miała wszystko pod kontrolą.

- W to nie wątpię - zaśmiał się Grant.

Gdy Damon odszedł, Grant kontynuował zwiedzanie domu. Przyglądał się wszystkiemu z uwagą, planując kolejne sceny. Film miał być kręcony także na torach przed wyścigami i po nich, a tą częścią zdjęć mieli zająć się Bronson i Anthony i podróżować razem z rodzinami.

Bronson Dane i Anthony Price byli przyrodnimi braćmi znanymi w branży filmowej. Grant był szczęśliwy, gdy zaproponowali mu współpracę.

Spojrzał na zegarek i wyszedł przed dom, kierując się w stronę stajni. Do spotkania z Tessą zostało niecałe pięć minut. Nie chciał się spóźnić, by nie przesunęła go na żółte pole w grafiku. Idąc, uśmiechał się do siebie, obmyślając, jak wyprowadzić z równowagi pannę Porządnicką. Kto przy zdrowych zmysłach układa grafik na każdy dzień?

Tessa wyłoniła się z boksu, gdy podszedł do wejścia. Wsunęła rękę do kieszeni obcisłych spodni do jazdy konnej.

- Jaki punktualny - zauważyła. - Myślę, że znajdziemy wspólny język.

Zerknął na jej twarz. Kropelki potu lśniły na jej zaróżowionej skórze, a kępkę włosów przykleiły się do czoła w miejscu, gdzie miała toczek.

- Może wejdziemy do środka i napijemy się wody? - zaproponował.

Uśmiechnęła się. Na prawym policzku pojawił się seksowny dołeczek.

- Chłopcy z miasta źle znoszą upały?

Zaśmiał się cicho.

- Pomyślałem, że przyda ci się przerwa.

- Nigdy nie robię przerw. - Uniosła głowę. - A wysoka temperatura mi nie przeszkadza.

Nie mógł się powstrzymać i podszedł, by założyć kosmyk włosów za jej ucho. Przez chwilę nie cofał ręki. Tessa nabrała nerwowo powietrza, co go ucieszyło.

- To dobrze, że nie przeszkadzają ci czynności, od których można się spocić - rzekł półgłosem, karcąc się w myślach za grzeszne skojarzenia.

Uśmiechając się, Tessa wzięła go za rękę.

- Musisz bardziej się postarać. Takie aluzje na mnie nie działają.

- Dopiero się rozkręcam. Moim głównym celem jest zmańcenie twojej równowagi.

Przechyliła głowę w bok, patrząc mu w oczy.

- Myślałam, że twoim celem jest wyprodukowanie filmu.

Nachylił się tak blisko, że poczuł słodki zapach jej skóry.

- Mam bardzo podzielną uwagę.

Poklepała go po policzku, jakby był małym chłopcem.

- Dobrze jest mieć w życiu jakiś cel. Co powiesz na lunch? Twój czas właśnie

skrócił się o dziesięć minut.

Przyglądał się, jak seksownie kołysze biodrami, gdy odchodziła. Widział żar bijący z jej oczu i tętno pulsujące w szyi, dlatego nabrał pewności, że nie jest jej obojętny.

Ten projekt zaczyna nabierać rumieńców.

ROZDZIAŁ TRZECI

Tessa weszła tylnymi drzwiami do domu ojca i od razu poczuła przyjemny chłód. To nie wyjątkowo ciepły wiosenny dzień przyprawił ją o uderzenie gorąca, lecz przybysz z miasta, który próbował ją sprowokować. Czuła, że jeśli nie nabierze dystansu, może mu się to udać.

Jak ma spędzić cały miesiąc w towarzystwie tego przystojniaka, skoro w kilka minut zdołał poruszyć każdy nerw w jej ciele? Ze wszystkich sił starała się go nie pragnąć. W gruncie rzeczy był jej wrogiem. Seksowny, elokwentny, czarujący... Nie mogła pozwolić, by omotał ją jakiś playboy z branży filmowej.

Niechętnie myślała też o rozgłosie, jaki mógłby przynieść jej film. Jako dżokejka i córka Barringtona miała dosyć uwagi mediów. Poza tym złymi doświadczeniami po swoim ostatnim związku mogłaby obdzielić kilka kobiet.

Wyjmując wodę z lodówki, usłyszała, jak otwierają się drzwi. Odwróciła się i zobaczyła Granta, który opierał się o blat. Czuła, jak pożera ją wzrokiem, ale zignorowała przyjemny dreszcz, który ją przebiegł.

- Napijesz się wody?

- Nie, dziękuję. Jak często jeździsz konno?

Odkręciła butelkę i wypła spory łyk.

- W każdej wolnej chwili. Ale zajmuję się też końmi i sprzątam boksy, dopóki tata nie zatrudni stajennego. Spędzam w stajni cały dzień, a kiedy nie mogę zasnąć, jeżdżę, żeby się rozluźnić. Nieraz nocowałam w stajni.

- Mieszkasz w pobliżu?

Skinęła głową.

- Tuż obok, ale moja działka jest znacznie mniejsza od tej. Wszystkie konie trzymam tutaj.

- Twój ojciec wspominał, że mieszka tu też twoja siostra.

- Tak, Cassie z córeczką. - Oparła się łokciami o granitową wyspę. - Wprowadziła się po narodzinach Emily, gdy zostawił ją ten jej wredny mąż.

- Co to za facet, skoro zostawia żonę i nowo narodzone dziecko? - oburzył się Grant.

- Właśnie. A ponieważ był naszym stajennym, szukamy teraz nowego.

- Trenerka i dżokejka. - Uśmiechnął się, nie spuszczać z niej wzroku. - To chyba dość niezwykle?

- Tak, ale obie jesteśmy dobre w tym, co robimy. Jeszcze niedawno kobietom nie

wolno było zajmować się tresurą. Tata opowiadał, że wczesnym rankiem przemycił kobiety do stajni, żeby pomagały mu w pracy. Uważał, że mają lepszy wpływ na konie.

Grant przestąpił z nogi na nogę.

- Czytałem o tym w jego biografii. To dosyć intrygujące.

Intrygujące? Wolałaby nie słyszeć tego słowa z jego ust, kiedy wbijał w nią gorące spojrzenie. Czyżby w ten sposób hipnotyzował kobiety?

- Cassie jest najlepszą trenerką, jaką znam.

- Jest od ciebie starsza, tak?

- O trzy lata.

- Nie chciała zostać dżokejką?

- Nie, lepiej czuje się za kulisami. - Wypiła łyk wody i zakręciła butelkę. - Tata przekazał nam wiedzę o wszystkich aspektach branży jeździeckiej. Właściwie wychowałam się w siodle. Cassie jest bardziej delikatna. Ja lubię adrenalinę wyścigów.

Zbliżył się do niej uśmiechnięty i oparł się o blat.

- Nie podejrzewałbym perfekcjonistki, która próbuje wszystko kontrolować, o uzależnienie od adrenaliny.

Zakłęła w myślach, czując przyjemne ciarki na plecach.

- Jestem wielowymiarowa. Nie próbuj odkryć wszystkich wymiarów naraz, bo się zgubisz. - Wpatrywała się w jego zarost, zastanawiając się, jaki byłby w dotyku jej dłoni albo... ust.

- Chciałbym odkryć ich jak najwięcej...

Zjawił się zaledwie kilka godzin temu, a już potrafił sprawić, by jej serce biło szybciej.

- W twoim głosie słyszę wahanie. - Nie spuszczała z niego wzroku.

Zaśmiał się.

- Po prostu mam w kontrakcie taką głupią klauzulę.

Wyprostowała się. Przeszkadzało jej, że nawet gdy opierał się o blat, wciąż nad nią górował. W zawodzie dżokejki drobna budowa ciała jest atutem, ale teraz chętnie urosłaby o kilka centymetrów.

- Czego ci zabrania? - Uśmiechnęła się szeroko. - Flirtowania podczas zdjęć?

- Raczej uwodzenia - poprawił ją rozbawiony.

Przełknęła ślinę.

- A miałeś to w planach?

Spojrzał na jej usta, a potem w oczy.

- Gdybym próbował cię uwieść, wiedziałabyś o tym. Flirt jest chyba nieszkodliwy? Czyżby? Nie sądziła, by cokolwiek w Grancie Carterze było nieszkodliwe. Dlaczego czuła tak wielki pociąg do faceta, który przypominał jej byłego? Rozstała się z nim kilka miesięcy temu, więc powinna jeszcze coś pamiętać. Próbował ją wykorzystać, a gdy się nie udało, chciał zniszczyć jej karierę. Naprawdę sądził, że tak po prostu da mu pieniądze, by pomóc mu w interesach? Gdyby naprawdę ją kochał i szanował jej pracę, wspierałaby go bez wahania. Ale kiedy zaczął stawiać warunki, posłała go z powrotem do miasta, które tak bardzo kochał.

Dziękowała Bogu, że nie poszła z nim do łóżka. Planowała z nim ślub i chciała, by ich miesiąc miodowy był wyjątkowy. Na szczęście złożyła matce obietnicę, że zaczeka, aż naprawdę się zakocha i wyjdzie za męża.

- Powinniśmy to uwzględnić w twoim planie?

- Słucham? - spytała wyrwana z zamyślenia.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Pytałem, czy powinniśmy uwzględnić flirt w naszych spotkaniach. Wspominałem już, że jestem wielozadaniowy.

- Tak, pamiętam.

- Poświęcę nasze spotkania na pracę i dorzucę trochę flirtu, kiedy będziesz się tego najmniej spodziewać.

Nie zamierzała wycierać spoconych dłoni w spodnie, by nie dawać Grantowi satysfakcji.

- Więc w każdej chwili muszę być na to gotowa? - spytała, zmuszając się, by nie spuścić z niego wzroku.

- Raczej nigdy nie będziesz na to gotowa.

Przyjrzała się jego opalonej twarzy i czekoladowym oczom.

- Mam wrażenie, że nie panujesz nad hormonami.

- Panuję - zapewnił ją. - W przeciwnym razie już dawno bym cię pocałował.

Oparła się plecami o blat, biorąc głęboki wdech. Skoro nie potrafiła okiełznać emocji, postanowiła zabawić się jego kosztem.

- To dobrze, bo pocałunek byłby błędem.

Dlaczego próbuje go sprowokować? Przecież nie ma na to czasu. Poza tym nie lubi go, a raczej nie chce go polubić. Sytuacja jednak wymyka się spod kontroli.

Cholernie jej się podobał.

- Naprawdę? - Postąpił krok do przodu, uśmiechając się zmysłowo. - A dlaczegoż to pocałunek byłby błędem?

- Po pierwsze, nie jestem zachwycona pomysłem tego filmu.

- I co jeszcze? - Uśmiechnął się szerzej.

- Nie mam na to czasu. Trenuję przed pierwszym z licznych wyścigów w tym sezonie, które mogą mnie doprowadzić do zdobycia Potrójnej Korony.

- Jeden pocałunek nie przeszkodzi ci w przygotowaniach. - Zaśmiał się, wciąż przypuszczając atak na jej prywatną przestrzeń. - Poza tym znam rozkład sezonu. Przed rozpoczęciem zdjęć zrobiłem dokładną dokumentację.

- Nie sprawiasz wrażenia faceta, który robi dokładną dokumentację czegokolwiek - odcięła się. - Jesteś na to zbyt wyluzowany.

Niespodziewanie ujął w dłonie jej twarz i po chwili trzymał ją w ramionach. Pod ubraniem czuła jego napięte mięśnie. Gdy czekała na jego kolejny ruch, strużka potu spłynęła jej między łopatkami. Nie mogła złapać tchu, gdy zbliżył do niej twarz.

- Jestem bardzo dokładny, kochanie... we wszystkim, co robię.

Pocałował ją. Gdyby nie przyparł jej do blatu, z pewnością osunęłaby się na podłogę. Po jej ciele rozeszło się rozkoszne mrowienie, docierając do miejsc, których nikt jeszcze nie dotykał. Grant brał ją w posiadanie tym jednym pocałunkiem. Rozchylił jej usta językiem, wsuwając go do środka. Nie miała wyjścia, musiała mu na to pozwolić. Jak to możliwe, że odbierała ten pocałunek całym ciałem? Raz po raz przebiegały ją dreszcze.

Jęknęła z podniecenia, łapiąc go za ramię. Nie zdążyła jednak nacieszyć się tym doznaniem, bo Grant oderwał się od niej, patrząc jej w oczy.

- Przepraszam. Faktycznie nie panuję nad hormonami.

- Co z tą klauzulą? - Zakłęła w myślach, słysząc swój rozedrgany głos.

Uśmiechnął się szelmowsko.

- Pozostała nienaruszona.

Wyszedł tylnymi drzwiami. Do Tessy dopiero po chwili dotarło, że miał do dyspozycji jeszcze godzinę. Nie przekazała mu też grafiku.

Westchnęła, opadając na stołek barowy. Grant Carter ją zaskoczył. Ma rację: nigdy nie będzie na niego gotowa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Spojrzał na grafik leżący na kuchennym blacie w domku dla gości, w którym się zatrzymał. Oczywiście określenie „domek” zupełnie nie pasowało do blisko dwustumetrowego domu z widokiem na stadninę.

Przyjrzał się kolorowej kartce, pijąc świeżo zaparzoną kawę. Panna Porządnicka się wścieknie, bo spóźniał się już pięć minut. Może świadomie, może nie.

Zresztą dała mu grafik o jeden dzień za późno, więc nie powinna mieć pretensji. Poprzedniego dnia, po tym, jak stracił panowanie nad sobą i wreszcie ją pocałował, wybrał się na samotny spacer, a gdy wrócił, znalazł grafik przytwierdzony do drzwi.

Na swoją obronę miał fakt, że wczesnym rankiem zadzwonił do niego Bronson Dane z informacją o problemie w organizacji przyjazdu ekipy. Musiał się tym zająć. Wypił jeszcze jeden łyk i odstawił kawę na blat. Musi się pospieszyć. Czuł, że Tessa nie przyjmie jego wymówki.

Włożył klucz do kieszeni i wyszedł z domu, kierując się do piętrowych zabudowań stadniny. Budynek z kamienia i ciemnego drewna z nieco podniszczonymi drzwiami będzie idealnym tłem dla wielu scen. Symbolizował władzę i bogactwo, której uosobieniem był patriarcha rodziny.

Gdy przekroczył próg stajni, zobaczył, jak Tessa podjeżdża konno do wyjścia. Przyglądał się jej z podziwem filmowca i mężczyzny. Jej ciemno rude włosy znowu były związane w kucyk, który podskakiwał, gdy kołysała się w siodle. Prostą białą bluzkę zatknęła za pas dżinsów. Miał ochotę dotknąć bioder, które się pod nimi skrywały. Jak na tak drobną osobę Tessa miała idealne kobiece kształty.

- Będiesz tak stał czy zamierzasz wejść? - spytała, nie odwracając się w jego stronę.

- Skupiłem się na obserwacji. - Uśmiechnął się.

Rzuciła mu spojrzenie przez ramię.

- Detali architektonicznych czy mojego tyłka?

- Wszystkich detali - odrzekł ze śmiechem.

- Dlaczego się spóźniłeś?

Zbliżył się do niej.

- A chcesz słuchać moich wyjaśnień?

- Nie.

- W takim razie zatrzymam je dla siebie.

- Znakomicie. - Ruszyła w stronę wybiegu. - Założyłam, że się nie zjawisz, więc

postanowiłam zabrać Romea na przejażdżkę. Ale jeśli chcesz porozmawiać, mogę go rozsiodłać.

Nie chciał rozmawiać. Wolał patrzeć, jak Tessa się porusza. Miała niezwykły talent i była bardzo piękna. W Los Angeles roiło się od zjawiskowych kobiet, ale uroda większości z nich była dziełem chirurgów. Żadna z nich nie miała porcelanowej cery, głębokich niebieskich oczu, uroczego dołeczka i ciemnych rudych włosów. Żadna nie nosiła kowbojskich butów, dżinsów i kraciastych koszul. Żadna też nie stanowiła dla niego tak wielkiego wyzwania jak Tessa.

- Jestem gotowy do pracy - odrzekł.

Zawróciła, zsiadła z konia i wprowadziła go do boksu. Gdy zdjęła siodło, zaczęła czyścić zwierzę zgrzebłem, zataczając dłonią okrężne ruchy.

- Romeo przygotowuje się do zawodów. Jego ojciec był czempionem. Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę go w akcji.

Grant zauważył, że powiedziała to z prawdziwą czułością.

- Jak długo musi trenować?

- Nie jest jeszcze gotowy. Cassie doprowadzi go do formy na przyszły rok.

Zajęła się drugim bokiem konia, a jej ruchy były tak delikatne, że Grant nie mógł przestać wyobrażać sobie jej dłoni na swoim ciele. Niektórzy doszukiwali się w środowisku jeździeckim blichtru i elegancji, lecz jemu nie podobało się w nim nic... może oprócz tej seksownej dżokejki.

Musi być ostrożny, bo Tessa może go wciągnąć do swojego świata.

- Masz ulubiony tor?

Spojrzała mu w oczy.

- Taki, na którym wygrywam.

Zbliżył się, ale nie wszedł do boksu.

- Ile miałaś lat, kiedy zaczęłaś startować w wyścigach?

- Oficjalnie osiemnaście, ale wychowałam się blisko koni. Nie uprawiałam sportów. Nawet nie poszłam na studniówkę. Wolałam spędzać tutaj każdą wolną chwilę.

- Domyślałam się, że zjeździłaś całą okolicę.

- To prawda. Kiedy nie trenuję, jeżdżę dla przyjemności.

Uśmiechnął się.

- Może mnie oprowadzisz?

- Bardzo chętnie. Ale spóźniłeś się, więc mamy mało czasu.

- Kiedy przyszedłem, też nie byłaś gotowa.

- Myślałam, że się nie zjawisz.

Podszedł bliżej, przyglądając się jej nad grzbietem konia.

- Nie każdy może trzymać się sztywnego grafiku.

Tessa wpatrywała się w niego przez chwilę. Gdy odłożyła szczotkę, zdał sobie sprawę, że w ten sposób nie zaskarbi sobie jej łask, ale lubił się z nią drażnić.

- Chodźmy. - Ruszyła do drzwi.

- Pojedziemy konno? - spytał, starając się nie zdradzać głosem obawy.

- Nie - rzuciła przez ramię.

Wypuścił powietrze. Nie mógł pozwolić, by strach go paraliżował, ale poczuł ulgę, że nie musi się zbliżać do koni. Wszedł za nią do pobliskiego piętrowego budynku.

- Wycieczka quadem? - spytał.

- Pokażę ci najfajniejsze widoki w okolicy.

Starał się trzymać język za zębami, choć miał już gotową odpowiedź.

Wskoczyła na siedzenie, rzucając mu prowokacyjne spojrzenie. Cholera. Tessa celowo się z nim drażni, a on pozwala się podpuszczać. Może jednak lepiej byłoby, gdyby siedzieli na osobnych koniach.

- Nie przeszkadza ci, że będę prowadzić?

Patrząc na jej rozchylone uda i pochylone do przodu ciało, gdy ścisnęła kierownicę, Grant pomyślał, że musi wziąć się w garść. Wiedziała, że go pociąga i robiła sobie z niego żarty.

On też znał tę grę.

Usiadł za nią, przywierając do niej całym ciałem i mocno dociskając uda do jej ud. Objął rękami jej talię, zbliżając usta do ucha:

- Nic a nic - wyszeptał zadowolony, gdy zadrżała.

Odwróciła głowę, patrząc mu w oczy. Niemal dotknęła ustami jego warg.

- Mam nadzieję, że nie czujesz się skrępowany?

Położył dłoń na jej brzuchu.

- „Skrępowany” to niewłaściwie słowo.

Zapaliła silnik. Musiał się jej mocniej przytrzymać, bo siła rozpędu była tak wielka, że niemal spadł z pojazdu. Zapewne o to jej chodziło.

Przejażdżka zapowiada się naprawdę ciekawie.

Czy on musi ścisnąć ją tak mocno? Powinna czuć się jak w potrzasku, ale była... podniecona i zaniepokojona. Nie potrafiła przewidzieć, jak Grant się zachowa, ale wiedziała, że nie pozwoli, by hormony przejęły nad nią kontrolę. Musi się skupić na nadchodzących wyścigach i nie dopuścić do tego, aby kolejny pewny siebie chłopak z miasta wykorzystał jej rodzinę lub roznosił plotki na jej temat. Nie mogła jednak

zaprzeczyć, że w jego objęciach czuła się bezpiecznie. Broniła się przed tymi uczuciami, bo była zadowolona z życia, jakie dotąd wiodła.

Gdy mijali zabudowania stadniny, zmarszczyła czoło, widząc puste miejsce parkingowe przed domem siostry. Cassie wysłała jej wcześniej esemesa, że Emily dostała gorączki i trzeba ją zawieźć do lekarza. Tessa żywiła nadzieję, że to nic poważnego.

Cassie miała mnóstwo obowiązków w stajni i w domu, dlatego potrzebowali nowego stajennego. Poprzedni, który zastąpił jej byłego męża, przeprowadził się do innego stanu. Tessa przyspieszyła, zbliżając się do granic posiadłości, gdzie znajdowało się najpiękniejsze miejsce w stadninie. Wiedziała, że Grantowi się spodoba i że część filmu będzie właśnie tam kręcona. Miała wiele wspomnień związanych z tym miejscem. Grant na pewno chętnie pozna wyjątkową historię rodziców.

Śmierć matki, choć ta odeszła już jakiś czas temu, pozostawiła w jej sercu pustkę, której nikt nie mógł wypełnić. Wiele łączyło ją z Rose, która często podkreślała, by Tessa nie szafowała uczuciami i nie oddała swego ciała byle komu. Obie te sfery były zbyt cenne. Obiecała matce, że zaczeka na tego jedyne.

Szczerze wątpiła, by mógł nim być facet przylegający do niej teraz muskularnym torse, choć wydawał jej się bardziej kuszący niż jakikolwiek mężczyzna, którego dotąd poznała. Wjechała na wzgórze i zatrzymała się, by Grant mógł się przyjrzeć.

- O rany! Jak... pięknie!

Przed nimi rozpościerała się dolina, pośrodku której znajdował się duży staw otoczony zielenią. Tafla wody połyskiwała w słońcu. Tessa cieszyła się w duchu, że zareagował tak, jak oczekiwała.

- Zawsze tu przyjeżdżam, kiedy chcę się zrelaksować - wyjaśniła. - Tak tu spokojnie.

Odwróciła się, by na niego spojrzeć. Podziwiał krajobraz, jakby nigdy dotąd nie widział pięknieszego widoku. Chciała przyjrzeć mu się lepiej i zapamiętać każdy szczegół. Tylko po co?

Dopiero się poznali, więc to, co pojawiło się między nimi, było jedynie pożądaniem. Coś więcej mogłoby jej tylko złamać serce. Zresztą wątpiła, by była w jego typie. Grant na pewno nie gustuje w dziewicach, a ona nie pozwoli sobie na coś więcej niż pocałunek, dopóki nie poczuje z kimś głębokiej więzi. Gdyby o tym wiedział... Ale się nie dowie. Postanowiła zakończyć te bezsensowne rozważania.

- Podjedziemy bliżej?

- Chętnie.

Poprowadziła quad z boczem w kierunku stawu. Gdy zatrzymali się na brzegu, nie było już widać domu ani stadniny.

Grant zsiadł, podając jej rękę. Ujęła jego dłoń, schodząc na ziemię. Skoro seksowny facet chce się w jej obecności bawić w dżentelmena, równie dobrze może to wykorzystać. Gdy puścił jej dłoń, uśmiechnęła się, patrząc na staw.

- Tato zabierał tu mamę na pikniki - wyznała. - Opowiadała nam o nich. - Westchnęła. - Nigdy nie znudziły mi się opowieści o ich miłości. Myślę, że dzieci powinny widzieć, jak bardzo ich rodzice się kochają, wtedy nie zadowolili ich zwykła namiastka uczucia.

Grant przyjrzał się Tessie. Jej włosy tańczyły na wietrze, a spojrzenie było utkwione w jakimś odległym punkcie. Wiedział, że próbowała sobie wyobrazić chwilę, o której opowiadała jej matka. W głębi duszy musiała być romantyczką.

- I dlatego jesteś singielką? - zapytał. - Bo nie zadowala cię namiastka uczucia?

Spojrzała na niego, unosząc brwi.

- Tak. Nikogo nie powinno to zadowalać. Oczywiście nie chcę jeszcze wychodzić za mąż. Jestem zbyt zajęta. A ty?

Zaśmiał się.

- Chciałbym się ustatkować. Moich rodziców też łączy coś wyjątkowego. Zgadza się, że dzieci powinny czuć, że mama i tata się kochają. Sam chcę mieć dzieci i zadbam o to, żeby wiedziały, że kocham ich matkę. - Tessa otworzyła szeroko oczy. - Jesteś zdziwiona? - Podszedł tak blisko, że dostrzegł niebieskie plamki w jej oczach. - Nie podejrzewałaś, że mogę mieć rodzinne plany?

- Szczerze mówiąc nie. - Przeniosła wzrok na staw. - Kiedy chcę na chwilę uciec, biorę Olivera na przejażdżkę. Sam mnie tu kieruje. Ostatnio...

Potrząsnęła głową. Czekał, aż dokończy zdanie, ale nic już nie powiedziała. Nie spodobał mu się smutek, który zobaczył w jej twarzy.

- Stresujesz się wyścigiem?

- Nie bardziej niż zwykle. Kocham to, więc właściwie nie powinnam się stresować.

Usiadła na ziemi, podciągając kolana pod brodę.

- Siadaj. Chyba że nie chcesz poplamić markowych spodni.

Nie zareagował na jej przytyk, lecz zajął miejsce obok niej, może bliżej, niżby chciała. Uśmiechnęła się.

- Często wyjeżdżasz na wieś?

Dorastał w samym sercu Kentucky w skromnym domu otoczonym łąkami pełnymi

kwiatów, ale Tessa chyba już o tym wie. Miała o nim wyrobione zdanie, a on zamierzał je zmienić poprzez czyny, nie słowa.

- Wystarczająco często. Czuję wtedy większy spokój niż w mieście, ale w obu przypadkach są dobre i złe strony. Nie każdy odnajduje się na wsi.

- A ty? - zapytała. - Jesteś przecież facetem z miasta. Wytrzymasz tu przez kilka tygodni?

Nie mógł się oprzeć i zatknął jej kosmyk włosów za ucho, przez chwilę muskając jej policzek.

- Myślę, że tak - wyszeptał, celowo wpatrując się w jej usta, czekając, aż w policzku pojawi się dołeczek.

Spłoszona przeniosła wzrok na staw. Sprawiała wrażenie twardej, lecz podejrzewał, że pod powierzchnią skrywa znacznie więcej uczuć.

- Jest jeszcze coś ciekawego do obejrzenia w waszej posiadłości? - zapytał, jakby chcąc sobie przypomnieć, że przyjechał tu do pracy.

- Mamy wiele pięknych miejsc - odrzekła. - W jednej części znajduje się zalesiony zakątek z drewnianą chatą zbudowaną, zanim mój ojciec się tu przeprowadził. Nie zburzył jej, a ja i Cassie bawiłyśmy się w niej. Tata oświadczył się tam mamie.

- Zabierz mnie tam. - Wstał i podał jej dłoń. Wahala się przez moment, ale wzięła jego rękę. Przyciągnął ją do siebie i w mgnieniu oka znalazła się w jego ramionach. Dokładnie tak jak chciał.

Co on do cholery wyprawia? Nie powinien sobie na to pozwalać, ale gdy była blisko, działał się z nim coś dziwnego, jakby się w niej zatracił. Tessa wstrzymała na chwilę oddech, patrząc mu w oczy. Nie miał pojęcia, co powinien zrobić. Wiedział, czego pragnie, ale nie mógł sobie pozwolić na emocjonalne zaangażowanie.

- A ty? - zapytał, wpatrując się w jej usta. - Wolisz prowincję czy poradziłabyś sobie w wielkim mieście?

W jej oczach nagle pojawił się chłód. Uwolniła się z jego objęć i spojrzała na zegarek.

- Zostało ci dwadzieścia minut. Lepiej jedźmy zobaczyć chatę.

Nie miał pojęcia, co wyprowadziło ją z równowagi, ale podejrzewał, że zanim to odkryje, rozzłości ją nie jeden raz. Z pewnością nie chodziło o jego bliskość. W jej oczach dostrzegł wewnętrzną walkę, ale nie była zła.

Podszedł za nią do pojazdu i zajął miejsce z tyłu. Tym razem nie przytrzymał się Tessy, lecz złapał za oparcie. Już i tak stąpał po kruchym lodzie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Prowadziła ogiera z łatwością i wdziękiem. Grant mógłby przyglądać się jej godzinami. Skończyła kolejną rundę i jechała w jego kierunku. Już dawno musiała go zauważyć. Spędzili razem dwa poprzednie dni, ale chciał ją zobaczyć także dzisiaj. Pożądanie wciągało go do świata, od którego odciął się z wielkim trudem.

- Jest niesamowita, prawda? - Odwrócił się i spojrzał w niebieskie oczy.

- Tak - potwierdził. - Ty chyba jesteś Cassie. - Spojrzał na dziecko śpiące w jej ramionach. - A kto to jest?

Cassie uśmiechnęła się szerzej.

- Emily.

Grant popatrzył na jasne włosy dziecka wystające spod zielonego kapelusika.

- Ile ma lat?

- W zeszłym miesiącu skończyła rok.

Gdy Cassie wodziła wzrokiem za Tessą, Grant miał okazję lepiej jej się przyjrzeć. Była tak piękna jak siostra, ale sprawiała wrażenie znacznie bardziej kruchej. Znał historię jej byłego męża i czuł złość na myśl, że ktoś mógł porzucić nowo narodzone dziecko.

W oczach Cassie dostrzegł niepokój.

- Martwisz się o nią - zauważył.

- Tak. - Cassie poprawiła śpiące na ramieniu dziecko. - Za ciężko pracuje. Wiem, że to brzmi dziwnie w ustach trenerki. Ona i Don Pedro są idealnie dopasowani i najlepiej czują się na wybiegu. Pasja sprzyja zwycięzcom, ale jej największą rywalką jest ona sama.

Zupełnie go to nie zdziwiło.

- Robi coś dla przyjemności?

- Tylko tym żyje.

Z jednej strony podziwiał determinację Tessy, z drugiej jednak czuł żal, że to całe jej życie. Przerazała go myśl, że ktoś chętniej spędza czas na końskim grzebieniu niż na nogach. Obserwując taki styl życia, nie mógł się uwolnić od wspomnień, które co prawda zawsze go prześladowały, ale tutaj stawały się trudne do zniesienia.

Nie spodziewał się, że Tessa go zauroczy, ale było już za późno, by to zignorować.

- Z nikim się nie spotyka? - Nie mógł się powstrzymać, by zadać to pytanie.

Cassie zerknęła na niego.

- Niedawno się z kimś rozstała. To kolejny powód, dla którego rzuciła się w wir

pracy.

Domyślił się, że rozstanie było trudne. Czuł, że za zdawkową wzmianką Cassie kryje się jakaś historia.

- Kiedy przyjedzie reszta ekipy? - zapytała.

- Za kilka tygodni. - Odwzajemnił jej uśmiech. - Wyglądasz na przejętą.

- Mam powód. Tato jest wspaniałym facetem, słynnym właścicielem stadniny i zwycięzcą. Film o jego życiu będzie znakomity.

- Ty i Tessa bardzo przyczyniłyście się do jego sukcesu. Kultuwujecie tradycję Barringtonów. - Spojrzał na wybieg. Tessa znowu kłusowała w ich stronę. - Choć ona ma odmienne zdanie o filmie.

Cassie skinęła głową.

- Nie we wszystkim się zgadzamy. Zresztą ona ma swoje powody.

- Domyślam się, że mi ich nie zdradzisz?

- Nie - odparła z uśmiechem.

Emily poruszyła się nieznacznie. Cassie poklepała ją po plecach.

- Muszę wrócić do domu i zabrać się za robienie kolacji. Miło było cię poznać.

- Teraz będziemy się widywać częściej.

Gdy odeszła, Grant przeniósł wzrok na wybieg, ale Tessy już tam nie było. Ruszył do stajni. Znalazł ją w ostatnim boksie, gdzie zdejmowała siodło z Don Pedra. Początkowo chciał zapytać, skąd to imię, ale znał dzieła Szekspira na tyle dobrze, by się domyślić - Don Pedro był księciem w „Wiele hałasu o nic”, zaś inny jej ulubieniec nosił imię Oliver jak czarny charakter z „Jak wam się podoba”, który odpokutował za grzechy.

Panna Barrington jest więc romantyczką. Ale w takim razie dlaczego broni się przed ich wzajemnym przyciąganiem? Słoma zaszeleściła pod jego butami, gdy zbliżył się do Tessy. Oliver poruszył się zaniepokojony. Grant zamarł na moment, ale zmusił się, by podejść bliżej. Strach to tylko stan umysłu.

- Przed chwilą poznałem twoją siostrę. - Tessa nawet na niego nie spojrzała.

Wzięła do ręki zgrzebło i zaczęła czyścić konia. - Bardzo się cieszy na nasz film.

Wydała z siebie cichy pomruk.

- Piękny dziś dzień... - Spróbował ponownie.

- Co ty tu robisz? - Rzuciła zgrzebłem tak mocno, że odbiło się od ściany boksu.

- Pracuję.

- Chodzi mi o to, co robisz tu w tej chwili. Czego ode mnie chcesz?

Zgromiła go spojrzeniem. Najwyraźniej coś ją zdenerwowało, a tym „czymś” był chyba on. Dlaczego kobietom zmienia się nastrój, zanim facet zdąży się w ogóle

zorientować?

- Obserwowałem cię podczas treningu. Jestem pod wrażeniem.

Stała przed nim, opierając ręce na biodrach, przez co jej dopasowana koszula jeszcze bardziej się napięła. Musiał się bardzo skupić, by nie zwracać uwagi na widoczne pod nią piersi.

- Powinieneś chyba pracować nad filmem, a nie gapić się na moją siostrę?

Początkowy szok ustąpił satysfakcji. Tessa jest zazdrosna. Nie powinien okazać, jak bardzo go to cieszy. Mógłby się pobawić jej kosztem, ale nie lubił gier. Przez lata spotykał się z wieloma kobietami, nigdy ich jednak nie zwodził. Był gotowy ustatkować się i założyć rodzinę, gdy ukończy pracę nad filmem.

Teraz chciał jedynie poznać Tessę bliżej. Nie interesowała go jej kariera, lecz ona sama.

- Właściwie to obserwowałem cię i jednocześnie pracowałem. - Spojrzał w jej chłodne oczy. - Będziemy kręcić na wybiegu, musiałem więc sprawdzić, jak pada cień o określonej porze. Twoja siostra sama mnie zagadnęła i przedstawiła się. - Uspokoilo ją to nieco. Nie mógł się oprzeć i podszedł jeszcze bliżej, aż otworzyła szeroko oczy. - Skoro nie jesteś mną zainteresowana, nie powinno mieć dla ciebie znaczenia, czy flirtuję z twoją siostrą, prawda?

Zakręcił się na pięcie i ruszył do domku dla gości. Cholera. W jej obecności zapominał o wszystkim i miał jedynie ochotę całować ją do utraty tchu.

Ponieważ rodzice wychowali Tessę na damę, po rozmowie z Grantem stoczyła z sobą prawdziwą walkę, próbując znaleźć sposób, by go przeprosić, lecz zbytnio się nie kajać. Nie miała jednak wyjścia.

Było już po zmroku, gdy zastukała lekko w drzwi. Jeśli Grant nie usłyszy, ona po prostu odejdzie. Ale będzie miała czyste sumienie. Niestety po kilku chwilach drzwi się otworzyły. Grant stał przed nią owinięty ręcznikiem w biodrach. Kropelki wody spływały po jego torsie.

- Co ty tu robisz? - Oparł się o futrynę, napinając mięśnie. Zaszło jej w ustach.

- Przyszłam... cię przeprosić. - Starła się skupić na jego twarzy, ale rozpraszały ją jego idealnie wyrzeźbione mięśnie. - Za to, co powiedziałam wcześniej.

Uśmiechnął się, otwierając szerzej drzwi.

- Wejdz.

- Włożysz coś na siebie?

- Jeśli sobie tego życzysz. - Zaśmiał się cicho.

- Tak będzie najlepiej.

Zamknął drzwi i zniknął w sypialni. Tessa nie była tu od lat, ale rozkład mieszkania przypominał dom siostry. W salonie otwartym na kuchnię na oparciu kanapy leżała koszula, obok na podłodze zobaczyła buty do biegania. W powietrzu unosił się zapach żelu pod prysznic.

Przyjemna zmysłowa woń i widok mięśni Granta na chwilę zawróciły jej w głowie i nie mogła sobie przypomnieć, po co tu przyszła.

Grant wrócił do salonu ubrany w bawełniane spodenki, przez głowę wkładając T-shirt.

- Napijesz się czegoś?

- Nie, dziękuję. - Wciąż stała w drzwiach. - Chciałam cię tylko przeprosić. Byłam nieuprzejma.

- Wcale tak nie pomyślałem. - Oparł się biodrem o kanapę, krzyżując ramiona na piersi. - Byłaś szczerą. Miło mi, że wzbudziłem w tobie zazdrość.

Równie dobrze mógł ją pogłodzić po głowie jak małą dziewczynkę i odesłać do kącika z zabawkami.

- To nie zazdrość. - Za kłamstwo będzie się smażyć w piekle. - Po prostu troszczę się o Cassie. Dobrze wiem, jakim jesteś typem faceta.

Powstrzymał się od uśmiechu. Jeśli będzie się z nią drażnił, przyłoży mu batem, choć to mogłoby mu się spodobać. Martwiło ją, że tak szybko poczuła się nim zauroczona, a teraz uczucie to zyskało na sile.

- Jaki to typ według ciebie?

- Myślisz, że swoim urokiem zdobędziesz każdą. Cassie ma teraz mnóstwo spraw na głowie. Rozumiem, że to ona pierwsza się przedstawiła, ale nie chciałabym, żeby strzelił ci do głowy jakiś głupi pomysł.

Wyprostował się i zbliżył do niej.

- Mam już kilka pomysłów, ale nie dotyczą Cassie.

Próbowała zignorować przyjemny dreszcz, który ją przebiegł. Bardzo nie chciała go pragnąć, nie ufała mu. Kusił ją swym urokiem, a wiedziała z doświadczenia, jakie to może być zgubne. Postąpiła krok do tyłu, po omacku szukając klamki. Grant podążył za nią. Jej nozdrza wypełnił zapach żelu pod prysznic. Mokre włosy opadały Grantowi na czoło. Zapragnęła ich dotknąć.

- Mogłaś mnie przeprosić jutro na spotkaniu - mruknął. Jego twarz znalazła się niebezpiecznie blisko. - Dlaczego przyszłaś teraz?

Pewnie ma skłonności masochistyczne, pomyślała.

- Chciałam to wyjaśnić, zanim się spotkamy.

Oparł rękę o drzwi tuż nad jej głową.

- Ja też wolę wszystko najpierw wyjaśnić - powiedział z uśmiechem.

W jednej chwili jego usta znalazły się na jej wargach. Wolną ręką ujął jej policzek. Oparła się o drzwi. Nie chciała uciekać, bo całował ją delikatnie. Nie odepchnęła go, ale ręce trzymała wzdłuż tułowia, próbując opanować emocje, rozchyliła jednak usta. Nie zawsze potrafiła oprzeć się pokusie. Ich języki się złączyły. Jej ciało przeszył przyjemny dreszcz, ale nie zdążyła się tym nacieszyć, bo Grant nagle oderwał się od niej. Uniosła powieki, patrząc w jego oczy.

- Ponieważ oboje nie chcemy, żeby atmosfera stała się niekomfortowa - powiedział, wciąż trzymając jej policzek w dłoni - muszę cię uprzedzić, że zamierzam to powtórzyć.

Nie mogła zebrać myśli. Jak to się stało, że nagle straciła kontrolę? Przyszła go tylko przeprosić, a skończyło się na gorącym pocałunku.

- A co z...?

- Klauzulą? Skoro ja też cię pociągam, nie widzę przeszkód. Możemy sprawdzić, dokąd nas to zaprowadzi, oczywiście w tajemnicy. Nikt nie musi o tym wiedzieć.

- Nie jestem zainteresowana - skłamała.

Opuścił rękę.

- W takim razie ja też muszę cię przeprosić. Sądząc ze sposobu, w jaki na mnie patrzysz i z tego, jak wstrzymujesz oddech, kiedy cię dotykam, założyłem, że jesteś zainteresowana. I ten pocałunek... Ale najwyraźniej się myliłem. - Pochylił się i wyszeptał, muskając ustami jej ucho: - Albo ty kłamiesz.

Tessa nacisnęła kławkę.

- Dobranoc.

Znowu stchórzyła. Nikt nie działał na nią tak jak Grant. Chyba nie oznacza to, że...

Westchnęła, wsiadając do dżipa. Miała wrażenie, że Grant może być mężczyzną, o którym opowiadała matka. Mężczyzną, który zjawi się niespodziewanie i przez którego będzie się zastanawiać, jak mogła dotąd żyć bez niego. Mógł być tym jedynym, dla którego zachowała niewinność.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zsunęła buty pod drzwiami, rzuciła ciężki sweter na wieszak i ruszyła do sypialni. Wiosna przyszła wcześniej, lecz noce wciąż były chłodne. Marzyła o gorącej kąpieli po przejażdżce. Leżenie w pianie o zapachu malin na zakończenie dnia było jedynym luksusem, na jaki sobie pozwalała.

Znowu nie mogła zasnąć, ale jej myśli nie krążyły wokół wyścigów, lecz pewnego producenta z Hollywood, który pocałował ją tak zmysłowo, że zapomniała o całym świecie. Nie miała zbyt wiele doświadczenia, ale czuła, że Grant Carter potrafi dać kobiecie rozkosz.

Skoro jednym pocałunkiem doprowadził ją do takiego stanu, co by się stało, gdyby poszli na całość?

Zabytkowy zegar wybił północ. W drodze do sypialni zdjęła ubranie i w łazience wrzuciła je do kosza. Zatrzymała się na chwilę. Grant zbyt często zaprzęta jej myśli. Zdjęła z wieszaka na drzwiach krótki różowy szlafrok, podeszła do biurka w sypialni i włączyła laptop.

Grant i jego ekipa znali jej dzieciństwo i historię rodu Barringtonów od podszewki, dlatego powinna nadrobić zaległości, by wyrównać szanse. Otworzyła link i przeczytała, że Grant jest jednym z bliźniaków, lecz nie znalazła więcej szczegółów. Urodził się w Boże Narodzenie. Zbliżyła twarz do ekranu, nie mogąc uwierzyć, że jest starszy od niej aż o dziesięć lat. Nie dość, że jest dziewczyną z prowincji, to jeszcze dzieli ich dziesięć lat doświadczenia!

Przybita powędrowała do łóżka z laptopem, opadając na poduszki. Grant jest poza jej zasięgiem. Już sposób, w jaki ją pocałował, oraz jego podejście do życia powinny być dać jej do myślenia. Dziesięć lat to kawał czasu.

Przeglądając zdjęcia, szybko się przekonała, że gustował w pięknych kobietach. Nie powinno jej to dziwić. Całował się z nią tylko dla zabicia czasu? Może na każdym planie filmowym znajduje sobie kogoś do towarzystwa? Ale przecież ma w kontrakcie klauzulę, która tego zabrania. Czuła jednak, że Grant lubi łamać zasady.

Hollywood to zupełnie inny świat, tak różny od tego w Wirginii. Zawrotne tempo życia w mieście to coś, czego ona nigdy nie pojmie, a nawet nie chce pojąć.

Przypomniał jej się inny czarujący facet z miasta, który chciał się z nią ożenić z powodu jej nazwiska. Wciąż czuła się zraniona, choć z perspektywy czasu mogła stwierdzić, że go nie kochała. Przynajmniej nie tak, jak chciałyby pokochać

mężczyznę, za którego wyjdzie za mąż.

Spojrzała na zdjęcie, z którego patrzyły na nią ciemne oczy Granta. Miał jednodniowy zarost, którego dotyk wciąż czuła na ustach i policzku. Nie pozwoli, by nią manipulował i nie zakocha się w nim tylko dlatego, że ją pociąga. Na pewno nie jest tym jedynym. Pomyliła frustrację z pożądaniem.

Nie sądziła, by posunął się do podstępu tak jak Aaron, ale powinna być ostrożna. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że Grant potrafił w niej wzbudzić uczucia, do których jej były nigdy nie miał dostępu. Zamknęła komputer i poszła do łazienki. Czekwała na nią kąpiel z bąbelkami. O siódmej rano musi być w stajni, nie może więc marnować czasu na grzebanie w internecie, nawet jeśli temat poszukiwań wydaje się intrygujący.

Po kilku dniach spędzonych w stajni nareszcie przyszedł czas na odwiedzenie innych zakątków. Grant niecierpliwie czekał dnia, który miał spędzić z Tessą poza Stony Ridge. Poprzedniej nocy nie mógł zasnąć, więc postanowił wysłać Bronsonowi i Anthony'emu notatki, które zebrał do tej pory. Kiedy pisał mejla, zobaczył na zewnątrz migające światła. Dżip Tessy stał zaparkowany obok stajni.

Uśmiechnął się do siebie. Chciał tam pójść, pocałować ją i przekonać się, dokąd zaprowadzi ich pożądanie, ale powstrzymał się resztkami sił. Ma mało czasu, by dokończyć pracę. Zresztą chciał utrzymać ją w niepewności co do swych zamiarów. Szczerze mówiąc, sam nie miał pojęcia, co powinien zrobić. Tessa miała nad nim zbyt wielką władzę.

Chwilami zachowywała się prowokacyjnie, innym razem potrafił wprawić ją w zakłopotanie. Jeśli się nie opanuje, będzie miał kłopoty. Czy przygoda z Tessą warta jest ryzyka, jakie podejmował? Czy jest gotów stracić szansę na karierę? Zdecydowanie nie. Ale jeszcze nie poszedł z nią do łóżka. A gdyby tak się stało, nikt nie mógłby się o tym dowiedzieć.

Stąpał po kruchym lodzie, jeśli chodzi o emocjonalne relacje z piękną dżokejką. Jej życie kręciło się wokół jeździectwa, a jego w mieście, gdzie nie musiał mieć do czynienia z końmi, z dala od miasteczka w Kentucky, z którego wyjechał. Ktoś mógłby pomyśleć, że uciekł do wielkiego miasta. Miałby rację.

Celowo ruszył do stajni trzydzieści minut wcześniej, by wprawić Tessę w zakłopotanie. Grafik, który mu dała, leżał na stole w kuchni, ale nawet na niego nie spojrzał. Każdego dnia dawała mu do dyspozycji dwie godziny o tej samej porze – po lunchu.

Tego dnia było inaczej. Zielone pole na grafiku ciągnęło się od dziewiątej do

piętnastej. Miał sześć godzin i zamierzał je dobrze wykorzystać.

Szła w kierunku dżipa, gdy do niej podszedł. Jak zwykle miała włosy związane w kucyk. Koszulę z długimi rękawami wetknęła w znoszone dżinsy. Nie była rozpieszczoną księżniczką, która udawała dżokejkę. Nigdy nie widział jej w makijażu, a jednak jej uroda zapierała mu dech w piersiach, co dowodziło, w jak niebezpieczne zapuścił się rejony.

- Zbierajmy się. - Zwinnie wskoczyła do dżipa.

Uśmiechnął się, słysząc jej surowy ton. W jej towarzystwie zawsze czuł, że musi sobie zasłużyć na przychylność.

Zajął miejsce pasażera i ledwie zdążył zapiąć pasy, gdy Tessa ruszyła w stronę bramy. Mocno ścisnęła kierownicę, dzięki czemu domyślił się, że jest podminowana. Wyglądała przez to jeszcze bardziej seksownie.

- Powiesz mi, co się stało?

Zerknęła na niego, skręcając na dwupasmówkę prowadzącą do miasta.

- Ten pocałunek - mruknęła - nie może się powtórzyć.

Jakby nie brała w nim udziału. Najwyraźniej zmieniła zdanie i doprowadzało ją to do wściekłości. Trudno: jeden krok do przodu, dwa w tył.

- Nie podobało ci się? - zaryzykował.

- Moje odczucia nie mają znaczenia - odcięła się. - Nie pozwolę, żebyś mnie wykorzystywał dla zabicia czasu. Jestem zajęta i nie w głowie mi przygody.

Poprawił się na siedzeniu trochę zirytowany.

- Nie wykorzystuję kobiet dla zabicia czasu. Podobasz mi się, więc poszedłem za ciosem. Zresztą w pocałunku biorą udział dwie osoby.

- Jesteś starszy ode mnie o dziesięć lat.

Dlaczego zabrzmiało to jak oskarżenie?

- I co z tego?

- Ja... Ty...

- Co wiek ma wspólnego z pożądaniem?

- Kiedy szłam do przedszkola, ty robiłeś prawo jazdy.

Tym razem wybuchnął śmiechem.

- Ale teraz oboje jesteśmy dorośli.

- To nie w porządku. Masz znacznie więcej doświadczenia. Nie dam się oszukać.

Czuł, że chciała dodać: „ponownie”. Zastanawiał się, co za gnojek sprawił, że utraciła pewność siebie, ale nie chciał mieszać się w jej prywatne sprawy.

Zapadła cisza. Tessa siedziała zdenerwowana za kierownicą, a on wolałby nie oglądać jej w takim stanie. Na planach filmowych było wystarczająco dużo napięcia,

nie potrzebował go więcej.

- Czytałam, że masz rodzeństwo - odezwała się wreszcie - ale nie znalazłam więcej informacji.

- Nie chcę rozmawiać o mojej rodzinie. - Teraz on poczuł się spięty.

- Mówisz poważnie? Zbierasz informacje o mojej i...

- Nie będziemy o tym rozmawiać - powtórzył.

- W takim razie mamy impas.

Chyba jednak nie. Nie chciał rozmawiać o siostrze, ale na pewno nie pozwoli, by to zauroczenie wygasło przez jego traumatyczne doświadczenia.

- Zatrzymaj się.

- Co? - Rzuciła mu zdziwione spojrzenie.

- Zatrzymaj się.

Zaczekał, aż Tessa zjedzie na pobocze, zaciągnie ręczny hamulec i dopiero wtedy przyciągnął ją do siebie, po czym pocałował ją gorąco.

- Nie rzucaj mi kłód pod nogi, bo i tak przez nie przeskoczę - oznajmił. - Nie obwiniaj mnie też za postępowanie jakiegoś dupka, który złamał ci serce, i nie myśl o sobie źle, zakładając, że interesuję się tobą tylko dla zabicia czasu.

Westchnęła ciężko. Była wyczerpana emocjonalnie i fizycznie. Nic dziwnego, że Cassie się o nią martwi.

- O co tak naprawdę chodzi? - spytał. - Rozumiem, że niepokoi cię to, co się między nami dzieje, ale chyba nie jest do powód do takiej złości?

Potrząsnęła głową, patrząc mu w oczy.

- Może to nic takiego. Ostatnio chyba popadam w paranoję.

- W takim razie powiedz mi, co cię dręczy, a ja zdecyduję, czy przesadzasz.

- I tak jest już za późno. - Uśmiechnęła się. - Kilka dni temu ojciec zatrudnił nowego stajennego. Jest nam potrzebny, ale ten facet... sama nie wiem, co z nim jest nie tak. - Zagryzła wargę. - Jest milczący i trzyma wszystkich na dystans. Do tego ciągle na niego wpadam, jakby mnie obserwował. Może to zabrzmie głupio, ale jeśli on zrobi krzywdę któremuś z koni albo zechce mi przeszkodzić w treningu? Nie znamy go, a wkrótce są zawody...

Nie sądził, by miała się czym przejmować, ale skoro ją to niepokoi, należy przyjrzeć się tej sprawie. Nie zamierzał też pozwolić, by ktokolwiek przeszkodził mu w realizacji filmu.

- Sprawdziliśmy go i nic podejrzanego nie znaleźliśmy. Jest dobrym pracownikiem. - Wypuściła powietrze. - Może przesadzam przez doświadczenia z byłym Cassie.

Ujął w dłoń jej policzek, muskając go palcem.

- Będę miał na niego oko i spróbuję się czegoś dowiedzieć.

- Naprawdę?

- Tak. Wolę się zabezpieczyć, zanim ruszą zdjęcia. Nie chcę, żeby na planie kręciły się podejrzane typy.

Skinęła głową, odsuwając się od niego. Zapaliła silnik i wjechała na autostradę. Zdał sobie sprawę, że mógł ją urazić, ale nie był jeszcze gotowy przyznać, że jego uczucia wobec niej były z każdym dniem silniejsze. Dlatego nie miał zamiaru jej powiedzieć, że będzie obserwował stajennego, by mieć pewność, że nie wyrządzi krzywdy Tessie ani nikomu z Barringtonów.

Skłamał, twierdząc, że chodzi mu tylko o dobro filmu. Cholera. Jego serce odmawia posłuszeństwa, a wewnętrzny głos podpowiadał, że nie zdoła go już powstrzymać.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sklep z karmą dla koni wyglądał obiecująco i mógł być dobrym tłem dla początkowych napisów filmu, ale biały kościółek z dzwonnica i malowniczym cmentarzem wśród drzew na pewno znajdzie się w co najmniej jednej znaczącej scenie.

- Tutaj rodzice wzięli ślub - oznajmiła Tessa, zjeżdżając ze zwirowej drogi. - Mama nie chciała dużej ceremonii. Ceniła sobie prywatność.

- Kogoś mi to przypomina. - Uśmiechnął się, wysiadając z dżipa.

Tessa stanęła obok niego, gdy wpatrywał się w prostą konstrukcję kościoła z wysokimi witrażami po obu stronach podwójnych łukowatych drzwi, do których prowadziły wąskie schodki. Potrafił sobie wyobrazić ślub Damona w takim miejscu.

Okiem reżysera widział wychodzącą z kościoła uśmiechniętą młodą parę obsypywaną przez gości ryżem, który znaczy drogę aż do czekającego na nich samochodu.

Film na pewno zacznie się od szalonego romansu rodziców Tessy. Znali się zaledwie od sześciu tygodni, ale Damon twierdził, że już wtedy był pewien, że chce spędzić z Rose resztę życia.

Niestety zbyt szybko odeszła. Spojrzał na cmentarz, potem na Tessę wpatrzoną w groby...

- Chcesz do niej pójść? - spytał łagodnie.

Uśmiechnęła się smutno.

- Skoro już tu przyjechałam, nie mogłabym jej nie odwiedzić. Nie musisz iść ze mną.

Bez słowa wziął ją za rękę i ruszył pod górę. Zatrzymali się w cieniu dębu. Dzień był słoneczny, lecz chłodny, dlatego otoczył ją ramieniem. Tak naprawdę jednak chciał, by nie czuła się osamotniona. Nie potrafił sobie wyobrazić bólu po śmierci matki. Gdy niemal stracił siostrę, długo nie mógł dojść do siebie.

- Zawsze wydaje mi się to takie nierealne - wyszeptwała. - Powinnam się już przyzwyczaić, że jej nie ma, ale... ciągle mi jej brakuje.

Wpatrywał się w czarny kamień, na którym obok nazwiska Rose Barrington wryto różę.

- Nie potrafię sobie wyobrazić takiej pustki - odrzekł. - Nic nie może jej wypełnić.

- Trzeba się nauczyć z tym żyć - odparła Tessa.

Żadne słowa nie były już potrzebne. Tessa pochyliła się i położyła dłoń na imieniu matki, szepcząc coś pod nosem. Postąpił krok do tyłu, by mogła pobyć sama. Do tej pory nigdy nie żywił tak wielkiego współczucia dla innej kobiety oprócz swojej siostry.

Choć matka nie żyła od piętnastu lat, serce Tessy wciąż było rozdarte. Odwiedziny na cmentarzu stanowiły dla niej jednocześnie pocieszenie i udrękę. Nie sądził, że zobaczy ją w takim stanie.

Jego rodzina też kiedyś była blisko, do czasu, gdy wszystko zniszczył...

- Coś się stało? - Tessa wpatrywała się w niego.

- Nie. - Otrząsnął się z zamyślenia. - Chciałem dać ci chwilę prywatności.

Ruszyła alejką między grobami. Poszedł za nią, omiatając spojrzeniem wyryte w kamieniu nazwiska obcych mu osób. Niektóre z nagrobków były bardzo stare, inne całkiem świeże.

- To miejsce ma dla twojej rodziny szczególne znaczenie - zauważył, gdy mijali kościół.

- Chciałabym kiedyś wziąć tutaj ślub - odrzekła. - Zachowałam suknię ślubną mamy. Jest stara, ale bardzo elegancka. Chcę w niej wyjść za mąż.

Oczami wyobraźni widział ją z upiętymi do tyłu włosami, ubraną w klasyczną suknię. Wyglądałaby pięknie jako panna młoda. Myśl, że przy ołtarzu mógłby na nią czekać inny mężczyzna, napawała go niepokojem. Ale nie powinien sobie tym zaprzętać głowy. Za kilka miesięcy zniknie z jej życia.

- Na pewno masz już grafik na tę okazję - drażnił się z nią. Zatrzymał się i spojrzał jej w oczy.

- Może i mam. - Uniosła głowę.

Zaśmiał się.

- Nie musisz się od razu złościć. Niektórzy po prostu nie umieją się zrelaksować.

- Ja umiem. - Skrzyżowała ramiona. - Na przykład teraz jestem zrelaksowana.

Postąpił krok do przodu, ona - do tyłu. Jej uniki trwały kilka chwil, aż wreszcie dotknęła plecami płaczącej brzozy. Grant oparł rękę o pień drzewa i uśmiechnął się, gdy uniosła głowę, by na niego spojrzeć.

- Byłaś zrelaksowana tylko wtedy, kiedy cię całowałem. Nigdy nie pozwalasz sobie na odpoczynek.

- Nieprawda - odrzekła niemal szeptem.

Wolną ręką zaczął wodzić palcem po jej szyi w miejscu, gdzie szalało tętno.

- Czyżby? - Nie spuszczała z niego wzroku, a on chciał, by do samego końca nie była pewna, co zaraz nastąpi. - W takim razie - pochylił się, niemal muskając

ustami jej wargi – zjedz ze mną kolację.

Otworzyła szerzej oczy.

– To chyba nie jest dobry pomysł.

– Wręcz przeciwnie. – Odsunął się, by mogła zaczerpnąć powietrza. – Wybierz dzień i porę. Dostosuję się do ciebie, ale chcę, żebyś wzięła wolny wieczór i pozwoliła sobie nic nie robić.

– Jestem w trakcie treningów – zaprotestowała. – Mam za dużo na głowie, a...

– A co?

– A przy tobie nie mogę zebrać myśli – wyszeptała. – Pragnę czegoś, o czym nawet nie powinnam myśleć. Nie mogę się teraz angażować.

– W relację ze mną czy z nikim? – Oparł się pokusie, by ją pocałować.

– Z nikim. – Odepchnęła go lekko. – Poza tym za bardzo się różnimy, a ty wyjedziesz po zakończeniu zdjęć. Mówiłam już, że nie mam zamiaru dostarczać ci rozrywki na czas pobytu.

Wsunął ręce do kieszeni.

– Poprosiłem cię, żebyś zjadła ze mną kolację, a nie wdała się w romans, o którym będą pisać gazety.

Przynajmniej na razie. Musi podejść do sprawy kreatywnie, by nie zaszkodzić swej karierze, ale w grę wchodzi jedynie seks. Tylko tego chciał. Pewnie jednak sam w to nie wierzył.

– Chodzi tylko o kolację?

– Chyba że nie zdołasz utrzymać rąk przy sobie – zażartował. – Wtedy będziemy musieli postępować dyskretnie, bo stracę pracę.

– Na pewno mi się to uda, jeśli obiecasz, że nie będziesz próbować mnie całować.

– Ostro negocjujesz. Ale chcę, żebyś się zrelaksowała, więc obiecuję cię nie całować.

Zastanawiała się przez chwilę.

– W porządku. Zgadzam się na kolację. Nic więcej.

– Kiedy?

Wyjęła telefon, zaglądając w kalendarz.

– Jutro o siódmej.

– Idealnie. Nie ubieraj się zbyt elegancko i wpadnij do domku dla gości.

– Nie przyjedziesz po mnie? – zapytała.

– Ne chcę, żebyś pomyślała, że to randka. Mamy tylko zjeść razem kolację, zapomniałaś?

– I tego się trzymajmy.

Nagle poczuł się, jakby wygrał na loterii. Dokonał cudu. Tessa nie tylko zgodziła się spędzić z nim wieczór, ale obiecała, że się zrelaksuje.

Nie będzie jej całował, ale przecież nie zabroniła mu używać rąk.

ROZDZIAŁ ÓSMY

„Nie ubieraj się zbyt elegancko”. Zaśmiała się na wspomnienie jego słów. Miała ładne sukienki, które zbierały kurz na dnie szafy, ale wkładała je jedynie wtedy, gdy była do tego zmuszona.

Pomogła Cassie posprzątać boksy, wzięła prysznic i włożyła czyste dżiny oraz białą bluzkę, podwijając rękawy. Wsunęła czarne buty, a „randkowy ubiór” wykończyła prostą zieloną marynarką.

Jęknęła pod nosem, biorąc do ręki kluczyki. Dlaczego pozwoliła Grantowi się na to namówić? Nie chciała, by wciągnął ją świat elit i blichtru, zwłaszcza że kilka miesięcy temu ledwie tego uniknęła.

Jednak coś w nim ją pociągało. Nie ukrywał, że mu się podoba, a na cmentarzu okazał jej troskę. Nie był jednak zbyt otwarty w sprawie swojej rodziny. Trawiła ją ciekawość, choć rozumiała potrzebę zachowania prywatności. Sama sprzeciwiała się kręceniu filmu, nie chcąc, by obcy naruszali jej prywatną przestrzeń.

Grant obiecał jednak, że przedstawi jej bliskich w jak najlepszym świetle. Rozumiał, czym jest rodzina i chyba zaczynał rozumieć także ją. Był znanym filmowcem z Hollywood, a jednak idealnie wpasował się w jej świat.

Coraz częściej zastanawiała się, jak by to było, gdyby... Odpędziła niechciane myśli. Gdyby Grant się dowiedział, że jest dziewczicą, na pewno straciłby zainteresowanie... albo uznał ją za wyzwanie.

Umówili się tylko na kolację. Co więcej, Grant obiecał, że nie będzie jej całował. Szkoda, ale chyba tak będzie lepiej. Bo z każdym pocałunkiem pragnęła więcej i to ją przerażało. Nigdy dotąd tak bardzo nie pożądała mężczyzny i nie przyszło jej do głowy, by mogła się komukolwiek oddać. Czuła jednak, że przekroczyli cienką granicę. Lubiła z Grantem rozmawiać i, choć bała się do tego przyznać, chciała spędzać z nim więcej czasu. Nie miała przyjaciół poza środowiskiem jeździeckim, więc Grant stanowił przyjemną odmianę, a do tego świetnie całował.

Niepokoili ją jednak myśli, że narastające w niej seksualne napięcie może kiedyś wybuchnąć. Dlatego należy zatrzymać burzę hormonów, zanim wymknie się spod kontroli. Ona i Grant żyją w tak różnych światach, że w gruncie rzeczy nie mogliby się porozumieć.

Oprócz zbliżających się wyścigów głowę zaprzętał jej nowy pracownik. Gdy podzieliła się obawami z ojcem, ten zbył ją, twierdząc, że jest uprzedzona z powodu byłego męża Cassie. Lecz stajenny wciąż kręcił się w pobliżu i gdy wcześniej

sprzątała z siostrą boksy, odniosła wrażenie, że je podsłuchuje.

Innym razem będzie się tym martwić. Teraz powinna zachować trzeźwy umysł na kolację z Grantem, która ma nie być randką. Wsiadła do dżipa i pokonała krótki dystans do Stony Ridge Acres. Serce zabiło jej mocniej. Dlaczego tak się denerwuje? Przecież to tylko kolacja. Kiedyś trzeba jeść, a oni po prostu zrobią to razem.

Gdy podjechała pod dom dla gości, na ganku paliło się światło. Słońce zachodziło za horyzont. Wkrótce miał zapaść zmrok.

Nim zdążyła zapukać, Grant otworzył drzwi.

- Co ty masz na sobie? - zaśmiała się.

Wytarł ręce w ścierkę, patrząc na swój ubiór.

- Fartuszek. Nie wkładasz go, kiedy gotujesz?

- Myślałam, że gdzieś pójdziemy. - Starła się nie gapić na jego zabawny strój.

- Tego nie powiedziałem - odrzekł, wciągając ją do środka za rękę. - Mówiłem tylko, że zjemy razem kolację. Zresztą czy potrafiłabyś się zrelaksować w miejscu publicznym?

Zerknęła na otwartą kuchnię, czując przyjemną woń.

- Jeśli to twoje danie tak pachnie, jestem pod wrażeniem.

Ruszył do kuchni, zostawiając ją przy drzwiach.

- To kurczak barbecue. Przepis na sos mam od mamy. Upiekłem też ziemianki i przygotowałem sałatę. Mam nadzieję, że ci to odpowiada.

- Już mi cieknie ślinka.

- Mnie też.

Przebiegł ją dreszcz. Nie wiedziała, jak na to zareagować, więc tylko zdjęła marynarkę i zarzuciła ją na wieszak obok drzwi. Wsunęła kluczyki do kieszeni i ruszyła do kuchni.

- Może nakryję do stołu?

- Wszystko jest już gotowe, łącznie z jedzeniem - odrzekł, zdejmując fartuch.

W mgnieniu oka podał do stołu. Na szczęście nie zdecydował się na romantyczne kwiaty ani świece. Jakoś zniesie tę kolację. A jego gorące spojrzenia i pocałunki? Też mogłaby je zniesić, choć wytrącały ją z równowagi i, no cóż, podniecały.

Skupiła się na jedzeniu. Niezobowiązująca rozmowa nieco ją rozluźniła. W duchu śmiała się z siebie. Spodziewała się, że Grant się na nią rzuci, gdy tylko przekroczy próg?

Wstała, zabierając ze stołu pusty talerz.

- Później się tym zajmę. - Ujął ją za nadgarstek.

- Gotowałeś, więc przynajmniej mogę posprzątać.

- Jesteś tu gościem. Zostaw to mnie.

Jak zwykle uparta podeszła z talerzem do zlewu.

- Właściwie to ty jesteś naszym gościem. Mieszkasz w posiadłości Barringtonów.

Odkręciła kurek, myjąc talerz, gdy Grant podszedł i objął ją w talii. Ustami muskał jej ucho.

- Miałaś się zrelaksować - wyszeptał. Ciepły oddech na jej szyi znowu przyprawił ją o dreszcz. Talerz wypadł jej z rąk do zlewu.

- Jestem zrelaksowana. Po prostu chciałam ci pomóc.

Wsunął palce pod jej bluzkę, gładząc skórę.

- Obiecałem ci relaksujący wieczór.

Czy on musi cały czas szeptać jej do ucha? Jeśli zaraz się nie odsunie i nie pozwoli jej odetchnąć...

- Grant!

- Tessa - mruknął, muskając ustami jej szyję.

- Obiecałeś, że nie będziesz mnie całował.

Zaśmiał się.

- Przecież cię nie całuję.

- Nie mogę... Nie możemy... - Czują, jak jego palce zsuwają się niżej. - Co ty robisz?

Rozpiął dolny guzik jej bluzki, potem drugi, kładąc dłoń na jej brzuchu i przyciągając ją do siebie.

- Relaksuję się razem z tobą.

Nie mogła się powstrzymać i opuszczała głowę na jego ramię, zamykając oczy. Sięgnęła do tyłu, gładząc palcami linię jego brody. Dotyk ostrego zarostu podniecił ją jeszcze bardziej. Nikt inny nie był wobec niej tak namiętny i zarazem delikatny. Nigdy nie pozwalała sobie nacieszyć się bliskością i pożądaniem mężczyzny.

Nie była naiwna. Brakowało jej doświadczenia, ale wiedziała, że Grant pragnie jej ciała. Nawet jej o tym powiedział. Rozumiała, że nie zamierza jej poprosić o rękę i nie interesuje go stały związek, ale chciała po prostu rozkoszować się chwilą.

Jego ręce powędrowały wyżej, a wraz z nimi jej bluzka. Palcami muskał jej stanik. Jej piersi natychmiast zareagowały na zmysłowy dotyk. Zbliżyła usta do jego warg, ale gdy jej nie pocałował, odsunęła się.

- Obiecałem - mruknął.

- Zwalniam cię z umowy.

Gdy to usłyszał, natychmiast wpił się w jej usta. Poczwała tak silne pożądanie,

o jakim nawet nie śniła. Odwróciła się do niego twarzą, przywierając do jego torsu. Jedną rękę trzymał na jej szyi, drugą ujął za pośladek. W jego objęciach czuła się cudownie. Oplotła rękami jego szyję i rozchyliła usta, zapraszając go.

Co ona wyprawia? Przecież nie po to tu przyszła. Nie chciała jednak racjonalizować swego zachowania. Czuła, że jest na właściwym miejscu.

Grant zaczął całować jej brodę i policzek. Każdy ruch jego ust sprawiał, że pragnęła więcej. Dokładnie wiedział, jak sprawić przyjemność kobiecie. Ta myśl podziałała na nią jak kubeł zimnej wody. Oparła dłonie na jego torsie, odpychając go nieco. Spojrzał na nią, błagając o więcej. Jego usta były nabrzmięte od pocałunku, ale musiała przerwać. Nigdy nie przekroczyła tej granicy, a gdyby to zrobiła, z pewnością byłby nią rozczarowany.

Patrzyła mu pewnie w oczy, nie chcąc czuć zażenowania tylko dlatego, że miała zasady i złożyła matce obietnicę, której pragnęła dotrzymać. Kiedy była z Aaronem, czuła pożądanie, ale sądziła, że za niego wyjdzie, dlatego postanowiła czekać.

Aaron jednak nigdy nie zdołał wzbudzić w niej takiego żaru. Teraz patrzyli sobie z Grantem w oczy, a gdy otworzyła usta, by coś powiedzieć, powstrzymał ją gestem.

- Tylko nie mów, że jest ci przykro.

- Nie miałam zamiaru tego powiedzieć. Po prostu nie możemy tego zrobić.

- Co się stało? Coś cię wystraszyło?

Playboy z miasta i dziewczica z prowincji. Jakie to banalne. Dlaczego nie mogła poczuć tak wielkiego pożądania do kogoś z jej doświadczeniem lub chociaż pochodzącego z jej miasteczka?

Okrążyła go, podchodząc do rozsuwanych drzwi na patio, i spojrzała w ciemność. Widziała swoje odbicie w szybie, co było jeszcze gorsze niż patrzenie w oczy Granta. Miała przed sobą tchórza.

- Powiedz coś. - Zbliżył się, ale jej nie dotknął. - Nie chcę cię do niczego zmuszać, ale chciałbym wiedzieć, co się stało.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy w odbiciu szklanych drzwi. Tessa westchnęła i odwróciła się, krzyżując ręce.

- Mówiłam poważnie, kiedy nie godziłam się na dostarczanie ci rozrywki. - Chciał coś wtrącić, lecz go powstrzymała. - Nie po to, żeby cię urazić. Chcę, żebyś zrozumiał, jak wiele nas różni.

- Masz na myśli wiek? - Zbliżył się, kładąc jej dłonie na ramionach.

- To jeden z powodów. - Nie podobało jej się, że czuje się taka słaba. - Nigdy nie byłam z mężczyzną. Rozumiesz? Nigdy.

Czekała, aż to do niego dotrze. Spodziewała się, że Grant się cofnie, jakby uciekał

przed zarazą.

- Przecież nie jesteś dziewicą.

- Jestem. - Uniosła głowę. Nie zamierzała się tego wstydzić. - Obiecałam mamie, że zaczekam, aż się zakocham. Szanuję swoje ciało. Chcę przeżyć pierwszy raz z kimś, na kim będzie mi zależało i komu będzie zależeć na mnie. - Milczał, więc dodała: - Nie będę kłamać: dotąd nikt nie całował mnie tak, że chciałam złamać swoje postanowienie, ale przy tobie czuję, że chcę więcej.

- Szanuję twoje zasady - odrzekł. - Ciebie szanuję za to jeszcze bardziej. Ale wiesz, że nie chodzi tylko o pożądanie i seks. Musisz się otworzyć na życie. - Musnął palcem jej wargi. - Tak namiętna kobieta jak ty naprawdę nigdy nie zaangażowała się w związek z mężczyzną?

Potrząsnęła głową, nie wiedząc, co powiedzieć. Na tym etapie mężczyźni zwykle brali nogi za pas, choć nie było ich tak wielu. Aaron do końca miał nadzieję, że zdoła ją przekonać. Teraz cieszyła się, że mu nie uległa.

Stwierdziła, że to najlepsza chwila, by odejść. Wyprostowała się dumnie i ruszyła do drzwi, ale zanim zdążyła zdjąć z wieszaka marynarkę, poczuła na dłoni jego rękę. Drugą ręką otoczył ją w talii.

- Nie odchodź. - Te dwa słowa i ciepło jego ciała sprawiły, że znieruchomiała.

- Nie mogę zostać. Nie jestem gotowa ci się oddać, a nawet gdybym była, tobys się rozczarował.

- Popatrz na mnie.

Odwróciła się do niego twarzą, a w jego oczach zamiast rozczarowania zobaczyła czułość, pożądanie i determinację.

- Po pierwsze, nigdy nie mogłabyś mnie rozczarować. - Ujął jej twarz w dłonie. - Po drugie fakt, że jesteś dziewicą, wcale mnie nie zniechęca. Jeśli odstraszyło to innych mężczyzn, to tylko dlatego, że nie zasługiwali na ciebie. Tylko od ciebie zależy, czy pójdziemy do łóżka. Lubię z tobą rozmawiać, uczyć się od ciebie i, przyznam, całować się z tobą, ale decyzja należy do ciebie. Jeśli nie chcesz się na to zdecydować, uszanuję twój wybór. Ale wiedz, że będę próbował cię pocałować przy każdej nadarzającej się okazji.

Tessa odwzajemniła jego uśmiech.

- Możesz mnie całować, kiedy tylko zechcesz, ale nie mogę ci obiecać, że będę gotowa na coś więcej. Przyznam, że chcę tego, ale nie mogę ci się oddać, mając świadomość, że to tylko przygoda.

Musnął ustami jej wargi, lecz po chwili odsunął się i spojrzał jej w oczy.

- Jesteś najsilniejsza kobietą, jaką znam.

- Wcale nie czuję się silna - zaśmiała się. - Mam ochotę zapomnieć o zdrowym rozsądku i o tym, że wyjedziesz.

- Wiesz, gdzie mnie znaleźć. - Znowu musnął palcem jej usta. - Nie poddam się. Skrywasz w sobie tyle namiętności. Chciałbym być tym, który ją odkryje.

To wyznanie z pewnością nie ułatwia sprawy, zwłaszcza że będzie go widywać każdego dnia. Jego wyrozumiałość i brak zażenowania sprawiały, że jeszcze trudniej było mu się oprzeć.

Mama zawsze powtarzała, że właściwy mężczyzna zrozumie jej wartości i nie będzie jej do niczego zmuszał. Grant zaakceptował wszystko bez wahania, przez co wydawał się jeszcze bardziej kuszący. Czyżby to na niego właśnie czekała?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jak on do cholery ma sobie poradzić z taką informacją? Nigdy nie znalazł się w podobnej sytuacji i nie miał pojęcia, co powiedzieć. Czy zareagował właściwie?

Siedząc na patio, wpatrywał się w pastwisko, gdzie kilka koni skubało trawę. Dla dobra kariery wrócił do świata, z którego już raz się wyrwał, i powoli zatracił się w kobiecie, od której początkowo chciał tylko seksu, a która właśnie mu wyznała, że jest dziewczyną.

Zaśmiał się, zdając sobie sprawę z ironii losu. Spojrzał na zegarek i westchnął. Powinien udać się do stajni. Bez względu na uczucia, które do niej żywił, powinien skupić się na pracy, bo od tego zależy jego przyszłość.

Gdy wstał, zadzwoniła komórka. Zamknął drzwi i odebrał, opuszczając ganek.

- Cześć, Bronson - powiedział do telefonu.

- Lepiej usiądź. Mam wiadomości.

- Dobrze czy złe?

- Nie mogłyby być lepsze. Marty Russo skontaktował się ze mną i Anthonyem.

Zgodził się wesprzeć twoją firmę produkcyjną, jeśli film odniesie sukces.

- Żartujesz?! - Jego marzenie nagle znalazło się w zasięgu ręki.

Bronson wybuchnął śmiechem.

- Nie. Russo Entertainment zaprosi cię do współpracy i pomoże rozwinąć firmę.

Nie mógł w to uwierzyć. Od lat ciężko pracował jako reżyser, marząc o produkowaniu filmów i nagle, jeszcze przed producenckim debiutem, ma szansę założyć własną firmę? Jego nazwisko było już rozpoznawalne w branży, ale teraz stały przed nim otworem drzwi do innej ligi.

- Stary, to fanatycznie! Nie wiem, co powiedzieć.

- Zasłużyłeś sobie na to - odrzekł Bronson. - Marty chciał do ciebie zadzwonić, ale wolałem przekazać ci tę wiadomość pierwszy. Na pewno odezwie się później.

Grant współpracował już z Martym, prezesem Russo Entertainment, i bardzo szanował jego bezpośredniość i praktyczne podejście. Na pewno go nie zawiedzie.

- Ja i Anthony kończymy dziś w Churchill Downs. Objechaliśmy już Nowy Jork i Maryland. Mamy kilka świetnych lokacji. Powinniśmy do ciebie dołączyć pod koniec przyszłego tygodnia.

Grant szedł w stronę stajni, opisując Bronsonowi miejsca, które miały szczególne znaczenie w życiu Damona Barringtona: kościół, cmentarz i kilka innych zakątków. Gdy skończył rozmowę, dosłownie promieniał. Słońce już wstało. Zapowiadał się

piękny wiosenny dzień, a on właśnie dostał szansę życia.

Uśmiech szybko jednak zniknął z jego twarzy, gdy zobaczył, jak Cassie biegnie wzdłuż ogrodzenia, a Tessa pędzi konno znacznie szybciej niż dotychczas. Poczł strach, bo przed oczami stanęła mu inna kobieta z przeszłości. Jeszcze bardziej zaniepokoił go fakt, że przerażona Tessa krzyczy, próbując ściągnąć cugle.

Podbiegł do ogrodzenia, choć nie miał pojęcia, jak jej pomóc. Koń nieco zwolnił, ale zaraz stanął dęba i dalej wszystko potoczyło się jak na zwolnionym filmie. Krzyk Tessy przeszył go na wskroś. Gdy spadła z konia, Grant przeskoczył przez płot i podbiegł do niej. Obróciła się na plecy, nabierając gwałtownie powietrza.

- Tessa, kotku. - Dotykał jej, mając nadzieję, że nie znajdzie obrażeń. - Mów do mnie. Coś cię boli?

Jęknęła, próbując wstać, ale powstrzymał ją, kładąc jej rękę na ramieniu.

- Spokojnie, poleż przez chwilę.

- Macduff... gdzie... - Próbowała złapać oddech, błędząc wzrokiem po torze. - Nic mu nie jest?

Ogarnęła go wściekłość. Bardziej przejmuje się koniem niż własnym zdrowiem? Wiedział jednak, że Tessa nie uspokoi się, dopóki nie będzie miała pewności, że zwierzę jest bezpieczne. Spojrzał na wybieg i zobaczył, że Cassie i stajenny prowadzą Macduffa do stajni.

- Wszystko w porządku - wyjaśnił. - Cassie z nim jest.

Tessa rozluźniła się i opadła na ziemię. Zamknęła oczy i wypuściła powietrze, trzymając się za żebra.

- Gdzie cię boli? - zapytał, wyjmując telefon. - Będę musiał poinformować o tym ekipę karetki. - Ledwie zdążył nacisnąć pierwszą cyfrę, gdy złapała go za rękę.

- Nic mi nie jest. Nie ma potrzeby robić zamieszania.

- Do cholery, oczywiście, że jest.

Złe wspomnienia migają mu przed oczami jak sceny z horroru, ale to nie był film, to zdarzyło się naprawdę. Do tej pory udawało mu się oddzielić uczucia do Tessy i zawodowe zainteresowanie jej życiem, ale te dwa światy nagle zderzyły się z sobą i nastąpił wybuch.

- Jesteś bły jak ściana. Co ci jest?

Potarł twarz ręką.

- Nic. Musi cię zbadać lekarz. Wewnętrzne obrażenia często dają o sobie znać, gdy jest już za późno.

- Grant...

- Wzywam karetkę albo sam cię zawiozę. Bez dyskusji.

Tessa wzdrygnęła się, słysząc jego podniesiony ton.

- Co jej jest? - Cassie przykucnęła obok nich.

- Jest uparta - syknął Grant, prostując się. - Przemów jej do rozsądku, a ja zadzwonię po karetkę.

Gdy rozmawiał przez telefon, słyszał, że Cassie brała jego stronę. Nie pozwoli na to, by Tessa zignorowała ten wypadek. Gdy skończył rozmowę, wrócił do nich. Tessa siedziała oparta o ramię Cassie.

- Karetka w drodze - oznajmił.

- Nie chciałabym jej tak zostawić, ale muszę powiedzieć Nashowi, że Tessa jedzie do szpitala, a potem znaleźć ojca - rzekła zmartwiona Cassie.

- Kto to jest Nash? - spytał Grant.

- Nowy stajenny - wyjaśniła Tessa. - Idź, Cass, nic mi nie jest.

Grant skinął głową. Nie zamierzał spuścić Tessy z oka.

- Tata na pewno przyjedzie do szpitala - dodała Cassie.

- Nie martw się. Mam przy sobie komórkę. Może do mnie zadzwonić.

Gdy ratownicy wnieśli Tessę do karetki, Grant poszedł po samochód. Chętnie pojechałby z nią, ale nie wyobrażał sobie, by ktoś inny miał ją potem przywieźć do domu.

- Nie wygłupiaj się - protestowała Tessa, gdy mijali tablicę posiadłości. - Mogę wrócić do siebie.

- Już o tym rozmawialiśmy. Albo ja zatrzymam się u ciebie, albo ty u mnie.

Przynajmniej będziesz blisko ojca i siostry.

Przewróciła oczami, gdy parkował samochód.

- Mój dom jest blisko.

- Kilka kilometrów za daleko. Zresztą twój ojciec stwierdził, że to dobry pomysł.

- Bo nie wie, że masz ochotę na jego córkę!

Zaśmiał się, otwierając jej drzwi. Przecież nie jest inwalidką! Spadła tylko z Macduffa, którego Cassie kupiła na aukcji. Wiedziała, że koń był źle traktowany i stwarza problemy, ale zawsze miała miękkie serce. Tessa świetnie sobie z nim radziła, lecz tym razem coś ją rozproszyło.

Zobaczyła, jak Grant idzie w stronę stajni z telefonem przy uchu i cały promienieje.

Objął ją w talii, pomagając wysiąść z samochodu.

- Mogę iść sama - zaprotestowała.

- Lekarz mówił, że miałaś wstrząs mózgu. Przyznałaś też, że kręci ci się

w głowie.

Jakąś częścią siebie cieszyła się z faktu, że Grant tak się o nią troszczy, ale chyba nie sądzi, że spędzi tę noc w jego łóżku? I chyba nie dlatego nalega, by zatrzymała się u niego?

Gdy weszli do środka, Grant usadowił ją na kanapie. Zdjął jej buty, ignorując jej sprzeciw.

- Nie jadłaś kolacji. Na co masz ochotę?

Oparła głowę o kanapę.

- Na coś lekkiego. Mam podrażniony żołądek.

- W szafce widziałem puszki z zupami.

- W porządku. Wybierz coś, nie jestem wybredna.

Przyglądała mu się, gdy się krzątał. Była poruszona. Aaron nigdy tak o nią nie dbał. Grant miał w sobie coś szczególnego. Kochał rodzinę, dlatego był taki troskliwy.

Uśmiechnęła się, gdy postawił przed nią tacę z zupą.

- Jesteś dla mnie taki dobry. Mogłabym się do tego przyzwyczaić.

Usiadł na stoliku.

- A ja mógłbym się przyzwyczaić do oglądania ciebie na mojej kanapie.

Zjadła kilka łyżek rosołu i spojrzała na niego, wzdychając. Miał potargane włosy i zmęczoną twarz.

- Przepraszam - powiedziała.

- Za co?

- Za to zamieszanie. Jestem dla ciebie ciężarem.

Pochylił się w jej stronę, obejmując jej policzek.

- Nigdy nie mogłabyś być dla mnie ciężarem. Gdybym nie chciał, żebyś tu była, odwiózłbym cię do domu. Chcę się tobą opiekować i czuję, że zaczyna nas coś łączyć. - Pocałował ją delikatnie w usta. - A jeśli jeszcze raz mnie tak wystraszysz, włamię się do twojego komputera i skasuję ci wszystkie te grafiki.

Klepnęła go w ramię.

- Nie ośmieliłbyś się - rzekła ze śmiechem.

- Może i nie. - Odsunął się. - Ale kiedy upadłaś... Nie potrafię tego opisać, ale nie zapomnę tego uczucia.

Odwrócił wzrok. Naprawdę tak troszczył się o jej bezpieczeństwo? Pierwszego dnia też zareagował nerwowo, gdy wydawało mu się, że coś jej grozi.

- Nie martw się. Jeżdżę od dziecka. Nie był to mój pierwszy upadek i raczej nie ostatni.

- Dokończ jeść, a ja poszukam dla ciebie czegoś do spania.

- Ty nie będziesz jadł?

- Jestem jeszcze podminowany. Nie mógłbym nic przełknąć - odparł i się oddalił.

Najwyraźniej jej upadek bardzo nim wstrząsnął. Zapamiętała jego twarz, gdy pochylał się nad nią na wybiegu. W szpitalu nalegał, by zatrzymali ją na obserwację, ale lekarz wyjaśnił, że nic jej nie grozi i wystarczy, że ktoś przy niej będzie.

Ma więc spędzić noc pod opieką faceta, którego dotyk przyprawiał ją o dreszcz, który całował ją, jakby nikogo innego bardziej nie pragnął i sprawiał, że zaczynała mieć wątpliwości co do swoich postanowień.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Melanie! Czuł przerażenie, przyglądając się rozgrywającej się na jego oczach scenie. Krzyki i tętent kopyt rozbrzmiewały w wieczornej ciszy, lecz Grant mógł tylko patrzeć, jak jego siostra bliźniaczka kurczowo trzyma się oszalałej klaczy.

Siedział na swoim koniu, ze strachu nie mogąc ruszyć z miejsca. To jego wina: przez głupi zakład naraził Melanie na niebezpieczeństwo. Krzyk siostry zmusił go do działania. Pochylił się, poganając konia, ale było już za późno. Gdy klacz Malenie zobaczyła, jak się zbliża, zaczęła wierzgać i siostra upadła na ziemię. Podbiegł do niej razem z rodzicami i trenerem. Wiedział, że stało się coś strasznego. Jego piękna i zawsze roześmiana siostra przestała się poruszać...

Obudził się zlany potem. Dawno nie śnił mu się ten koszmar. Codziennie myślał o wypadku siostry, ale w snach zawsze wydawał się on zbyt realny. Była to jego pokuta za grzechy.

Wstał, otulając się prześcieradłem. Musiał się czegoś napić i sprawdzić, co u Tessy. Widząc ją na rozpędzonym koniu, poczuł dokładnie takie samo przerażenie jak tamtego dnia...

Ruszył do kuchni, idąc cicho pod drzwiami do pokoju Tessy, które zostawił otwarte na wypadek, gdyby chciała go zawołać. Sprzeciwiała się temu, ale nie ustąpił.

Wyjął z lodówki butelkę wody, wypił długi łyk, postawił ją na blacie i podszedł do drzwi na patio, by je rozsunąć. Nocne powietrze chłodziło rozpaloną skórę i łagodziło niepokój. Przed oczami wciąż jednak stały mu obrazy z kosmaru i wydarzeń tego dnia.

Nie ma nic gorszego niż obserwować, jak bliskiej osobie dzieje się krzywda. Co prawda niczym nie zawinił w przypadku Tessy, ale przyczynił się do tragedii siostry. Czasem zastanawiał się, czy śmierć nie byłaby lepszym rozwiązaniem niż życie z paraliżem nóg.

- Wszystko w porządku? - Tessa stała za nim.

- Tak. - Spojrzał w gwiazdy. Nie mógł teraz na nią patrzeć, zwłaszcza że emocje brały nad nim górę, a przed chwilą przyznał sam przed sobą, że zaczyna mu na niej zależeć. - Przepraszam, jeśli cię obudziłem.

Na drewnianej podłodze usłyszał odgłos bosych stóp. Zacisnął pięści, czując słodki zapach jaśminu zmieszany z chłodnym powietrzem nocy. Czuł się teraz słaby i nie mógł sobie tego wybaczyć. Podobnie jak tego, że tak bardzo jej pragnie.

- Chcesz o tym porozmawiać? - zapytała łagodnie.

- Powinnaś odpoczywać.

- Nic mi nie jest. - Położyła dłoń na jego ramieniu. - Czym się zadrećzasz?

Nie potrafił znaleźć słów. Jej dzisiejszy upadek, jej bliskość, jej niewinność - wszystko to podsycalo szalejące w nim emocje.

- Chyba jestem jeszcze zdenerwowany po dzisiejszych wydarzeniach.

- I dlatego krzyczałeś przez sen?

Odwrócił się do niej, klnąc pod nosem.

- Dawniej często miewałem koszmary - przyznał. - Dziś znowu przyśnił mi się jeden z nich. To nic poważnego.

- Jeśli się powtarzają, to chyba jednak poważna sprawa. Rozmawiałeś z kimś na ten temat?

- Masz na myśli psychologa? - zaśmiał się. - Nie. Wszystko jest w porządku.

Zerknęła na jego tors. Równie dobrze mogła go dotknąć, bo samo jej spojrzenie go podnieciło.

- Idź już spać. - W duchu modlił się, by zabrała stąd swoją ledwie zakrytą kuszącą pupę, zanim się zapomni. Gdyby tylko wiedziała, jaką ma nad nim władzę...

- Chcę ci pomóc. - Poglądziła go po ramieniu. - Nie musimy rozmawiać, ale mogę z tobą posiedzieć.

Na chwilę stracił panowanie nad sobą, złapał ją za ramiona i przyparł do framugi drzwi.

- Będzie lepiej, jak zostanę sam - warknął. - Pragnę czegoś, czego nie powinienem, więc nie jestem w najlepszym humorze. Idź do siebie.

Łzy napłynęły jej do oczu. Ujęła jego policzek.

- Nie boję się ciebie. Mogę ci pomóc bez względu na to, co teraz przeżywasz.

- Może się mnie nie boisz, ale ja boję się siebie.

Zbliżył się, miażdżąc jej usta pocałunkiem. Objęła go za szyję, zanurzając palce w jego włosach. Dlaczego go nie usłuchała? Nigdy nie pragnął bardziej żadnej innej kobiety. A nie było to tylko pożądanie. Nie mógł jednak sobie pozwolić na zaangażowanie.

Chciał pogłębić pocałunek, ale go uprzedziła. Nie obawiała się jego desperacji, a jego ostrzeżenie jej nie odstraszyło. A jeśli nie będzie w stanie się powstrzymać? Pożądanie przybierało na sile. Oderwał od niej usta i zaczął całować jej szyję. Jej zdławiony jęk zachęcił go do dalszych pieszczot. Wsunął rękę pod T-shirt, dotykając jej gładkiej skóry i satynowych majteczek.

Testował granice, zapuszczając się pod elastyczną gumkę, pragnąc coraz więcej. Jęknęła głośniej. Przerwał pocałunek i oparł czoło o jej czoło, dotykając jej

najczulszego punktu. Poczuł, jak napiera na jego rękę. Wsunął palec w jej wnętrze, przyjmując jej milczące zaproszenie. Przyszła, by go uratować. Nie było to możliwe, ale w zamian mógł dać jej rozkosz.

- Grant - wyszeptała, a on znowu ją pocałował, cały czas ją pieszcząc. Chwyliła go za ramiona, jej ciało przeszył dreszcz.

- Poddaj się temu - mruknął, przyklejony do jej warg.

Nagle zamarła, a po chwili z jej ust wydobył się krzyk rozkoszy. Wbiła paznokcie w jego ramiona, odchylając głowę do tyłu. Z zaciśniętymi powiekami i rozchyłonymi ustami wyglądała jak seksowna kusicielka, którą od początku pragnął odkryć. Drżała z podniecenia lub lęku, nie był pewien. Była niewinna, a on zachował się jak napalony nastolatek. Wykorzystał ją, by odwrócić uwagę od tego, czego się wstydził. Dlatego się odsunął.

Wciąż miała przyspieszony oddech, jej usta były wilgotne i nabrzmiałe. Nie wyglądała jak dziewica. Czuł, że mogliby dać sobie niesamowitą rozkosz, ale musiał myśleć rozsądnie.

- Wracaj do łóżka.

- Grant... - Wyciągnęła do niego rękę, ale postąpił krok do tyłu, nie zważając na to, że ją rani.

- Odejdź, zanim stracę panowanie nad sobą i wezmę to, czego najbardziej teraz pragnę.

Gdy odeszła, oparł głowę o framugę. Nie chciał sprawić jej przykrości, ale gdyby przyjął jej ofiarę, zraniłby ją jeszcze bardziej. Potrzebowała mężczyzny, który się z nią ożeni. On nie mógł zostać w jej świecie na dłużej. Wmówił sobie, że potrafi utrzymać demony przeszłości na wodzy, ale wiedział już, że się mylił.

Żadne z nich nie zrezygnuje ze swego życia. Nie ma znaczenia to, jak bardzo mu na niej zależy. Już kiedyś uciekł z jeździeckiego świata. Kręcenie filmu w tym środowisku to jedno, ale życie w nim byłoby dla niego piekłem. Uderzył pięścią o framugę. Jak zdoła zapomnieć o tym, co między nimi zaszło? Jak mógł z nią pracować i nie pragnąć jej jeszcze bardziej?

Gdy obudził się następnego ranka, Tessy już nie było. W sypialni zastał idealnie posłane łóżko, jego T-shirt leżał złożony na zabytkowej skrzyni.

Uniósł koszulkę do nosa i powąchał. Jego nozdrza wypełniła słodka woń.

Zeszłej nocy trzymał Tessę w ramionach. Mogła być jego, ale za jaką cenę? Ta cholerna klauzula w umowie zabrania nawiązywania bliższych relacji, a on przekroczył granicę, wsuwając rękę w majteczki Tessy. Wiedział jednak, że ona

zachowa to dla siebie. Gdyby poszedł z nią do łóżka, żałowałyby po fakcie, a tego nie mógłby znieść. Po zakończeniu zdjęć wyjedzie, a ona zasługuje na więcej niż seks z mężczyzną, który zatrzymał się tu przejazdem.

Tego dnia będzie rozmawiać z Damonem i Cassie, oboje mają więc okazję, by ochłonąć i przemyśleć, co się z nimi dzieje. Na pewno łączy ich pożądanie, Grant jednak miał wrażenie, że rodziło się między nimi uczucie, na które nie mógł sobie pozwolić. Nie chciał znowu mierzyć się z bólem, z którym walczył i ponownie wejść w świat, z którego uciekł.

To dlatego nie odwiedzał siostry, a z rodzicami widywał się tylko wtedy, gdy do niego przyjeżdżali. Nie potrafił stawić czoła paraliżującym go emocjom.

Udał się do głównej posiadłości. Damon nalegał, by czuł się jak u siebie i wchodził bez pukania.

Gdy znalazł się w kuchni, poczuł zapach cynamonowych bułeczek. Srebrnowłosa piękna kobieta w średnim wieku krzątała się po pomieszczeniu, nucąc. Odchrząknął, by jej nie wystraszyć.

Odwróciła się do niego z uśmiechem.

- Dzień dobry, panie Carter.

- Dzień dobry. Jestem tu umówiony z Damonem.

- Zaraz zejdzie. - Podała mu talerz z bułeczkami. - Prosto z pieca. Poczęstuje się pan?

- Pachną tak cudownie, że nie mógłbym odmówić.

- Nazywam się Linda. - Położyła przed nim mały talerzyk i serwetkę. - Kawy?

- Chętnie.

Po chwili był już w śniadaniowym niebie.

- Cieszę się, że ktoś może skosztować moich wypieków, póki są jeszcze ciepłe - oznajmiła Linda. - Cassie jest zbyt zajęta, a Tessa mało je przed zawodami. Damon najczęściej łapie coś w biegu.

- A i tak codziennie rano coś pani gotuje?

- Oczywiście. Może kiedyś uda mi się zebrać ich przy jednym stole. - Uśmiechnęła się.

- W takim razie mam dobrą wiadomość: za tydzień przyjeżdża tu moja ekipa i wszyscy kochają jeść.

- Będę się musiała wybrać na większe zakupy.

Skończył jeść bułeczkę i rozsiadł się wygodnie. Nie spieszyło mu się. Miał wrażenie, że Linda wie na temat Barringtonów znacznie więcej niż inni.

- Jak długo pani tu pracuje?

- Tego lata minie piętnaście lat.

- A więc znała pani panią Barrington?

- Była piękną kobietą. Córki są do niej bardzo podobne. Miała błyszczące rude włosy i niebieskie oczy, co rzadko się zdarza, ale kobiety Barringtonów dziedziczą urodę w genach.

- Czy Cassie zawsze trzymała się z boku? A może rywalizowała kiedyś z Tessą?

- Zawsze była nieśmiała. Poświęca się dla innych, dlatego dała się omamić temu dupkowi, przepraszam za wyrażenie.

- Wiem, że nikt tu za nim nie przepada.

- Jak mógł zostawić kobietę, która właśnie urodziła mu dziecko? To nie męzczyzna, tylko zwykły tchórz.

- Całkowicie się z panią zgadzam. A co pani powie o Tessie?

Kobieta uśmiechnęła się łagodnie.

- Moja kochana Tessa. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tak uparcie rywalizował z samym sobą. Po śmierci mamy pochłoneły ją wyścigi. Od zawsze kochała konie, ale wcześniej miała życie poza nimi. Teraz praktycznie nie opuszcza stajni, spędza tam nawet noce.

Ale zeszłej nocy drżała w jego ramionach, prosząc o coś, na co nie była gotowa.

- Podobno jej były narzeczony też nie cieszy się tutaj dobrą sławą? - Odpędził od siebie wspomnienie nocy.

Linda podeszła do piekarnika, przewracając oczami.

- On chciał tylko dwóch rzeczy: jej nazwiska i pieniędzy. A potem...

Czekał, aż dokończy. Linda jednak milczała, wyjmując z piekarnika kolejną porcję bułeczek.

- Co się stało potem?

- Lepiej będzie, jak porozmawia pan o tym z Tessą.

- Kochała go?

Uśmiechnęła się, przyglądając mu się badawczo.

- Chyba rozumiem, do czego pan zmierza.

- Moje pytania mają związek z filmem.

- Możliwe - zaśmiała się - ale mają też dla pana osobiste znaczenie.

- Nie jestem tu prywatnie - obruszył się. Nie mógł sobie pozwolić na wyjawienie uczuć. Cokolwiek wydarzy się między nim a Tessą, powinno zostać między nimi.

Jego zawodowe ambicje mogą mieć związek z ucieczką przed rodzinną tragedią, ale on tłumaczył je chęcią zabezpieczenia swojej przyszłości.

- Grant...

Gdy się odwrócił, zobaczył przed sobą Damona.

- Dzień dobry.

- Mam nadzieję, że nie czekasz zbyt długo.

- Nie - odrzekł. - Bułeczki, kawa i doborowe towarzystwo uprzyjemniły mi czas.

Damon sięgnął po bułeczkę.

- To specjalność Lindy. Jest prawdziwą czarodziejką w kuchni.

- Szkoda, że nikt w tej rodzinie nie ma czasu skosztować owoców mojej pracy -

odrzekła Linda.

- Gotowy? - zwrócił się Damon do Granta. - Zarezerwowałem pole na dziesiątą.

- Będziemy grać w golfa?

- Ja będę. Jak chcesz, możesz mi potrzymać kije.

- Jestem kiepskim golfistą. - Grant się zaśmiał. - Pozwól, że się przebiorę. Zaraz

wracam.

- Zaczekam tutaj.

Pobiegł do domku dla gości. Starał się nie patrzeć w stronę stajni z obawy, że zobaczy Tessę, ale gdy dobiegły go kobiece śmiechy, zrozumiał, że spędza czas z siostrą i nic jej nie jest. Na pewno nie zaprzęta sobie nim głowy.

Gdy będzie grał w golfa, postara się, by jego myśli nie krążyły wokół Tessy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tessa zignorowała dzwonek komórki, wyprowadzając Don Pedra z boksu. Nie przeczyta kolejnej wiadomości Aarona. Czego on, do cholery, od niej chce?

Dupek. Naprawdę myślał, że ma ochotę z nim rozmawiać? Za kilka dni startuje w Arkansas Derby, do którego musi się zakwalifikować, by dostać się do Kentucky Derby. Lecz to nie Aaron teraz ją rozpraszał, ale inny facet, którego całe rano nie mogła sobie wybić z głowy.

Nadal czuła na sobie dłonie Granta, jego gorące pocałunki i mocny uścisk. Z jednej strony pragnęła tego, z drugiej – czuła się zażenowana, bo chciała go tylko pocieszyć, a pozwoliła sobie na znacznie więcej.

- Wszystko w porządku? - Cassie zjawiała się w stajni. - Wyglądasz, jakby coś cię martwiło.

- Aaron wysyła mi esemesy.

Nie zamierzała wyjawic siostrze, co wydarzyło się zeszłej nocy. Choć niewiele się wydarzyło, bo Grant odesłał ją do łóżka. Dlaczego to on rozdaje karty?

- Czego chce?

- Nie mam pojęcia. - Tessa wzruszyła ramionami. - Spytał, czy możemy porozmawiać. Nie odpisałam.

- Palant - mruknęła Cassie. - Musimy się pospieszyć. Po południu spotykam się z Grantem.

- Po co? - Tessa zamarła.

- Chce poznać moją wizję filmu. Teraz ma spotkanie z ojcem.

Tessa poluzowała cugle. Zastanawiała się, co pomyślał, gdy rano jej nie zastał. Jak stawi mu czoło po tym, co się stało?

- A to ciekawe - rzekła Cassie z uśmiechem. - Czyżby wpadł ci w oko pewien producent filmowy?

- Raczej ja jemu. - Tessa się zaśmiała.

- To jeszcze lepiej. - Cassie klasnęła w dłonie. - Nie możesz przede mną ukrywać takich rzeczy.

Tessa dołączyła do niej, wyprowadzając konia.

- Chyba nie ma o czym opowiadać - wyjaśniła. - Powiedział, że go pociągam, ale nie mam na to czasu. Tak bardzo się różnimy... Nawet nie potrafię wymienić wszystkich powodów.

- Podaj najważniejszy.

- On pochodzi z miasta i na pewno z dnia na dzień nie stanie się kowbojem.

- I co z tego? Seksowny facet jak on może zostać, kim chce. Co cię jeszcze martwi?

- Jest straszy o dziesięć lat.

Cassie westchnęła.

- Czyli bardziej doświadczony?

- To też. Ale czuję, jakbym nie była dla niego wystarczająco dobrą partią.

- Nigdy tak o sobie nie mów. Skoro jest tobą zainteresowany, powinnaś się przekonać, co z tego wyniknie. Wiek ani pochodzenie nie mają znaczenia. Chyba że on cię nie interesuje?

- Musiałabym być ślepa, żeby nie zauważyć jego walorów. Ale kiedy mnie całuje...

- Zaraz, zaraz - przerwała jej siostra. - Kiedy cię całuje? Dlaczego od tego nie zaczęłaś?

- Bo mnie to przeraża - wyznała. - Za bardzo go pragnę, ale boję się mu poddać.

- Mama prosiła, abyśmy poczekały do chwili, gdy się zakochamy. Pokochałam ojca Emily, choć on nie kochał mnie. Nadal w pewnym sensie coś do niego czuję. - Uśmiechnęła się. - Nigdy nie spróbowałaś choć na chwilę zapomnieć o lęku dla mężczyzny? To powinno dać ci do myślenia.

Tessa odwzajemniła uśmiech.

- Wiem, ale potrzebuję czasu. Nie mogę jednocześnie rozmyślać i przygotowywać się do zawodów. Bierzmy się do pracy.

- Dobrze, ale jeszcze z tobą nie skończyłam.

- Wiedziałam, że to powiesz - zaśmiała się Tessa.

Spotkanie z Damonem było bardzo produktywne. Grant zdobył dużo osobistych informacji. W filmie chciał pokazać nie tylko legendę jeździectwa, ale prawdziwą twarz głowy dynastii Barringtonów. Teraz zmierzał do domu Cassie, chcąc poznać jej perspektywę nie tylko jako córki sławnego ojca, ale również trenerki.

Ledwie zapukał, a drzwi się otworzyły.

- Cześć. Wejdz. - Przekroczył próg domu, który miał układ zbliżony do domku dla gości. - Emily śpi - oznajmiła Cassie, zamykając drzwi. Wskazała mu miejsce na kwiecistej kanapie. - Napijesz się czegoś?

- Nie, dziękuję.

Usiadła, wyciągając nogi na stoliku.

- Bardzo się cieszę na ten film. - Uśmiechnęła się.

- Kiedy zjawi się moja ekipa, stadnina na kilka miesięcy zmieni się nie do

poznania.

Wzruszyła ramionami.

- Dla nas to też gorący okres. Czasem będziemy sobie wchodzić w drogę.

- Obiecuję, że dostosujemy się do waszego grafiku.

- Dziękuję. - Wbiła w niego przenikliwe spojrzenie. - Porozmawiamy o mojej siostrze teraz czy po wywiadzie?

Zamarł, ale zaraz wybuchnął śmiechem.

- Co chciałabyś wiedzieć? O ile nie powiedziała ci już wszystkiego.

- Jesteś nią naprawdę zainteresowany czy tylko się nią bawisz?

- To są sprawy między mną a Tessą.

- Oczywiście, ale chcę, żebyś zrozumiał, z kim masz do czynienia. - Zatknęła

kosmyk włosów za ucho. - Tessa rzadko myśli o sobie i prawie nie chodzi na randki.

Facetów zwykle odstrasza jej oddanie karierze. - Potrafił zrozumieć poświęcenie

dla pracy. - Niedawno zakończył się jej najpoważniejszy związek. Nie chcę

zdradzać szczegółów, bo mnie zabije, ale ten facet próbował ją wykorzystać.

Uważał, że skoro dał jej pierścienek zaręczynowy, może nią dyrygować.

- W mojej umowie jest klauzula, która zabrania mi nawiązywania bliskich relacji

z członkami ekipy - oznajmił. - Pracuję z Tessą, więc ona też należy do tej grupy.

Proszę, żebyś zatrzymała dla siebie wszystko, co wydaje ci się, że wiesz na nasz temat.

- Rozumiem. Ale moja siostra nie jest osobą, którą ukrywa się albo mówi o niej wtedy, kiedy stanie się to dla ciebie wygodne.

- Próbujesz mnie zniechęcić? - W pełni się z nią zgadzał, ale był niezadowolony, że go przejrzała.

- Nie. Uważam, że przyda jej się trochę rozrywki w tym stresującym okresie.

Pamiętaj jednak, że jest bardzo wrażliwa, choć udaje twardą.

Powróciło do niego wspomnienie chwili, gdy Tessa spadła z konia i drżała w jego ramionach...

- Wiem - odrzekł - ale i tak nie zamierzam się wycofać.

Cassie uśmiechnęła się szerzej.

- To dobrze. W takim razie co chcesz wiedzieć o mojej rodzinie?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Poradzisz sobie, córeczko. - Ojciec poklepał ją po nodze tuż przed Arkansas Derby. Uwielbiała tę pełną napięcia chwilę przed wyścigiem. Moment wyczekiwania i przyjemnie łaskoczące motyle w brzuchu.

- To dla ciebie bułka z masłem - dodała siostra. - Gotowa?

- Do dzieła. - Tessa skinęła głową.

Cassie poprowadziła Don Pedra, a Damon podążył za nimi. Od incydentu w domku dla gości upłynęło kilka dni. Tessa wiedziała, że Grant jest w pobliżu, ale na szczęście od tamtego wieczoru zachowywał dystans.

Może uznał, że nie jest warta zachodu? Przynajmniej nie dowie się o tym, gdy byłoby już za późno. Czowała jednak, że robi to, by dać jej trochę przestrzeni.

Kolorowe stroje dżokejów dodawały imprezie wyjątkowego uroku. Jasnoniebieską koszulę z zieloną gwiazdą i przecinającym ją białym paskiem zaprojektowała dla niej mama. Tessa z dumą wkładała ją na każdy wyścig, dzięki temu czując, że matka zawsze jest blisko niej.

Gdy ona i Don Pedro zajęli pozycję, Cassie i Damon zostawili ją samą. Wzięła głęboki wdech. Cały jej dotychczasowy wysiłek sprowadza się do tych kilku minut. Poklepała konia po szyi.

- Damy radę, Don Pedro, prawda?

Gdy zabrzmiał sygnał, czekała cierpliwie na otwarcie bramki. Adrenalina buzowała w żyłach Tessy, gdy ściągnęła cugle, gotowa ruszyć po zwycięstwo.

Grant nie mógł powstrzymać wybuchu radości, kiedy Tessa nie tylko zakwalifikowała się do kolejnego etapu, ale dotarła na metę jako pierwsza. Chciał do niej podejść i pogratulować, trzymał jednak emocje na wodzy, bo za ujawnienie ich zapłaciłby zbyt wysoką cenę.

W stajni otoczył ją tłum reporterów i krewnych. Zdjęła niebieski toczek, ocierając pot z czoła i uśmiechając się do kamery. Wyglądała pięknie. Cały czas obserwował otoczenie, notując swoje spostrzeżenia na potrzeby filmu. Wszystko, co ma do powiedzenia, może jej wyznać, gdy będą sami.

Kiedy ruszył do wyjścia, zadzwonił jego telefon.

- Grant! - usłyszał. - Nie odzywasz się od kilku tygodni. Co słyhać?

- Cześć, tato. Wszystko w porządku - odrzekł, kierując się do ostatniego stanowiska. - Jestem na wyścigach.

- Przepraszam, nigdy nie wiem, kiedy jest odpowiednia pora, żeby zadzwonić.

- Nie szkodzi. Wszystko w porządku?

- Tak, ale mama się o ciebie martwi.

- Tato...

- Posłuchaj - przerwał mu ojciec - matce przekażę, że wszystko u ciebie dobrze, ale ze mną możesz być szczery. Praca daje ci w kość?

- Zdjęcia zaczynają się dopiero za dwa tygodnie, więc na razie wszystko idzie jak z płatka.

- Wiesz, że nie o to mi chodzi. Jak sobie radzisz w otoczeniu koni?

- Nie jest lekko, ale daję radę.

- Wytrzymasz?

Dla dobra kariery? Zdecydowanie tak. Wszystko szło zgodnie z planem, a jedyną nieprzewidzianą przeszkodą okazała się niewinna kusicielka, przez którą musiał zmierzyć się ze swoimi lękami i... uczuciami.

- Poradzę sobie. Nie skłamię, jeśli przekażesz to mamie.

- Kiedy się zobaczymy?

- Zdjęcia potrwać dwa miesiące. Może po wszystkim zrobię sobie krótką przerwę.

- Dzwonię jeszcze z jednego powodu. - Tego się spodziewał. Czuł, że powinien usiąść, znalazł więc ławkę i zajął miejsce. - Przyjeźdź do nas po zakończeniu zdjęć.

Melanie chce się z tobą zobaczyć.

Zamknął oczy, czekając, aż pojawi się poczucie winy, które go nie opuszczało, gdy padało imię siostry. Melanie już wcześniej chciała się z nim widzieć, ale nie mógł jej narażać na to spotkanie. Przecież zniszczył jej przyszłość.

- To chyba nie jest dobry pomysł.

- Nie możesz jej wечно unikać - westchnął ojciec.

Przez ostatnie lata świetnie sobie z tym radził. Oczywiście chciał się z nią zobaczyć, bliźniaki zawsze łączy szczególna więź, ale jego widok na pewno przypomniałby jej o tamtym wydarzeniu.

- Kiedy skończymy, kupię tobie i mamie bilety do Los Angeles - zaproponował.

- Zawsze to my odwiedzamy ciebie. Pora, żebyś ty do nas przyjechał.

Wysyłał siostrze prezenty na Boże Narodzenie i na urodziny, choć zdawał sobie sprawę, że zachowuje się jak tchórz. W pewnym sensie tym filmem chciał złożyć jej hołd. Być może zdoła wypędzić prześladowające go demony i z lepszym sercem wrócić do domu.

- Zadzwonię za kilka dni. Powiedz mamie, że wszystko w porządku i że po

zdjęciach chętnie się z wami zobaczę w Los Angeles.

Pożegnał się i rozłączył, zanim ojciec zdążył przybrać surowy ton. Szanował rodziców i nie chciał ich rozczarować, ale nie miał tyle siły, by spojrzeć siostrze w oczy. Kilka miesięcy po wypadku wyjechał z małego miasteczka w Kentucky, w którym dorastał, i nie zamierzał tam wracać.

Późnym wieczorem zakradł się do pokoju hotelowego Tessy i zapukał do drzwi. Nie widzieli się od tamtej nocy w domku dla gości. Stęsknił się za nią. Jak to możliwe, że zwykłe pożądanie zmieniło się w coś znacznie głębszego?

Tessa uchyliła drzwi.

- Grant? Co ty tu robisz?

Jej wilgotne od prysznica włosy upięte były w kok. Miała na sobie legginsy i podkoszulek z długimi rękawami. Wyglądała pięknie, jak zawsze.

- Mogę wejść?

Odsunęła się, a gdy przechodził obok, lekko musnął ją ramieniem. Ucieszyło go, gdy poczuł, jak Tessa nerwowo nabiera powietrza.

- Świetnie się dziś spisałaś.

Zamknęła drzwi i oparła się o nie z uśmiechem.

- Dziękuję. Dopiero teraz zacznie się prawdziwa praca i stres. Na szczęście uwielbiam to napięcie.

Rozejrzał się po pokoju. Łóżko było zasłane, na podłodze stała walizka.

- Nie chciałem ci przeszkadzać po wyścigu, bo dziennikarze nie odstępowali cię na krok. - Jej zapach i opinające uda legginsy rozpraszały go. - Ale musiałem ci pogratulować.

- Dziękuję. To wiele dla mnie znaczy.

Odsunęła się od drzwi i usiadała na kanapie, wskazując mu miejsce obok. Przysiadł na krawędzi, opierając łokcie na kolanach.

- Jutro wracamy do Stony Ridge?

- Tak. Czekają mnie dalsze treningi. - Oparła bosą stopę na kanapie. - Zebrałeś jakieś przydatne informacje?

- Owszem. Bronson i Anthony przyjadą w przyszłym tygodniu.

Przyjrzała mu się uważnie.

- Wiem, że chciałeś mi pogratulować, ale czuję, że coś cię jeszcze martwi. - Potrafiła wyczuć jego nastrój, choć znali się dość krótko. - Przez ostatnie dwa dni rozmawiałeś ze wszystkimi, tylko nie ze mną.

- Pracowałem. - Dobrze wiedział, do czego Tessa zmierza, ale postanowił ją

uprzedzić. – Kiedy tamtego ranka się obudziłem, ciebie już nie było. Pomyślałem, że poczułaś się zażenowana, więc pozwoliłem ci odetchnąć.

– Byłeś na mnie zły. – Palcem zataczała kręgi wokół kwiatka na poduszce. – Unikałeś mnie.

Myliła się. Chciał tylko zdobyć jej zaufanie, zanim zdecyduje się na kolejny krok. Do tej pory nie starał się poznać bliżej kobiety, z którą zamierzał iść do łóżka, ale Tessa obudziła w nim taką potrzebę.

– Nigdy niczego nie unikam – zaprotestował. – Zwłaszcza w kontaktach z kobietami.

– Czyżby? Wcześniej codziennie obserwowałeś mnie przy pracy, a teraz nagle zniknąłeś na dwa dni.

– Byłem zajęty.

– Ja też. Chcesz o tym porozmawiać czy nie?

– O czym?

– O twoich koszmarach. Albo o tym, że oddałabym ci się tamtej nocy, gdybyś mnie nie powstrzymał. – Zapadła cisza, wzmagająca tylko seksualne napięcie. – Możesz wybrać jeden z tych tematów.

Wstał, kładąc dłonie na biodrach.

– Dobrze. W takim razie dlaczego byłaś gotowa mi się oddać? Dlaczego nie chciałaś zaczekać na kogoś, kto przy tobie zostanie? Sama stwierdziłaś, że za bardzo się różnimy.

Po raz pierwszy, odkąd przekroczył próg jej pokoju, zobaczył w jej oczach wątpliwość. I dobrze. Chciał, by to przemyślała i naprawdę go zapragnęła, bo sam ledwie panował nad pożądaniem.

– Różnimy się, to prawda. – Uśmiechnęła się lekko. – I może dobrze zrobiłeś, że mnie powstrzymałeś.

– Jestem tego pewien.

Westchnęła, wstając i krzyżując ręce na piersi.

– Ale są takie momenty, kiedy nie obchodzą mnie te różnice i mam ochotę, żebyś zrobił ze mną, co chcesz. – Jej szczerłość doprowadzała go do szaleństwa. – Gdy jestem z tobą, czuję się... inaczej. Może to jednostronne wrażenie, ale coraz trudniej mi walczyć z pożądaniem.

Uczucie, że łączy ich coś więcej, zdecydowanie nie jest jednostronne.

– Więc dlaczego z nim walczysz?

– A jeśli cię rozczaruję? Albo siebie? Tak długo wytrwałam w tym postanowieniu i boję się, że wszystko pójdzie na marne.

Objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko jej warg. Mimowolnie oparła dłonie na jego ramionach.

- Gwarantuję ci, że kiedy znajdziemy się w łóżku, żadne z nas nie będzie rozczarowane - wyszeptał.

- Kiedy? - Otworzyła szeroko oczy. - Nie masz zamiaru już się powstrzymywać?

- Nie tutaj - odrzekł. - Chcę, żebyś drżała z podniecenia i myślała o mnie, o nas, podczas treningów. Chcę, żeby twoje fantazje wyparły wszystkie inne myśli.

- Dlaczego?

Musnął lekko jej wargi ustami.

- Bo jesteś zbyt opanowana, a chcę widzieć, jak tracisz kontrolę, wiedząc, że to przeze mnie.

Zacisnęła palce na jego ramionach, gdy pocałował ją gorąco, lecz oderwał się od niej, postępując krok do tyłu.

- Zamknij drzwi. Do zobaczenia w Stony Ridge.

Znów zostawił ją samą, choć oboje drżeli z pożądania. Chciał jednak czegoś więcej niż tylko seksu i właśnie to przerażało go najbardziej.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

W Stony Ridge ustawiono już przyczepy dla aktorów i producentów, którzy mieli zjawić się za kilka dni. Tessa po raz pierwszy cieszyła się, że zdjęcia wkrótce ruszą, bo Grant nie będzie miał czasu, by się z nią drażnić, uwodzić i porzucać. Brakowało jej doświadczenia, ale nie była naiwna. Może wydaje mu się, że nie idąc z nią do łóżka, zachowuje się szarmancko? Nie podobała jej się ta gra i zamierzała ją przerwać jeszcze tego samego dnia, gdy tylko skończy trening.

Zależało jej na Grancie i wiedziała, że on też coś do niej czuje. W przeciwnym razie przespałby się z nią albo zostawił ją w spokoju.

Poklepała Don Pedra i ruszyła kłusem.

- Mogę się przyłączyć? - Zobaczyła za sobą ojca prowadzącego Macduffa.

- Jasne. Jesteś pewien, że chcesz go dosiąść?

- Jestem większy od ciebie, więc tak łatwo mnie nie zrzuci. Poza tym Cassie z nim pracowała.

Ucieszyła ją perspektywa przejażdżki z ojcem. Wiedziała, że przez treningi i przygotowania do filmu nie będą mieli dla siebie zbyt wiele czasu. Gdy ojciec dosiadł konia, zrównała się z nim, kierując się na tyły posiadłości. Domyślała się, dokąd ją prowadzi.

Zapowiadał się piękny dzień, ale prognoza pogody przewidywała burze z piorunami po południu.

- Wkrótce zaroi się tu od znanych aktorów i paparazzich - powiedział ojciec, gdy mijali przyczepy.

- Mam nadzieję, że ochrona będzie ich trzymała na dystans. - Nie znosiła, gdy obcy kręcili się w pobliżu koni.

- Chciałabym zachować choć trochę prywatności.

- Zawsze możesz ukryć się w swoim domu. Tobie też przydzieliliśmy ochronę.

Uśmiechnęła się, lecz jej wzrok był utkwiony w mężczyźnie rozmawiającym z robotnikami, który mimo pozornie niedbałego ubioru wciąż wyglądał jak facet z miasta, elegancki i seksowny. Nawet jego wynajęty sportowy samochód odstawał na tle potężnych przyczep.

- Twój producent dokłada wszelkich starań, żeby zapewnić ekipie idealne warunki - zauważył ojciec.

- To nie jest mój producent.

Damon zatrzymał się na skraju jeziora.

- Kochanie, wiem, że jestem starcem i do tego twoim ojcem, ale widzę, jak na niego patrzysz. Widzę też, jak on patrzy na ciebie. - Tessa cicho jęknęła. Poza Cassie z nikim nie chciała dzielić się swym sekretem. Może gdyby mama żyła... - Ja też za nią tęsknię - dodał po chwili. - Wiem, że jej potrzebujesz, zwłaszcza teraz, dlatego służę radą.

- Nie będę z tobą rozmawiać o pszczołkach i kwiatkach - odparła rozbawiona.

- Nie zamierzałem wchodzić w szczegóły. - Damon zaśmiał się. - Myślałem o sprawach sercowych.

Gdy na niego spojrzała, miał poważną minę. Był jej jedynym rodzicem i ceniła jego zdanie.

- Co chciałeś mi powiedzieć? - spytała z niepokojem.

- Ryzyko jest częścią życia. Nie możesz go unikać. Nauczyłaś się ryzykować w wyścigach i kierować sercem. Z miłością jest tak samo.

- Nie mówiłam o miłości. - Jej słowa nie brzmiały zbyt przekonująco. - Ja po prostu... nie wiem, co mam o nim myśleć.

- Miałem podobnie z twoją mamą. Pierwszy raz próbowałem się z nią umówić, kiedy miała szesnaście lat, ale zgodziła się dopiero, gdy skończyła osiemnaście. Byłem od niej starszy i chyba obawiała się, że nie sprosta moim wymaganiom. - Tessa czuła to samo. - Czego się boisz?

- Tak bardzo się różnimy. Grant czuje się w mieście jak ryba w wodzie.

- I co z tego?

- Ja nie znoszę życia w mieście. Między innymi dlatego zerwałam z Aaronem.

- On nie umywa się do Granta - odrzekł Damon chłodnym tonem. - Nie zależało mu na tobie. Czy Grant kiedykolwiek próbował cię wykorzystać dla kariery albo skłonić do porzucenia swojej pasji?

- Nie, jest wspaniały.

- Jesteś dorosła i możesz podejmować własne decyzje, ale proszę, nie uciekaj od ryzyka i ciesz się życiem.

Zamknęła oczy, delektując się lekką bryzą. Zastanawiała się, co w jej przypadku oznacza „podjęcie ryzyka”. Powinna wyznać Grantowi, że coś do niego czuje? A może dziś wieczorem pójść do niego i go uwieść?

Rozbawiło ją to. Nie wiedziała, jak uwieść tak seksownego faceta. Ale jedno wiedziała na pewno: ma już dość czekania i grania w tę jego grę.

Grant był wykończony. W trakcie przygotowań okazało się, że zabrakło jednej przyczepy, ale wreszcie udało mu się wyjaśnić sprawę. Napisał do koproducentów,

że plan zdjęciowy jest gotowy. Zamierzali przyjechać, zanim zjawią się gwiazdy ich filmu – Max Ford i Lily Beaumont. To dzięki nim jego kariera nabierze rozpędu.

Tak jak dzięki jego własnej firmie produkcyjnej. Marty wysłał mu mejla, w którym opisał taką możliwość. Czytając go, Grant cieszył się jak dzieciak, który właśnie dostał pieska na urodziny.

Rozpiął koszulę i wyjął ją ze spodni, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Oby nie chodziło o kolejny problem z przyczepami, pomyślał.

Gdy otworzył, stała przed nim Tessa z powiewającymi na wietrze włosami. Dopasowany top, na który narzuciła rozpiętą bluzkę, podkreślał jej płaski brzuch. Dżinsy opinały uda. Nigdy nie wyglądała na tak zrelaksowaną.

Nie mógł zaprosić jej do środka, bo jej widok budził w nim tak silne emocje, że obawiał się, czy nad nimi zapanuje. Wyszedł na ganek i zamknął drzwi.

– Przyszłam nie w porę?

– Nie. Wszystko w porządku?

Westchnęła.

– Szczerze mówiąc, nie. Nie mogę już znieść napięcia, które jest między nami.

Cholera. Zachowywała się coraz bardziej zdecydowanie, a on nie był pewien, czy zdoła jej się oprzeć. Już sam jej widok tak go podniecił, że spodnie wydały się zbyt ciasne. Wziął ją za rękę i poprowadził przed dom.

– Dokąd idziemy?

Chciał znaleźć się jak najdalej od łóżka, ale nawet trawa wydawała mu się kuszącym rozwiązaniem.

– Na spacer – odrzekł. – Wkrótce rozpęta się tu piekło i chciałbym przez chwilę nie musieć nic robić, nie pracować i nie rozmawiać o nas, tylko przejść się, trzymając cię za rękę.

– Ale zaraz będzie burza – jęknęła. – I chcę porozmawiać o nas. Muszę wiedzieć, na czym stoję.

Szedł przed siebie w milczeniu, kierując się na tyły posiadłości. Właściwie nie wiedział, co powiedzieć. Pragnął jej, ale czuł, że nie jest gotowa. Chciał od niej znacznie więcej, ale nie potrafił określić, czego dokładnie, więc jak mógł jej to wyjaśnić?

Czuł jej delikatną dłoń w swoim uścisku, gdy szli przez pastwisko. W pobliskim stawie skrzeczały żaby. Powoli przyzwyczajał się do tego miejsca, ale wiedział, że nie powinien wiązać swojej przyszłości z nim ani... z nią.

– Zrozumiem, jeśli nie chcesz marnować na mnie energii – powiedziała wreszcie. Uśmiechnął się tylko, wiedząc, że to dopiero początek. – Miałaś wystarczająco dużo

czasu, żeby to przemyśleć. Nie rozumiem, dlaczego utrzymujesz dystans, a potem mnie całujesz, mówisz, że mnie pragniesz i nic z tym nie robisz.

Gdy spadły pierwsze krople deszczu, zatrzymał się i obrócił ją twarzą do siebie.

- Nic z tym nie robię, bo dręczy mnie pożądanie, a ty nie tego potrzebujesz. Nie mogę ci zagwarantować, że będę wystarczająco delikatny. Pragnę cię w taki sposób, w jaki nigdy nikogo nie pragnąłem. Boję się, że to uczucie mnie pokona.

Rozpadało się na dobre, kiedy wsunął dłonie w jej włosy i pocałował ją gorąco. Chwyliła go za ramiona. Oboje byli przemoknięci, ale nic nie zdołałoby go teraz od niej oderwać. Pragnął czuć jej smak i dotyk. Co by się stało, gdyby rozebrał ją do naga i poczuł jej ciało na swoim? Odsunęła się i spojrzała na niego. Krople deszczu spływały po jej rzęsach. Jęknął i znowu wpił się w nią ustami. Podciągnął jej top, wsuwając palce za pas dzinsów. Chciał więcej, tyle, ile była gotowa mu dać.

Przywarła do niego, ocierając się biodrami o jego nabrzmiałe przyrodzenie. Objął ją w talii, czując jej skórę. Nigdy nikogo bardziej nie pragnął.

Rozdzielił ich grzmot. Błyskawica przecięła mroczne niebo. Tessa złapała go za rękę i zaczęła ciągnąć w stronę stawu. Biegła, śmiejąc się, skąpana w deszczu. Nawet przemoknięta wyglądała olśniewająco.

Okrążyli staw. Grant domyślił się, że prowadzi go do chaty w zagajniku. Gdy weszli na ganek, znowu rozległ się huk i na niebie rozbłysła kolejna błyskawica.

Zdyszana oparła się o belkę, uśmiechając się do niego.

- Tessa... - Zbliżył do niej twarz, lecz ona położyła mu palec na ustach. - Proszę cię, nie przerywaj już. Pragnę cię. Chcę tego.

Przestał się opierać. Ta piękna kobieta ofiaruje mu coś wyjątkowego. Chciał jej pokazać, czym jest namiętność, być dla niej wszystkim, choć mógł zostać tylko jej kochankiem. Nikim więcej.

- Nie potrafię ci odmówić - wyznał, odgarniając mokre włosy z jej twarzy. - Ale muszę przyznać, że... się boję.

- Czego?

- Tego. Ciebie. Nie powinnaś przeżyć pierwszego razu w rozpadającej się chacie podczas burzy.

- Mam szczególne wspomnienia związane z tą chatą. Jako dziewczynka bawiłam się tu, marząc o księciu z bajki. - Przywarła do niego, obejmując go za szyję. - Mogę przeżyć ten pierwszy raz gdziekolwiek, byle z tobą.

Oparł czoło o jej czoło, szepcząc:

- Jestem tak zdenerwowany, że czuję się, jakby to był też mój pierwszy raz.

Ugryzła go lekko w wargę.

- Przeżyjmy go razem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nie mogła uwierzyć, że to robi.

Znalazła klucz leżący jak zwykle nad futryną, otworzyła drzwi i pociągnęła Granta za sobą do środka. Odwróciła się do niego twarzą, gdy zamykał drzwi. Miał tak udręczoną minę, że niemal wybuchnęła śmiechem.

- Nie martw się o mnie - powiedziała. - Rób, na co masz ochotę.

- Może to zabawne, ale sam już nie wiem, na co mam ochotę. Chcę... żeby było dobrze. Ale jestem spanikowany.

Podobało jej się, że ma nad nim tak wielką władzę. Wiedziała, że musi przejąć inicjatywę, bo inaczej nigdy nie pozbędą się napięcia.

Zdjęła mokrą bluzkę i patrząc mu w oczy, rzuciła ją na podłogę. Zsunęła buty i starała się jak najbardziej zmysłowo uwolnić od przemoczonych dżinsów. Udało jej się to dopiero po paru podskokach, które nie miały nic wspólnego ze zmysłowością. Grant jednak nie spuszczał wzroku z jej nabrzmiąłych sutków, widocznych pod mokrą koszulką. Zebrała się na odwagę i zdjęła top przez głowę. Stała teraz przed nim w koronkowym staniku i majteczkach.

- Chciałam cię uwieść już w domku dla gości, ale stchórzyłam. - Wpatrywał się w nią bez słowa, a ona drżała z podniecenia i obawiała się, że wybuchnie, zanim on się rozbierze. - Jeśli zaraz się nie odezwiesz, wcisnę się z powrotem w te mokre dżinsy.

- Jesteś piękna - powiedział. - Obawiam się, że gdy cię dotknę, stracę panowanie nad sobą.

Poczuła przyływ pewności siebie. Oparła dłonie na biodrach, dumna z tego, jak naprężyły się jej piersi.

- Nie jestem z porcelany. Pokaż, na co cię stać.

Z uśmiechem zaczął zrzucać z siebie ubranie. Gdy stanął przed nią nagi, tym razem to ona nie mogła oderwać od niego wzroku.

- Twoje wygłodniałe spojrzenie raczej nie pomoże mi zachować opanowania - zażartował.

- Może nie chcę, żebyś był opanowany.

Wiedziała, że igra z ogniem, ale czekała na tę chwilę całe życie i nie zależało jej na powolnym uwodzeniu. Chciała go mieć już, teraz. Jej uczucia też wymykały się spod kontroli i marzyła o tym, by ją po prostu posiadał.

Zbliżył się jak drapieżnik do ofiary.

- To twoja ostatnia szansa. Jesteś pewna, że mam się nie kontrolować?

Położyła dłonie na jego nagim torsie.

- Tylko takiego cię chcę.

Chwyił ją za biodra i przyciągnął do siebie, wpijając się ustami w jej szyję, potem przesuwając je ku piersiom. Przechylił ją do tyłu, aż musiała się przytrzymać jego ramion. Spodziewała się tego ataku, ale nie mogła przewidzieć, jak zareaguje na to jej ciało. Nigdy dotąd nie czuła takiej euforii.

Ujął ją za pośladki i unosząc w powietrze, podszedł do nakrytej prześcieradłem kanapy. Położył ją, opadając na nią delikatnie. Pierwszy raz czuła na sobie taki ciężar, tak dziką, choć ujarzmioną siłę. Instynktownie rozchyliła uda. Grant wodził ręką po jej brzuchu.

- Chcę cię dotykać, ale najbardziej być w tobie.

- Oboje chcemy tego samego. - Uśmiechnęła się, odgarniając włosy z czoła.

- Ale muszę się upewnić, że jesteś gotowa.

Odchodziła od zmysłów. Gdyby była jeszcze bardziej gotowa, mogłaby dokończyć sama. Grant wsunął rękę między jej uda, odnajdując punkt, w którym skupiło się pożądanie. Jeden dotyk i natychmiast uniosła biodra.

- Jesteś taka piękna - mruknął, cały czas ją pieszcząc. - Tak wrażliwa na dotyk.

Zamknęła oczy, pozwalając, by przejął nad nią kontrolę. Pragnęła go, lecz nie chciała, by przerywał to, co teraz robiły jego wprawne ręce.

Grant chciał skupić się wyłącznie na niej. Widząc, jak wije się z rozkoszy, sam przeżywał rozkosz. Nigdy nie był samolubny jako kochanek, ale nie poświęcał też czasu, by przyjrzeć się kobiecie, którą pieści.

- Grant, proszę... - Nie mógł jej dłużej odmawiać. Przysunął się bliżej, gdy nagle zdał sobie z czegoś sprawę. - Nie mam zabezpieczenia.

- Na szczęście pomyślałam o wszystkim. - Uśmiechnęła się. - Sprawdź w przedniej kieszeni moich džinsów.

Skoczył na równe nogi, znalazł prezerwatywę i rozerwał opakowanie. Położył się na Tessie, całując ją gorąco. Otoczyła go nogami. Pioruny biły za oknem, wprawiając szyby w drżenie.

Gdy rozsunął szerzej jej uda, wciąż całując ją gorąco, starał się zignorować uczucie, które w nim narastało. Nie wolno mu się angażować. To ona przyszła do niego, nie brał więc czegoś, czego nie chciała mu dać. Oboje wiedzieli, na czym stoją. Nie obchodziło go już, co stanie się następnego dnia. Liczyła się tylko Tessa. Wszedł w nią najdelikatniej, jak potrafił, zatrzymując się na moment, gdy nabrała

powietrza. Oderwał od niej usta.

- W porządku?

- Nie przerywaj - odrzekła, unosząc biodra.

Usłuchał jej, zaciskając zęby. Nigdy nie był w takiej sytuacji. Nie miał pojęcia, jak sprawić, by jej pierwszy raz był idealny. Ale gdy zagłębiła dłonie w jego włosach, poruszając biodrami, zrozumiał, że nie potrzebuje przesadnej delikatności. I kto tu jest prawiczkim? Niepotrzebnie się denerwował, a jęki i westchnienia Tessy zdradzały, że była gotowa na znacznie więcej.

Oparł się na dłoniach, całując ją i przyspieszając tempo. Wkrótce sam zacznie tracić zmysły. Poczul, że drży i oderwał od niej wargi. Przyglądał się, jak napinały się jej mięśnie, jak otwierała usta, jęcząc, jak zaciskała powieki z rozkoszy. Jej cudowne włosy leżały rozpostarte na kanapie, gdy spadała w otchłań. Ten widok mu wystarczył, by podążyć za nią.

Tessa oniemiała. Przez lata zaniedbywała swoje potrzeby, a gdy wreszcie zostały zaspokojone, na pewno o nich nie zapomni.

- O czym tak rozmyślasz? - spytał Grant, gładząc jej nagie ramię. Leżeli na kanapie przytuleni. Najchętniej zatrzymałaby czas, by burza nigdy nie minęła. - Chyba nie żałujesz?

- Po prostu rozkoszuję się nami.

- Nie sądziłem, że burze mogą być tak przyjemne.

- Nigdy nie uważałam ich za romantyczne - zaśmiała się - ale zmieniłam zdanie. - Słońce już zaszło, jedynie sporadyczne uderzenia błyskawic w oddali rozświetlały niebo. - Może już wrócimy?

- Dlaczego miałoby mi się spieszyć, skoro leży na mnie naga piękna kobieta, a ja jestem zaspokojony?

Położyła dłoń na jego masywnym torsie.

- Cieszę się, że z tym zczekałam. I że spotkałam ciebie, choć nie podobał mi się pomysł tego filmu.

- Co myślisz o nim teraz? - zaśmiał się cicho.

- Myślę, że pokażesz moją rodzinę w jak najlepszym świetle. To najbardziej mnie martwiło. - Położyła głowę na jego piersi. Odgarnął jej włosy z pleców, by móc je głaskać.

- Co cię jeszcze martwi?

- Pytasz o film czy o życie? - zaśmiała się.

- Masz tyle zmartwień. - Pocałował ją w czoło, rozchylając jej nogi, aż usiadła na

nim. – Może powinienem cię czymś zająć?

– Jeszcze raz? – Podniosła głowę. – Tak szybko? Nie jesteś... wyczerpany? – Wybuchnął śmiechem. – Należy mi się taryfa ulgowa – obruszyła się. – To wszystko jest dla mnie nowe.

Objął ją w talii.

– Jesteś już doświadczona. Chcę, żebyś teraz ty przejęła kontrolę. Rób, co chcesz.

– Zabrałam tylko jedną prezerwatywę. Nie spodziewałam się...

– Nigdy nie uprawiam seksu bez zabezpieczenia – odrzekł. – Dwa miesiące temu robiłem badania i jestem czysty, ale decyzja należy do ciebie. Zgodzę się na wszystko.

Zagryzła wargę.

– Ja na pewno jestem czysta. I biorę pigułki antykoncepcyjne z powodów zdrowotnych.

Lekko uniósł biodra, kładąc jej ręce na piersiach.

– Grasz nieczysto.

– Kochanie, to nie jest żadna gra. Podchodzę do tego bardzo poważnie.

Chciał, by przejęła kontrolę? Proszę bardzo. Opadła na niego płynnym ruchem, uśmiechając się, gdy jęknął.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – mruknął.

Szeptał jej czułe słówka, które sprawiały jej przyjemność, choć tłumaczyła sobie, że nie powinna traktować ich zbyt poważnie. Ale nie umiała zachować dystansu. Odrzuciła wszystkie negatywne myśli, bo teraz chciała pokazać temu facetowi z miasta, jak potrafi dowodzić dziewczyna z prowincji.

Tessę coś wyrwało ze snu. Grant leżał pod nią, kręcąc się i pojękując. Próbowała się wyplątać z jego objęć, ale chwycił ją za ramiona.

– Melanie, nie! – zawołał.

Tessa zamarła. Kimkolwiek jest Melanie, pojawia się w jego koszmarach. Tessa miała nadzieję, że to nie dziewczyna lub, co grosza, żona Granta.

– Obudź się. – Poklepała go lekko po twarzy.

– Przepraszam! – zawołał znowu.

Nie mogła dłużej znieść bólu w jego głosie, więc zrobiła jedyną rzecz, jaka przyszła jej do głowy: uderzyła go w policzek. Otworzył oczy.

– Tessa?

Odsunęła się, zasłaniając piersi rękami.

- Nie chciałam cię uderzyć, ale śniło ci się coś złego.

Westchnął, przecierając twarz.

- Przepraszam, że cię obudziłem.

- Już drugi raz budzą mnie twoje koszmary. Na dodatek tym razem wołałeś jakąś kobietę. Może mi wyjaśnisz, o co chodzi? Kim jest Melanie?

Grant poruszył się, więc wstała i zaczęła zbierać swoje rzeczy. Magiczna chwila minęła. Oboje zaczęli się ubierać w słabym świetle rozbłyskujących w oddali błyskawic.

- Melanie to moja siostra - wyjaśnił wreszcie.

Poczuła ulgę.

- Dlaczego śnią ci się o niej koszmary?

Skończył się ubierać, podszedł do drzwi i wyjrzał na zewnątrz.

- Ma to związek z pewnym wydarzeniem z przeszłości. Ciebie nie dotyczy.

Poczuła się urażona. Dlaczego nie chciał się przed nią otworzyć?

- Jest ciemno. - Postanowiła zmienić temat. - Powinniśmy wracać, ale nie mam latarki.

Gdy zbliżyła się do niego, objął ją w talii, przyciągając do siebie.

- Nie podoba ci się już moje towarzystwo?

- Bardzo mi się podoba - zaśmiała się - ale nie mamy gdzie spać.

- Było mi bardzo wygodnie, kiedy na mnie leżałaś. Musiałabyś tylko znowu zrzucić ubranie.

Klepnęła go żartobliwie w ramię.

- Odkąd zaciągnąłeś mnie do łóżka, myślisz tylko o jednym.

- Zawsze myślałem o jednym, ale teraz mogę mówić o tym otwarcie.

Wsluchiwali się w krople deszczu. Dla Tessy to miejsce nabrało nowego znaczenia. Już nigdy nie będzie takie samo.

- Przepraszam, że teraz o tym mówię, ale nikt nie może się dowiedzieć o tym, że z sobą sypiamy. - Zraniło ją to jeszcze bardziej niż jego niechęć do zwierzeń. - Nie chcę ci sprawiać przykrości, ale mogłoby to zniszczyć mi karierę.

- Tego oczywiście bym nie chciała. - Objęła go w pasie. Wziął ją za ramiona i przyparł do drzwi

- Ale to nie oznacza, że nie mogę zakradać się co noc do twojej sypialni i nadal cię odkrywać. To dopiero początek. Prędzej umrę, niż pozwolę, żeby inny facet uczył cię intymności.

Podniecił ją jego ton.

- A jeśli ktoś cię złapie? Ekipa przyjeżdża za dwa dni. W Stony Ridge będzie

mnóstwo ochroniarzy.

Przywarł do niej biodrami, całując ją gorąco.

- Powiedz tak, a zrobię wszystko, żeby się udało.

Cholera. To ona wpadła na pomysł, by go uwieść, musi więc teraz zapłacić za to cenę.

- Dobrze. - Chwyliła go za ramię, gdy całował jej szyję. - Chcę cię mieć blisko, nawet jeśli będziemy musieli się ukrywać.

Było to dla niej kolejne nowe doświadczenie. Zawsze wszystko planowała i przewidywała, lecz Grant wyzwolił w niej zupełnie inną Tessę. Podobała jej się perspektywa schadzek w ukryciu, zwłaszcza że będzie mieć pełną kontrolę nad tym, gdzie i kiedy będą się spotykać.

Pytanie tylko, co robi ta nowa Tessa, gdy Grant wyjedzie? Nawet słowem nie wspomniał o tym, że chciałby zostać.

- Wygląda na to, że wszystko gotowe. - Anthony Price podziwiał efekt przygotowań Granta. - Jestem pod wrażeniem, że nie było problemów. Zawsze coś idzie nie tak.

- Problemy pojawiają się, kiedy ty dowodzisz - zaśmiał się Bronson. - Byłem pewien, że Grant spisie się na medal.

Grant wiedział, że przyrodni bracia byli zażartymi wrogami do czasu, gdy niedawno okazało się, że obaj są synami gwiazdy Hollywood, Olivii Dane.

- Miałem kilka potknięć, ale wszystko dobrze się skończyło - wyjaśnił Grant. - Sceny w stajni możemy nakręcić na początku lub na końcu, żeby nie przeszkadzać Tessie i Cassie w przygotowaniach do Kentucky Derby.

- Zgoda. Nakręcimy je jako pierwsze - odparł Bronson, przeglądając papiery. - Intryguje mnie ta chata na tyłach posiadłości. Chciałbym ją obejrzeć i poczuć jej klimat.

Grant uśmiechnął się do siebie. Miał okazję przekonać się na własnej skórze, jaki tam panuje klimat.

- Max przyjedzie jutro - dodał Bronson. - Chciałbym poznać jego punkt widzenia. Ma naprawdę świetne pomysły.

- Pracowałem z nim kilka razy - oznajmił Grant. - To jeden z najlepszych aktorów, z jakimi miałem do czynienia. A Lily jest wspaniała. Ten film będzie hitem.

- Też tak myślę - potwierdził Anthony. - Chciałbym obejrzeć posiadłość, zanim wszyscy przyjadą.

- Tędy - wskazał Grant ręką, prowadząc ich w kierunku stajni.

Gdy mijali podjazd, Tessa mignęła im z boku, objeżdżając wybieg na Don Pedrze. Grant obejrzał się, wspominając burzę, ich namiętność i chwilę, gdy Tessa oddała mu wszystko, czego dotąd tak pilnie strzegła.

- O cholera.

Grant spojrział na Bronsona i zauważył, że bracia wpatrują się w niego.

- Chyba z nią tego nie zrobiłeś? - zapytał Anthony.

- Z kim?

- Z tym pięknym okazem na wybiegu. I nie mam tu na myśli konia.

Grant szedł przed siebie, nie patrząc im w oczy.

- Spędziliśmy razem trochę czasu. Jest moją konsultantką.

- Mam nadzieję, że wasze konsultacje dotyczą wyłącznie koni - ostrzegł go Bronson, gdy podeszli do otwartych drzwi stajni. - Marty ci nie daruje, jeśli wykręcisz podobny numer jak z tamtą stylistką.

- Dawno zamknąłem tamten rozdział - uspokoił ich.

W stajni Nash czyścił boks Don Pedra. Grant zastanawiał się, czy Tessa nadal mu nie ufa. Długowłosey i brodaty stajenny wyglądał dość obskurnie, ale pracował za dwóch. Trzymał się z boku, więc wydawał się nieco tajemniczy, jednak z informacji, jakie Grant zdobył na jego temat, nie wynikało, by miał powód sabotować Barringtonów.

Gdy przez otwarte drzwi znowu zobaczył Tessę okrążającą wybieg, starał się nie zdradzać żadnych emocji. Cholera, ten romans trudniej jest utrzymać w sekrecie, niż mu się wydawało.

Gdy znaleźli się na zewnątrz, uśmiechnięta Cassie wyszła im naprzeciw.

- Cześć. - Wyciągnęła rękę. - Jestem Cassie Barrington. Bronson i Anthony, jak rozumiesz? Bardzo nam miło was tu widzieć.

Bracia przywitali się z nią.

- Tessa zaraz skończy trening. Muszę na nią uważać, bo dwa dni temu coś w nią wstąpiło - zaśmiała się.

Grant zignorował pytające spojrzenie Bronsona i Anthony'ego. Za nic w świecie nie narazi swojej kariery na szwank. Odkąd zbliżył się do Tessy, zyskał nową perspektywę. Dzięki niej zrozumiał też, że nie chce stracić rodziny i będzie musiał zmierzyć się z bólem, który od dawna nosił w sobie.

- Będę wdzięczny, jeśli przedstawiś Tessie Anthony'ego i Bronsona. Muszę zadzwonić. - Ale z niego tchórz! - Gdy zjawi się twój ojciec, również go im przedstawię, proszę.

- Bardzo chętnie - odrzekła Cassie.

Gdy się oddalał, usłyszał, jak Anthony pyta o chatę nad stawem. Gdyby tam z nimi poszedł, od razu wyczytaliby wszystko z jego twarzy. Do tej pory panował nad emocjami, ale zbliżenie z Tessą poruszyło w nim coś, co wkrótce może wpakować go w kłopoty.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Tessa patrzyła na zegarek. Była w złym nastroju: jej eks zostawił jej dwie wiadomości głosowe, błagając o telefon, a Grant wciąż się nie pojawiał. Od dwóch dni nie miała z nim kontaktu, a Anthony'ego i Bronsona przedstawiła jej Cassie.

Ojciec szybko przechwycił producentów. Na pewno chciał im opowiedzieć o rodzinie, wyścigach i swoich triumfach. Jako zdobywca Potrójnej Korony, który wychował dwie córki, i właściciel dobrze prosperującej firmy, zasługiwał na moment chwały, a film miał być ukoronowaniem jego osiągnięć.

Włożyła zwiewną bieliznę i ułożyła się pod kocem, gdy usłyszała stukanie w szybę. Podeszła do okna, odchylając zasłonę i zobaczyła, jak Grant rzuca drobnymi fragmentami kory pokrywającej rabatki.

- Co robisz? - zawołała, otwierając okno. - Zapomniałeś, gdzie są drzwi?

- Pomyślałem, że tak będzie romantyczniej.

Przewróciła oczami, śmiejąc się.

- Otworzę ci tylne drzwi.

Mimo że widział ją nagą, złapała szlafroczek leżący w nogach łóżka i włożyła go, zbiegając po schodach. Nie mogła przestać się uśmiechać.

Gdy otworzyła, wszedł od razu, wpatrując się w nią z uśmiechem. W domu panował półmrok, jedynie punktowa lampka z kuchni rzucała nikłe światło.

- Jest już późno - zauważyła Tessa. - Wybierałam się właśnie do łóżka.

- To idealne wyczucie czasu z mojej strony. - Nie zdążyła się odwrócić, bo przyciągnął ją do siebie i ujął jej twarz, by na niego spojrzeć. - Tęskniłem - wyznał, zanim wpił się w nią ustami. Objęła go za szyję, odwzajemniając pocałunek. Znała go zaledwie od miesiąca, ale pamiętała już jego smak i dotyk. Też za nim tęskniła. Jak ona sobie poradzi, gdy Grant wyjedzie? - Nie masz pojęcia, jak trudno było mi trzymać się od ciebie z daleka.

Uwolniła się z jego objęć.

- Nie aż tak trudno. Nie zamieniłeś ze mną ani słowa i poprosiłeś Cassie, żeby przedstawiła mnie producentom.

Ruszył za nią, złapał ją w talii i uniósł z podłogi.

- Wystarczyłoby jedno spojrzenie, a Bronson i Anthony domyśliliby się, co nas łączy. Nie potrafię ukrywać uczuć.

- W takim razie zabierz mnie na górę i pokaż, co czujesz.

- Zawsze chciałem wnieść kobietę do sypialni.

Musnęła ustami jego szyję, gdy niósł ją na górę.

- Cieszę się, że dla ciebie też jest w tym coś nowego. Przynajmniej szanse są wyrównane.

Spojrzał jej w oczy.

- To doświadczenie jest dla mnie nowe pod wieloma względami. - Żałowała, że światło jest tak słabe, bo chciała mu spojrzeć w oczy, gdy to mówił.

- Muszę przyznać, że podoba mi się ta aura tajemniczości. Mam tylko nadzieję, że nikt cię nie widział.

- Nie sądzę. Ubrałem się na czarno i dotarłem tu pieszo.

- Przyszedłeś piechotą? - zdziwiła się.

Postawił ją na podłodze, przyciągając do siebie.

- Nie chciałem ryzykować, że ktoś rozpozna mój samochód. Pieszo łatwiej jest minąć ochronę. Zresztą widziałem tylko jednego strażnika.

- Zadałeś sobie wiele trudu, żeby do mnie dotrzeć. - Poglądziła jego szorstkie od zarostu policzki. - Muszę ci to wynagrodzić.

Wpatrywał się w nią jak zahipnotyzowany, gdy zrzuciła szlafrok.

- Będiesz mi się przyglądał czy pozbędziesz się stroju włamywacza?

Uśmiechnął się, zdejmując bluzę przez głowę. Jej oczom ukazał się muskularny tors porośnięty drobnymi włoskami. Chętnie podziwiałaby go dłużej, ale jeszcze bardziej pragnęła jego dotyku.

Wiedziała, że po każdym spotkaniu będzie jej coraz trudniej się z nim pożegnać i ukrywać przed innymi swoje uczucia. Grant jednak nauczył ją okazywać miłość, nie używając słów, dlatego postanowiła wyrazić wszystko mową ciała.

Tessa zostawiła Olivera w boksie. Zdziwił ją widok Maxa Forda na planie o tak wczesnej porze, ale widocznie chciał zjawić się tam przed wszystkimi.

Przez ostatnie dwa tygodnie Grant zakradał się nocą do jej domu. Zbliżyli się do siebie, ale każdego ranka przed świtem znikał. Ostrzegał ją, że to konieczne, ale miała wrażenie, że choć łączy ich coś szczególnego, umniejsza to znaczenie ich związku. Początkowo podniecała ją konspiracyjna atmosfera, ale teraz czuła głównie smutek, gdy budziła się w pustym łóżku.

Kiedy ruszyła po paszę dla konia, niespodziewanie zderzyła się z Nashem.

- Przepraszam - powiedział cicho stajenny.

Postąpiła krok do tyłu. Wciąż czuła się nieswojo, kiedy był w pobliżu.

- To nic. Powinnam była bardziej uważać.

- To moja wina. - Oparł dłonie na biodrach, nie ruszając się z miejsca. - Duży

dzisiaj ruch.

Zdziwiło ją, że w ogóle się do niej odezwał.

- To dopiero początek. Max już tu jest, za kilka dni zjawi się Lily.

- Max Ford gra twojego ojca, prawda?

Skinęła głową, przyglądając się jego brodzie, która nie pasowała do reszty. Miał jasnoniebieskie oczy niemal równie błyszczącej jak jej. Zatknięte za uszy włosy opadały mu na kołnierzyk, a ręce wyglądały na zadbane.

- Lily wcieli się w rolę mojej mamy - dodała.

Słoma zaszeleściła, gdy przestąpił z nogi na nogę.

- Film zaczyna się w czasach, zanim twoi rodzice się poznali?

- Tak.

- I będzie opowiadał też o życiu osobistym twojego ojca?

Nie rozumiała, po co zadaje jej te pytania, ale odrzekła:

- Ten film jest głównie o nim. Reszta rodziny nie jest tak ciekawa - zażartowała, ale Nash się nie uśmiechnął. - Muszę przynieść paszę. Przepraszam, że na ciebie wpadłam.

Oddaliła się, zanim zdążył zadać kolejne pytanie. Choć nieoficjalne dochodzenie Granta nie dostarczyło jej żadnych niepokojących informacji, a Nash znakomicie się sprawował w roli stajennego, wciąż czuła dziwny niepokój.

Nakarmiwszy konie, sama poczuła głód. Jeszcze niedawno mogła zaprosić Granta na lunch, ale ich spotkania musiały teraz pozostać tajemnicą przynajmniej do zakończenia zdjęć. Co potem? Grant zapewne wróci do Los Angeles, a ona zostanie tutaj.

Mimo to nie żałowała, że zdecydowała się na ten romans. Przy Grancie czuła się wyjątkowa. Szanował jej zasady i decyzje, nie naśmiewał się z niej, gdy dzieliła się swoimi marzeniami, motywował do działania, troszczył się o nią i pocieszał. Do poszukiwań takiego właśnie mężczyzny zachęcała ją mama.

Zatrzymała się przed stajnią, wpatrując się w czterech mężczyzn podczas narady. Skupiła uwagę na Grancie, ale Max, Anthony i Bronson również wyglądali atrakcyjnie. Wszyscy byli szczęśliwie żonaci. Max niedawno wziął ślub, a jego żona pochodziła ze wschodniego wybrzeża. Tessa zastanawiała się, jak dają sobie radę.

Dlaczego właśnie teraz głowę zaprzętają jej związki na odległość? Nie rozmawiała jeszcze z Grantem o tym, co wydarzy się po zakończeniu zdjęć. Zresztą musi się przygotować do wyścigów. Nie ma teraz na to czasu.

Gdy weszła do kuchni, Linda nalewała właśnie herbatę. Z uśmiechem podała jej filiżankę.

- Widziałam, jak nadchodzisz - wyjaśniła. - Powinnaś chyba ochłonąć. Mnie też zrobiło się gorąco, kiedy przyglądałam się tym okazom.

- Niezły z ciebie numer - zaśmiała się Tessa.

- Nie jestem już młoda, ale mam oczy. Niedługo zbiegną się tu wszystkie kobiety z miasteczka, błagając, żeby przyjęli je na statystki.

Tessa wypila łyk herbaty.

- Trzech z nich jest już zajętych.

- Z tego, co widzę, żaden nie byłby zainteresowany statystkami.

Tessa odstawiła filiżankę.

- Co masz na myśli?

Linda wzruszyła ramionami.

- Widziałam, jak ten producent ci się przygląda.

- Tessa chętnie dowiedziałaaby się, jak Grant na nią patrzył. Z pożądaniem czy inaczej? Ale jeśli po zakończeniu zdjęć ma zostać ze złamanym sercem, może nie powinna sobie tym zaprzętać głowy.

- Nie martw się - uśmiechnęła się Linda. - Znam cię na tyle, by wiedzieć, że ciągle kalkulujesz, ile zostało wam czasu. Ale miłość ma swoje sposoby. Zaufaj jej i pozwól, żeby wasze serca zadecydowały.

- To nie miłość. My tylko...

- Wiem. I cieszę się twoim szczęściem. Jestem pewna, że pan Carter spodobałby się twojej mamie. - Tessę zapiekły oczy. Nie wątpiła, że matka polubiłaby Granta. Wszystko w nim było cudowne. - Niepotrzebnie się zadręczasz - mówiła dalej Linda. - Baw się dobrze. Młodym jest się tylko raz. Uwierz mi, że wszystko się ułoży.

Tessa uścisnęła rękę Lindy.

- Cieszę się, że cię mam.

- Kocham ciebie i Cassie jak własne córki. Zawsze możecie na mnie liczyć.

- Wiele to dla mnie znaczy. Ale proszę, zachowaj domysły dla siebie. Grant mógłby stracić przez to pracę.

Linda wyprostowała się.

- Dochowywałam już dużo bardziej szokujących sekretów. Zabiorę je z sobą do grobu.

Tessa zastanawiała się, o jakich sekretach mówi Linda, ale była pewna, że może jej zaufać. Nikt nie może się dowiedzieć o jej romansie z Grantem.

- Już jej nie znoszę - zaśmiała się Cassie. - Jest piękna, bogata i do tego miła.

Ona i Tessa próbowały skupić się na pracy, ale podobnie jak reszta ekipy były zaaferowane obecnością Lily Beaumont, którą Anthony i Bronson oprowadzali po posiadłości. Gwiazda wyglądała zjawiskowo i mówiła z wyraźnym południowym akcentem, przyciągając uwagę wszystkich mężczyzn.

- Chciałabym ją znienawidzić, ale to trudne, bo jest przyjaźnie nastawiona - zażartowała Tessa. - Nie ma nawet grama tłuszczu. Myślisz, że cała jest taka idealna?

- Może ma trzeci sutek? - Cassie zaśmiała się z własnego dowcipu.

Tessa oparła się o ogrodzenie. Tak naprawdę nie martwiła jej uroda Lily, lecz to, jak Grant na nią zareaguje.

- Muszę przyznać, że idealnie nadaje się do roli mamy z czasów młodości.

Cassie stanęła obok Tessy.

- To prawda. Mama była przepiękna i mówiła z takim samym akcentem. Lily praktycznie nie musi grać.

- Wracajmy lepiej do pracy. - Cassie poklepała ją po ramieniu. - Kiedy minie nam pierwszy atak zazdrości, pójdziemy się przywitać.

Tessa zauważyła, że Damon podchodzi do Lily.

- Tata nas uprzedził. Ciekawe, co myśli o tej roli?

- Już ją zaakceptował. Był to jeden z warunków w umowie.

- Nie wiedziałam o tym. - Tessa spojrzała na siostrę. - To dobrze. Max i Lily świetnie się do tego nadają.

Choć początkowo nie podobał jej się ten film, coraz bardziej ciekawił ją końcowy efekt. Grant dopracował każdy szczegół i z szacunkiem odnosił się do spuścizny Barringtonów. Wierzyła, że dzieło, które powstanie, będzie pięknym hołdem złożonym jej rodzicom.

Cassie położyła rękę na jej ramieniu.

- Nie będzie nam łatwo oglądać na ekranie, jak rodzice zakochują się w sobie, biorą ślub, zakładają rodzinę...

- ...i jak mama umiera - dokończyła Tessa z zaciśniętym gardłem. - Musimy być silne dla taty. Cieszę się, że w Hollywood doceniają jego ciężką pracę.

- A propos pracy... - Cassie objęła Tessę, prowadząc ją do stajni. W najbliższym czasie powinny się wspierać. Film opowiadał o prawdziwych emocjach, a tylko Rose Barrington mogła wypełnić pustkę, jaka po jej śmierci pozostała w ich sercach.

Grant nie widział się z Tessą od dwóch dni. Pracował nocami, bo kręcili sceny w świetle księżyca, dlatego mijali się, gdy rano wracał do domku dla gości, by

pospać kilka godzin. Nie próbowała z nim porozmawiać ani nawet nie patrzyła w jego stronę, więc domyślał się, że próbuje zachować ich związek w tajemnicy albo jest na niego zła.

Gdy Lily zauważyła, że Tessa jest bardzo podobna do matki, skinął tylko głową, bojąc się, że się zdradzi.

Drugiego dnia był u kresu wytrzymałości. Wiedział, że zbliża się trzydniowa przerwa w zdjęciach i zaplanował już coś na ten czas. Chciał spotkać się z Tessą, ale nie tylko z powodu seksu. Pragnął jej okazać, jak wiele dla niego znaczy.

Wykonał kilka telefonów i udał się nad staw, gdzie kręcono scenę pikniku z udziałem Damona i Rose. Był zachwycony, przyglądając się, jak zakochują się przed kamerą. Do tej pory wszystko w tym filmie wydawało mu się wyjątkowe, być może dlatego, że czuł się już związany z rodziną Barringtonów.

Przyglądając się scenie pierwszego pocałunku, przed kamerą widział siebie i Tessę. Czyżby się zakochał? Przecież był ostrożny. Skoro jednak przyznał to sam przed sobą, wiedział, że powinien stawić czoła swojej przeszłości. W przeciwnym razie nie będzie w stanie skupić się na przyszłości.

Chciał się zakochać i założyć rodzinę jak jego rodzice i Barringtonowie. Być może Tessa przygotowała listę powodów, dla których nie powinni być razem, ale zamierzał ją przekonać, że są dla siebie stworzeni.

Wiedział, że jeśli chce porozmawiać z Tessą, musi złapać ją przed treningiem. Na szczęście tej nocy poszedł spać o pierwszej i po kilku godzinach odpoczynku był gotowy do niej podejść i wyznać, że ma dla niej niespodziankę.

Gdy wszedł do stajni, nozdrza wypełnił mu zapach siana. Oliver wyjrzał z nad drzwi boksu, jakby się go spodziewał.

- Cześć, stary. - Odważył się do niego odezwać, ale nie byłby jeszcze w stanie go dotknąć.

Minął wierzgającego Macduffa i ruszył w głąb pomieszczenia, nagle potykając się o coś na podłodze. Kiedy odzyskał równowagę, spojrzał na ziemię i zobaczył... ludzką stopę. Tessa spała na sianie otulona ciepłym kocem. Przykucnął obok, odgarniając kosmyk włosów z jej twarzy. Poruszyła się, lecz nie obudziła.

Nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Panna Porządnicka najwyraźniej spędziła noc w stajni. Natychmiast stanął mu przed oczami obraz ich obojga leżących w boksie na sianie. Był gotów kochać się z nią wszędzie mimo braku wygody.

Dotknął jej ramienia.

- Kotku, wstawaj, bo prześpisz cały dzień.

Otworzyła oczy, trzepocząc powiekami. Nawet w takich okolicznościach

wyglądała cudownie. Podobało mu się w niej dosłownie wszystko.

- Grant. - Usiadła, wyjmując z włosów źdźbło słomy. - Co ty tu robisz? Znowu pracowałeś całą noc?

- Skończyliśmy o pierwszej. Dlaczego śpisz z końmi?

- Żeby ich pilnować.

Wstała, składając koc. Grant też się podniósł.

- Po co?

- Macduff dziwnie się zachowywał. Nash chciał zostać, ale go odesłałam.

- Z Macduffem wszystko w porządku?

Spojrzała na niego z uśmiechem.

- Jeśli dalej będzie się stawiał i nie zacznie jeść, Cassie wezwie weterynarza.

Spodobał mu się widok Tessy z potarganymi włosami i w wymiętym ubraniu.

- O nie. Znowu masz ten swój błysk w oczach. - Rozejrzała się zaniepokojona po stajni.

Zbliżył się do niej.

- Nie masz dokąd uciec. Jesteśmy sami - wyszeptał.

Ujął jej twarz w dłonie, przypierając ją do ściany boksu. W jej oczach zobaczył narastające podniecenie. Powoli zbliżył usta do jej warg. Mógłby całkowicie utonąć w jej miłości, bo tak określiłyby to, co ich łączy. Wiedział jednak, że musi poczekać na właściwą chwilę, by powiedzieć jej, co czuje. Najpierw powinien rozprawić się z przeszłością.

Odsunął głowę, zadowolony z widoku jej nabrzmiałych warg i opuszczonych powiek.

- Przyszedłem tu z pewnego powodu, ale przez ciebie zupełnie o tym zapomniałem.

- Chcesz powiedzieć, że nie zakradłeś się do stajni, żeby podglądać, jak śpię?

- To tylko nieoczekiwana premia. - Położył ręce na jej ramionach. - Wkrótce będę miał trzy dni wolnego.

- Naprawdę? I zapewne masz jakieś plany?

- Dla nas. Cassie też uważa, że przyda ci się przerwa.

Uwolniła się z jego objęć.

- Nie mogę przerwać treningu na trzy dni.

Był na to przygotowany.

- Całe życie trenujesz i praktycznie nie opuszczasz stajni. Przerwa dobrze ci zrobi.

Nerwowymi ruchami zaczęła upinać włosy.

- Muszę się trzymać planu. A konie potrzebują codziennego treningu.

- Cassie się tym zajmie.

Zagryzła wargę. Obawia się spędzić z nim czas sam na sam? Dla ich związku może to oznaczać spory postęp. Na każdy jej sprzeciw miał jednak przygotowany argument. Zabierze ją z sobą, choćby musiał to zrobić siłą.

- Nie chcę zostawiać Nasha samego z końmi.

- Twój ojciec na pewno będzie miał na niego oko. Zresztą Nash pracuje tu wystarczająco długo, żeby sobie poradzić przez kilka dni.

- A co z klauzulą? Skoro Cassie o wszystkim wie...

- To twoja siostra, ufam jej. Potrzebowałem jej pomocy, żeby wszystko przygotować.

Westchnęła, podnosząc oczy ku niebu.

- Dlaczego ja w ogóle to rozważam?

Objął ją w talii, przyciągając do siebie.

- Bo chcesz tego. Poza tym pragniesz mojego ciała.

- Przepraszam, że przeszkadzam. - Z boku stała uśmiechnięta Cassie. -

Przyszedłam tylko do pracy.

- Nie przejmuj się nim - zaśmiała się Tessa. - Myśli wyłącznie o jednym.

Zadzwoił telefon Granta.

- Muszę odebrać - powiedział, odsuwając się od niej. - Porozmawiamy później.

Wolałby otrzymać od niej jednoznaczną odpowiedź, ale dzwonił znany z braku cierpliwości agent Maxa Forda. Po rozmowie wysłał Tessie wiadomość, informując ją, kiedy ją odbierze i co powinna spakować. To ostatnie nie powinno być trudne, bo wszystko już zaplanował.

Nie mógł się doczekać końca zdjęć, bo przez najbliższe trzy dni miał mieć Tessę wyłącznie dla siebie. Zamierzał jej udowodnić, jak bardzo mu na niej zależy.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

- Chyba żartujesz?! - Tessa spojrzała ze złością na odrzutowiec.

- Coś nie tak? - Obszedł samochód i ujął ją za ramię.

- Nawet nie wiem, dokąd mnie zabierasz, ale nie wpadło mi do głowy, że polecimy samolotem.

- Jeśli podróż samochodem trwa dłużej niż dwie godziny, zawsze wybieram odrzutowiec.

To kolejna różnica, jaką między nimi dostrzegła. Ojciec wprawdzie miał prywatny odrzutowiec, ale rzadko z niego korzystała. Przemieszczała się jedynie między wyścigami, a jej rodzina nie przywiązywała wagi do luksusu.

- Dokąd lecimy? - zapytała, gdy szli do samolotu.

- Wspominałaś, że nigdy nie byłaś na studniówce.

- Boję się myśleć, co to oznacza. W walizce nie miałam miejsca na wyjściowy strój.

- Nie martw się. Wszystkim się zająłem.

Była jednocześnie zdenerwowana i przejęta.

- Dobry wieczór, pani Barrington - przywitał ją pilot.

- Dobry wieczór. - Uśmiechnęła się.

Rozejrzała się po luksusowej kabinie, gdy Grant rozmawiał z pilotem. W odległym końcu przestronnego pomieszczenia dostrzegła narożną kanapę, a nieco z boku fotele i telewizor z płaskim ekranem. Tuż przed nią znajdowało się kilka wygodnych siedzeń, a pobliskie drzwi prowadziły, jak się domyślała, do sypialni.

- Jestem pod wrażeniem - powiedziała, gdy do niej podszedł. Opadła na poduszki ułożone na kanapie. - Teraz rozumiem, dlaczego wolisz latać.

Zaśmiał się, zajmując miejsce w fotelu.

- Musimy zapiąć pasy, kotku.

Usiadła obok niego. Po chwili kołowali już po pasie i samolot wystartował. Z przyjemnością przyglądała się, jak wszystko za oknem staje się coraz mniejsze.

- Widzę, że sprawia ci to przyjemność. Dlaczego wolisz podróżować samochodem?

- Lot trwa zbyt krótko, a ja lubię przygody. Poza tym wolę podróżować z koniem.

Położył rękę na jej dłoni. Chciała uwierzyć, że ten wyjazd oznacza coś więcej niż tylko chęć spędzenia z nią kilku gorących chwil z dala od ekipy filmowej i paparazzich, ale rozsądek podpowiadał jej coś innego. Była jednak pod wrażeniem

tęgo, jak wiele zadał sobie trudu, by zorganizować podróż. Poprosił nawet Cassie o pomoc.

Dawna Tessa byłaby zła, że robił coś za jej plecami, lecz ta nowa, która się w nim zakochała, czuła się wyróżniona.

- Kiedy się dowiem, dokąd lecimy?

- Do Kolorado. - Wzruszył ramionami. - Mam tam domek w lesie na terenie, którego część należy do mnie.

- Jaka część?

- Jedna z tamtejszych gór.

Oczywiście. Po co kupować jedynie domek, skoro można mieć całą górę.

W tej chwili chciała się skupić na najbliższych trzech dniach. Po raz pierwszy w życiu niczego nie planowała i w pełni zdała się na Granta. Udowodnił już, że potrafi sprawić, by zapomniała o bożym świecie. Nie mogła się doczekać, kiedy zrobi to znowu.

Nie było ważne, co stanie się później, zamierzała cieszyć się szczęściem, póki trwało.

- Mały domek? - zaśmiała się, gdy zaparkowali. - Tak go nazwałeś?

Wytrzeszczała oczy, wpatrując się w piętrowy drewniany dworek, którego ganek ciągnął się niemal przez cały parter. Nad nim znajdował się balkon, na który prowadziły trzy pary podwójnych drzwi. Całość mogła mieć powierzchnię pięciuset metrów kwadratowych.

- Zbudowałeś go na zamówienie?

Wyjął z bagażnika dwie walizki, kierując się do drzwi wejściowych.

- Tak. Potrzebowałem spokojnej przystani, do której mógłbym się udać w przerwie w zdjęciach. Mam też dom na Hawajach, ale zawsze kochałem góry, świeże powietrze i panujący tu spokój.

A więc lubi przebywać poza miastem. Może zatem nie różnią się tak bardzo.

Grant otworzył drzwi, zapraszając ją do środka. Wnętrze zrobiło na niej jeszcze większe wrażenie. Otwarta przestrzeń prowadziła do znajdującego się niżej salonu. Tylna ściana była zbudowana z okien, z których mieli widok na miasto u podnóża góry.

- Na twoim miejscu zamieszkałabym tu na stałe. - Podeszła do okna. - Nie żal ci, gdy stąd wyjeżdżasz?

- Kiedy praca wzywa, nie mam wyboru.

- Wynajmujesz pokoje? Jestem gotowa sprzedać swój dom.

Zaśmiał się, podchodząc do niej.

- Jesienią, kiedy liście żółkną, jest tu jeszcze piękniej. A zimą śnieg nadaje krajobrazowi niemal magiczną aurę.

Chętnie przekonałaby się o tym, choć wiedziała, że to raczej nierealne.

- Dziękuję, że mnie tu zabrałeś. - Objęła go w talii, kładąc głowę na jego piersi. - Gdybym wiedziała, jak tu jest cudownie, nie sprzeczałabym się z tobą.

- Najlepsze dopiero przed tobą. - Cofnął się, patrząc jej w oczy. - W głównej sypialni czeka na ciebie niespodzianka. - Omiotła spojrzeniem jego ciało. - Nie o to mi chodziło. - Uśmiechnął się. - Mam coś dla ciebie. Możesz sprawdzić teraz albo później.

- Jest już dziewiąta. Będziemy raczej zajęci, więc chyba później...

Musnął ustami jej podbródek.

- Zawsze masz najlepsze pomysły - wyszeptał. - Ale zostało ci sporo czasu, żeby mnie wykorzystać.

- W takim razie chętnie obejrzę niespodziankę.

Przerwał im dzwonek telefonu dochodzący z kieszeni Granta. Tessa odsunęła się rozczarowana. Zabrał ją w podróż, ale nie obiecał, że przestanie pracować. Sądziła jednak, że będzie go miała tylko dla siebie. Może nie jest aż tak zaangażowany, jak sądziła.

- Przepraszam. - Wyjął telefon, patrząc na wyświetlacz. - Muszę odebrać - westchnął. - Sypialnia jest na górze, na końcu korytarza.

Wolałaby obejrzeć niespodziankę razem z nim. Nie miała jednak powodu, by użalać się nad sobą. Zabrał ją przecież na wspaniałą wycieczkę do domu na zboczu góry, która należała do niego. Sądziła w związku z tym, że ten wyjazd jeszcze bardziej zbliży ich do siebie.

Ruszyła na piętro, które okazało się jedną wielką sypialnią. Korytarz prowadził wprost do ogromnego łóża. Naprawdę mogłaby tu zamieszkać i zabrać z sobą konie. Musiałaby tylko wybudować dla nich stajnię i...

Dosyć tych fantazji. Przyjechała tu na krótki urlop, a po trzech dniach oboje wrócą do swoich napiętych grafików.

Poczuła, jak komórka wibruje w jej kieszeni. Wyjęła ją, lecz skrzywiła się na widok wiadomości od Aarona: „Przestań mnie unikać. Przecież cię przeprosiłem. Muszę się z tobą zobaczyć”.

Wsunęła telefon z powrotem do kieszeni. Do tej pory nie odpowiedziała na jego esemesy i nie zamierzała zmienić zdania. Nie pozwoli, by cokolwiek zepsuło jej romantyczny urlop.

Sypialnia urządzona była w kolorach ziemi. Tessa podziwiała drewniane belki zdobiące sufit oraz ściany i duże okna z widokiem na góry. Na drzwiach szafy wisiał biały pokrowiec z przypiętą do niego karteczką, na której widniało jej imię. Podeszła do niego zdezorientowana. Co Grantowi strzeliło do głowy?

Rozsunęła pokrowiec i jej oczom ukazała się najpiękniejsza suknia, jaką kiedykolwiek widziała: długa, bez ramiączek, uszyta ze zwiewnego szyfonu w kolorze szafiru. Dotknęła delikatnej tkaniny. Grant chce, by ją włożyła? Teraz?

Właściwie dlaczego nie? Zawsze nosiła dzinsy i flanelowe koszule, a na wyścigi przebierała się w strój do jazdy konnej. Chętnie włoży dla niego coś wyjątkowego. Szybko zdjęła ubranie, układając je na skrzyni w nogach łóżka, i włożyła sukienkę, rozpuszczając włosy na ramiona. Po raz pierwszy w życiu czuła się piękna.

Zapiekł ją oczy, gdy przypomniała sobie, że to tylko chwilowa fantazja. Ale przez najbliższe dni zamierza się nią nacieszyć. Wspomnienia pozostaną jej na zawsze.

Grant przebrał się w eleganckie spodnie i czarną koszulę, ale w organizacji „studniówki” najbardziej liczyły się dla niego wspomnienia, nie ubiór.

Przed chwilą zakończył rozmowę telefoniczną z matką. Przygotowując się do wyjazdu, obdzwonił znajomych, którzy byli mu winni przysługę, by zorganizować szybkie dostawy do domu, za które musiał słono zapłacić.

Lecz gdy u szczytu schodów zobaczył Tessę w szafirowej sukni, pieniądze nie grały już roli. Wyglądała olśniewająco i seksownie, a przez najbliższe trzy dni miała należeć tylko do niego.

- Nie wiem, co zaplanowałeś, ale uwielbiam tę sukienkę - powiedziała, schodząc na dół.

- Wyglądasz cudownie. Ale musiałabyś za nią podziękować Victorii Dane Alexander.

- Tej znanej projektantce? - zdziwiła się.

- Tak się składa, że jest siostrą Anthony'ego i Bronsona. Poprosiłem ją o przysługę, a dzięki Cassie wiedziałem, jaki nosisz rozmiar.

- Musiałeś planować to od dawna. Przecież dopiero dziś rano mnie zaprosiłeś.

- Wiedziałem, że prędzej czy później uda mi się wyciągnąć cię ze stajni.

Poprowadził ją do drzwi na patio.

- To niewiarygodne, że ludzie wykonują polecenia na każde twoje skinienie.

- Nie jest to takie proste - zaśmiał się. - Ale pieniądze, znajomości i ambicje na pewno pomagają. - Położył ręce na jej ramionach. - Gotowa na bal maturalny?

- Mówisz poważnie?

- Tak. Było mi przykro, że nie poszłaś na swój, więc postarałem się go odtworzyć.

- Rozsunął szklane drzwi i poprowadził ją na balkon, który był udekorowany kwiatami stojącymi na kolumnach z kamienia.

- To dla ciebie. - Wręczył jej bukiet czerwonych róż leżący na jednej z kolumn.

- Za chwilę rozmaże mi się tusz do rzęs. Dlatego rzadko się maluję.

Otarł łzę z jej policzka.

- Wyglądasz tak samo pięknie w makijażu jak i bez niego.

Powąchała róże, uśmiechając się promiennie.

- Wstydzę się przyznać, ale nigdy nie dostałam kwiatów od mężczyzny, któremu...

Pogładził jej twarz.

- Któremu na tobie zależy? I uważa, że jesteś intrygująca i seksowna?

- Tak - wyszeptała.

- Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że znowu jestem w czymś pierwszy.

Wtuliła się w niego.

- Rozpieszczasz mnie. Chyba nie pozwolę ci odejść po zakończeniu zdjęć.

Nie był jeszcze gotowy rozmawiać o przyszłości, ale też pragnął zatrzymać ją

przy sobie. Najpierw chciał ją uwieść, osiąść nie tylko jej ciało, ale również serce.

Musi też spotkać się z rodziną. Dlatego dzwonił do matki.

- Przepraszam - powiedziała po chwili. - Nie chciałam cię wprawić w zakłopotanie.

Czy tak odczytała jego milczenie? Myliła się. W tej chwili liczyła się tylko ona.

- To żart? - zapytała, gdy włączył muzykę.

- Wszystkie dzisiejsze utwory pochodzą z roku, w którym miałaś studniówkę.

- Przynajmniej nie są to jakieś starocie z twoich czasów.

Zabrał jej bukiet, odłożył go na stolik, i porwał ją w ramiona.

- Chcesz powiedzieć, że jestem stary?

- Zmienię zdanie, jeśli dotrzymasz mi kroku. - Położyła dłonie na jego torsie,

przesunęła je na ramiona, a potem zagłębiła je w jego włosach.

Przyciągnął ją jeszcze bliżej, podniecony.

- To ty spróbuj mi dotrzymać kroku.

- Z przyjemnością.

Uniosła głowę, podając mu usta do pocałunku. Położył dłonie na jej plecach,

delektując się dotykiem nagiej skóry. Uwielbiał, kiedy drżała w jego ramionach.

Wiedział, jak jej dotykać, jak całować, jak się z nią kochać. Żaden inny mężczyzna

tego nie potrafił. Jednak to ona miała nad nim kontrolę, co podniecało go jeszcze

bardziej.

Zaczął się wolniejszy utwór. Tessa przywarła mocniej do jego torsu, nie przerywając pocałunku i kołysząc się w takt muzyki. Grant cieszył się, że wpadł na ten nietypowy plan. Zrobiłby wszystko, by poczuła się wyjątkowa. W tej chwili stawiał tylko fundamenty ich, jak miał nadzieję, wspólnej przyszłości.

Odsunęła się, patrząc mu w oczy.

- Nie mogę uwierzyć, że zrobiłeś to wszystko dla mnie.

- Zaslugujesz na znacznie więcej.

- Nie podoba mi się, że musimy się ukrywać - wyznała. - Ale jeśli tak ma to wyglądać, jestem za.

- Nie martw się. Nikt się o nas nie dowie, a ty będziesz się cudownie bawić.

- Ja tylko...

Spojrzał jej w oczy, lecz nie dokończyła zdania. Chciał wiedzieć, o czym myśli. Nie potrafi jeszcze być z nim szczerą? Sam jednak nie miał czystego sumienia.

- W ferworze przygotowań nie wziąłem pod uwagę warunków atmosferycznych - powiedział, gdy zadrżała z zimna.

Oparła głowę na jego piersi.

- Będziesz mnie musiał rozgrzać.

Doprowadzała go do szaleństwa tymi słowami, seksownym wyglądem i niewinnością, której jeszcze całkowicie nie utraciła. Ta podróż ma o wszystkim zdecydować. Chciał wyznać, co do niej czuje, czego od niej oczekuje i przekonać się, jak wiele jest gotowa dla niego poświęcić.

Czy mógł być jeszcze bardziej idealny? Nie potrafiła sobie wyobrazić, że kiedyś będą się musieli rozstać. Chciała jednak cieszyć się tą niezwykłą chwilą. Nie pozwoli, by zepsuł ją wieczorny chłód.

Jednak nadal musieli się ukrywać, choć teraz w znacznie lepszym stylu. Uświadomiło jej to, że dla niego ten związek nie wykracza poza seks.

- Nie mogę utrzymać rąk przy sobie - wyznał. - Kiedy widzę tę sukienkę i czuję ciepło twojego ciała, pragnę cię jeszcze bardziej.

Uśmiechnęła się wtulona w jego tors. Kochała go za pasję do życia i determinację, jaką się wykazał, organizując dla niej ten wyjątkowy wieczór. Przyszłość nie ma teraz znaczenia. W tej chwili byli razem, a ona chciała cieszyć się tym snem.

Zebrała się na odwagę i odsunęła się od niego. Rozsunęła błyskawiczny zamek z boku sukienki, która po chwili upadła jej do stóp. Grant pożerał ją spojrzeniem.

- Lubię zdecydowane kobiety.

- Przy tobie zawsze czuję się piękna, jakbym była jedyną kobietą na świecie.

Położył dłonie na jej biodrach, przyciągając ją do siebie.

- W moim świecie jesteś jedyną kobietą.

Zanim zdążyła zapytać, co miał na myśli, leżała już na miękkich poduszkach ułożonych na szezlongu, a Grant kochał się z nią pod rozgwieżdżonym niebem.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Obudziła się i spojrzała na puste miejsce w łóżku obok siebie. Dochodziła pierwsza w nocy.

Otuliła się narzutą, przemierzając bosą sypialnię, w której odległym końcu znajdowały się uchylone drzwi na balkon. Grant stał przy balustradzie oświetlony blaskiem księżyca. Prześliznęła się przez szczelinę w drzwiach. Może chciał być sam? Nie powinna mu przeszkadzać. Ledwie się odwróciła, gdy usłyszała jego głos:

- Zostań.

Zamarła. Gdy nie powiedział nic więcej, podeszła, opierając się o balustradę obok niego. Kiedy spojrzała mu w oczy, zdziwił ją bijący z nich smutek.

- Znowu przyśnił ci się koszmar?

Wpatrywał się w jakiś odległy punkt. O nic już nie pytała. Nie miał ochoty na rozmowę, ale poprosił, by została, co oznaczało, że nie chciał być sam.

- Moja siostra jest przeze mnie sparaliżowana. - Znowu spojrzała mu w oczy. - Pobieraliśmy razem lekcje jeździectwa. Melanie uwielbiała konie. Naprawdę nieźle nam szło. Przerwałem naukę, bo pociągały mnie inne sporty i dziewczyny, ale ona wytrwała. Wspierałem ją, a ona zawsze przychodziła na moje mecze. Byliśmy blisko.

Tessa widziała łzy napływające mu do oczu. Bolało ją serce na myśl o tym, od jak dawna musi go to dręczyć.

- Mieszkaliśmy w Kentucky. Farma nie była duża, ale mieliśmy trochę ziemi i dwa konie. Pewnego dnia, tydzień po zakończeniu liceum, poszliśmy razem do stajni. Za kilka tygodni Melanie miała pójść do college'u, a ja wyjeżdżałem do szkoły filmowej w Los Angeles.

Chwycił mocniej barierkę, opuszczając głowę.

- Zniszczyłem jej życie. Namówiłem ją, żeby się ze mną ścigała, choć wiedziałem, że jej nowy koń jest płochliwy. Gdy zbliżyłem się od tyłu, straciła nad nim kontrolę. Krzyczała i próbowała go zatrzymać. Nie mogę zapomnieć tego widoku.

Uniósł głowę, patrząc na nią. Położyła rękę na jego nagim ramieniu, zachęcając, by mówił dalej.

- Próbowałem ją dogonić, ale jej koń stanął dęba i zrzucił ją. - Wziął głęboki oddech. - Nie wiedziałem, co robić. Podbiegłem do niej, chcąc jej pomóc, ale tylko pogorszyłem sytuację - ciągnął, patrząc jej w oczy. - Teraz rozumiesz, dlaczego tak się przeraziłem, kiedy upadłaś. Nie mógłbym znowu przez to przechodzić.

- Co siostra myśli o twoim nowym filmie?

- Nie widziałem się z nią, odkąd wyjechałem na studia. Miała wiele operacji, przeszła fizjoterapię. Lekarze orzekli, że nigdy nie będzie chodzić. Nie mogłem tego znieść. Zżerało mnie poczucie winy. Powinna mnie nienawidzić, bo wszystko jej zabrałem.

Pękało jej serce.

- Nie sądzisz, że ranisz ją jeszcze bardziej, odcinając się od niej? Bliźniaki zawsze łączy szczególna więź. Teraz twoja siostra jeździ na wózku, ale z pewnością nadal cię kocha.

- Nie powinna.

Odsunął się, stając do niej plecami. Nie zamierzała pozwolić, by znowu ją odepchnął.

- Nie musisz radzić sobie ze wszystkim sam. Porozmawiaj ze mną. Pozwól mi sobie pomóc.

Odwrócił się do niej gwałtownie.

- Jak?! Przecież zniszczyłem jej życie. Mówię ci o tym, żebyś poznała też moją mroczną stronę. Początkowo udawało mi się zachować dystans, ale im bardziej angażuję się w nasz związek i staję się częścią twojego świata, tym mniej nad sobą panuję. To mnie przeraża.

Grant ma rację. Konie i wyścigi są nierozzerwalną częścią jej życia. Zbliżając się do niej, musiał stoczyć z sobą prawdziwą walkę.

- Wypadki się zdarzają - odrzekła. - Mogłabym spaść ze schodów i wylądować na wózku inwalidzkim. Nie pozwól, żeby rządził tobą strach. Za długo mu na to pozwalałeś.

- Ale to była moja wina. Nie mogłem dłużej trzymać tego przed tobą w tajemnicy.

- Dlaczego właśnie teraz mi o tym mówisz?

Ujął w dłonie jej twarz.

- Bo czuję, że się w tobie zakochuję.

- Mówisz... - Na moment zabrakło jej słów. - Mówisz poważnie?

- Tak. - Uśmiechnął się lekko. - Ale chcę, żebyś zrozumiała powody mojego zachowania.

- Myślę, że strach przestałby cię paraliżować, gdybyś porozmawiał z siostrą. - Wzięła go za nadgarstki. - Jak reagują na to twoi rodzice?

- Nalegają, żebym ich odwiedził. Do tej pory zapraszałem ich do siebie. Nie wiem, czy zdołam spojrzeć Melanie w twarz.

- Może zrobimy to razem?

- Nie chcę cię w to mieszać.

- W nic mnie nie mieszasz. - Uśmiechnęła się. - Może chcę ci pomóc, bo też się w tobie zakochałam.

Musnął jej usta wargami.

- Wiedziałem o tym już tamtego wieczoru, kiedy przyszłaś mnie uwieść. Nie oddałabyś się komuś, kogo nie kochasz.

- To prawda - przyznała. - Ale nie potrafiłam tego przyznać przed sobą. Trudno jest jednak walczyć z tak silnym uczuciem.

- Ale jak my sobie z tym poradzimy? - zmartwił się. - Nie możemy się ujawnić do zakończenia zdjęć. Ja mieszkam w LA, a ty w Wirginii.

- Okoliczności nam nie sprzyjają, ale musimy znaleźć sposób.

Przytulił ją do siebie. Próbowwała się rozluźnić, wdychając jego zapach. Musi się udać. Zbyt wiele już poświęciła.

- Nie martw się. Na pewno coś wymyślimy.

Trzymała go w objęciach, bo nigdy dotąd nie kochała nikogo tak mocno, lecz nieznanne rewiry, w które się zapuściła, napełniały ją strachem.

Smuciło ją, że magiczny weekend dobiegł końca, ale wiedziała, że im prędzej Grant ukończy pracę nad filmem, tym szybciej będą mogli ujawnić swój związek. Po raz pierwszy w życiu czuła, że znalazła właściwego mężczyznę. Mama na pewno spoglądała na nią z góry, ciesząc się jej szczęściem. Szkoda, że nie może dzielić go wraz z nią tutaj, na ziemi.

- Wrócimy tu jeszcze? - zapytała, gdy kierowali się do samochodu, w którym czekała Cassie.

Tessa powiedziała ojcu, że jedzie odwiedzić przyjaciółkę. Damon na pewno się zorientował, o co chodzi, ale nie dał tego po sobie poznać.

- Zdecydowanie tak.

- Widzę, że wyjazd dobrze wam zrobił - uśmiechnęła się Cassie. - Ale dobrze, że już wróciłaś.

- Coś się stało? - zaniepokoiła się Tessa.

- Aaron do mnie dzwonił.

- Były Tessy? - spytał Grant, kładąc Tessie rękę na plecach, jakby chciał podkreślić, że należy do niego.

Cassie próbowała okiełznać szalejące na wietrze włosy.

- Mówił, że nie odbierasz jego telefonów. Przez przypadek chyba...

- Co zrobiłaś?

- Zdradziłam, że się z kimś spotykasz.

Grant zaklął pod nosem.

- Cass - jęknęła Tessa.

- Powiedziałaś, jak się nazywam? - spytał Grant.

- Nie. Chciałam mu tylko dać do zrozumienia, że Tessa żyje już własnym życiem.

- Nic się nie stało. - Grant pogładził Tessę po plecach. - Skoro nie wie, kim jestem, nic mi nie grozi. - Cmoknął ją w usta. - Może przestanie do ciebie wydzwaniać.

Cassie usiadła za kierownicą, a Grant i Tessa zajęli miejsca z tyłu. Jeszcze przez chwilę mogli być razem. Potajemne spotkania miały swój urok, lecz Grant nie mógł się doczekać, aż wreszcie ujawnią związek.

- Tylko ręce przy sobie - zażartowała Cassie. - Nie po to zostałam szoferem, żeby się teraz wstydzić.

- Jesteśmy ci wdzięczni za wszystko, co dla nas zrobiłaś - powiedział Grant.

- Cieszę się, że moja siostra jest szczęśliwa.

Cassie pojechała najpierw do domu Tessy, żeby Grant mógł się z nią pożegnać bez świadków.

- Do zobaczenia w nocy u mnie - szepnęła, całując go.

- Nie zapomnij zostawić otwartych drzwi - powiedział, wyjmując jej torbę z bagażnika.

Tessa pomachała im na pożegnanie i weszła do mieszkania.

- Faktycznie żyjesz już własnym życiem. - Głos, który usłyszała za sobą, niemal przyprawił ją o palpitacje.

Odwróciła się i zobaczyła Aarona siedzącego na kanapie.

- Co ty tu robisz? - zawołała, nie odchodząc od drzwi.

Wstał i ruszył w jej stronę. Była wściekła. Wciąż była na niego zła z powodu plotek, jakie rozpuszczał o rzekomo podawanym przez nią koniom dopingu. Na szczęście sprawa szybko się wyjaśniła. Ale czy naprawdę sądził, że przyjmie go teraz z otwartymi ramionami?

- Jak tu wszedłeś?

- Przyszedłem się z tobą zobaczyć - odparł, jakby nie było w tym nic złego. - Nie odbierasz telefonów, nie odpisujesz na wiadomości, rozmowa z Cassie też w niczym mi nie pomogła, więc pomyślałem, że kiedy się pojawię i powiem ci, jak bardzo żałuję tego, co zrobiłem i jak za tobą tęsknię, zrozumiesz, że powinniśmy być razem.

Wybuchnęła śmiechem.

- Teraz nienawidzę cię jeszcze bardziej za to, jak mnie potraktowałeś. Jak ty tu, do cholery, wszedłeś?!

- Znalazłem zapasowy klucz, który ukryłaś na zewnątrz.

Nie przyszło jej do głowy, że mógłby się do tego posunąć.

- Wyjdź! Marnujesz tylko czas.

- Bo spiknęłaś się ze słynnym Grantem Carterem?

Cholera. Z pewnością zechce wykorzystać to przeciwko niej.

- Moje życie nie powinno cię obchodzić. Wyjdź, bo wezwę policję. - Dotknął jej policzka. - Zostaw mnie!

- Popełniłem błąd. Wiem, że cię zraniłem, ale chcę wszystko naprawić.

Otworzyła drzwi z impetem.

- Nie ma czego naprawiać. Oszukałeś mnie, więc z tobą zerwałam. Zostaw mnie.

Jestem zajęta.

Aaron złapał ją za ramię i przyciągnął do siebie.

- Myślisz, że pozwolę ci tak po prostu odejść? Należymy do siebie.

Była za bardzo zła, aby czuć strach.

- Nie dotykaj mnie!

- Dla mnie nie chciałaś przeprowadzić się do miasta. Myślisz, że wielki pan producent zamieszka z tobą na wsi?

Próbowała się uwolnić.

- Przynajmniej nie posuwa się do rękoczynów.

Odepchnął jej rękę.

- Jeszcze pożałujesz, że mnie zostawiłaś. Zobaczysz.

Gdy wyszedł, poczuła strach. Źle znosiła groźby, zwłaszcza przed rozpoczęciem sezonu. Czego on może jeszcze od niej chcieć? Chyba się nie łudzi, że zapomni o tym, co jej zrobił?

Potarła skórę w miejscu, gdzie zaczęły pojawiać się siniaki. Gdy zamykała drzwi, przez okno ujrzała samochód pędzący w stronę bramy. Zaparkował za garażem, by się nie zorientowała. Palant.

Musi opowiedzieć o wszystkim Grantowi. Gdyby Aaron ujawnił jego sekret, zniszczyłby mu karierę. Chciała skupić się na pracy, ale najpierw trzeba się upewnić, że Grantowi nic nie grozi.

Grant zdziwił się, zastając drzwi zamknięte na klucz. Zjawił się później niż zwykle, ale byli umówieni, więc Tessa nie mogła o tym zapomnieć. Wyjął komórkę, by do niej zadzwonić, lecz w tej samej chwili zapaliła światło w kuchni i pobiegła mu

otworzyć.

- Przepraszam, wyglądałam cię, ale w czarnym stroju nindży jesteś niewidoczny.
- Myślałem, że zostawisz otwarte drzwi - powiedział, wchodząc do środka.
- Wolę je zamykać podczas zdjęć na wypadek, gdyby jakiś szaleniec się tu zapuścił.

Rozejrzał się dookoła.

- Coś się stało?

- Jestem po prostu ostrożna. - Próbowała się uśmiechnąć.

Położył jej ręce na ramionach.

- W moim świecie wszyscy kłamią za pieniądze, dlatego szybko się orientuję, kiedy ktoś nie mówi prawdy. Powiedz mi, co się dzieje, kochanie.

- Kiedy Cassie mnie podwiozła, w domu czekał na mnie Aaron.

- Co?! Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

- Chciałam cię chronić. A gdyby się ukrył i zrobił ci zdjęcia, żeby cię szantażować? A gdyby cię zaatakował? Nie chciałam ryzykować.

- Ja się nie liczę - odrzekł. - Widzę, że nadal jesteś wstrząśnięta. Powinienem tu być. - Był wściekły na myśl, że Aaron ją nachodzi. Tessa weszła do salonu, zapaliła światło i przycupnęła na sofie. - Po co przyszedł?

Usiadł przed nią na stoliku.

- Uważa, że popełnił błąd i chce mnie odzyskać. - Spojrzała mu w oczy. - Widział, jak się całowaliśmy.

Zaklął pod nosem.

- Trudno. Możemy powiedzieć, że jako twój były jest po prostu zazdrosny, bo nie podoba mu się, że tu pracuję.

- Przepraszam. Nie chciałam, żeby coś zaszkodziło twojej karierze.

- Nic jej nie zaszkodzi. - Wziął ją za rękę. - Nam też nie.

Zdecydował, że wyjaśni wszystko Anthony'emu i Bronsonowi. Musi im powiedzieć prawdę, bo kocha Tessę coraz bardziej. Spojrzał na ich złączone ręce, dostrzegając siniaki na jej przedramieniu.

- Co ci się stało? - Pogładził jej skórę, podnosząc na nią wzrok.

- Aaron był zły, kiedy kazałam mu wyjść. Ale poradziłam sobie z nim.

- Zaatakował cię. - Wstał.

Oparła głowę o kanapę, śmiejąc się.

- Złapał mnie tylko za rękę. Zagroziłam, że wezwę policję i wyszedł.

- Nie powinnaś tego bagatelizować. - Opadł na poduszki obok niej i pogładził ją po policzku. - Dlaczego twoja niezależność tak mnie pociąga?

- Z tego samego powodu, dla którego pociąga mnie twoja arogancja i rycerskość.

- Uśmiechnęła się.

- Szkoda, że do mnie nie zadzwoniłaś. Chętnie bym mu przyłożył.

- Gdybyś wrócił, potwierdziłbyś tylko jego oskarżenia.

- Jestem wściekły, że cię zranił.

- On już tu nie wróci. A gdyby próbował mnie szantażować, rozprawimy się z nim razem.

- Tak, ale martwi mnie... - Położyła palec na jego ustach.

- Wiem, że chcesz mnie chronić i że martwi cię moje zamiłowanie do jeździectwa, ale nic nie zdoła mnie powstrzymać. To prawda, że może mi się przydarzyć coś złego, ale po wszystkim otrząsnę się i pójdę dalej. U twojego boku. - Objęła go za szyję. - Chcesz rozmawiać czy zabierzesz mnie wreszcie do łóżka?

- Stworzyłem potwora - zaśmiał się.

- Którego kochasz.

To prawda. Ale jeśli kiedyś natknie się na tego dupka, złozi mu skórę za to, że zostawił siniaki na jej ciele. Nikt nie powinien tak traktować kobiety. Być może będzie zmuszony go odnaleźć i mu o tym przypomnieć.

Kentucky Derby było najbardziej prestiżową imprezą jeździecką, której zwycięzca z dumą nosił to miano przez resztę życia. Tessa zamierzała wygrać. Całe życie na to pracowała i chciała pójść w ślady ojca, jednocześnie zostając pierwszą dżokejką, która zdobyła ten tytuł.

Czuła zdenerwowanie. Wiedziała, że Grant i jego ekipa nagrywają wyścig, ale nie zaprzętała sobie tym głowy. Ma do wykonania zadanie.

- Poradzisz sobie - stwierdziła Cassie, prowadząc Don Pedra do bramki. - To piękny dzień na wyścig.

Tessa spojrzała na kobiety w kolorowych kapeluszach i mężczyzn w jasnych garniturach. Wszyscy rozmawiali i śmiali się, popijając drinki. Uwielbiała tę atmosferę. Miała nadzieję, że uda jej się zabrać trochę tego nastroju do domu.

- Jestem z was dumny bez względu na wynik - oświadczył ojciec, eskortując je do bramki. - Mama też byłaby dumna.

Tessa nawet nie chciała myśleć o tym, że matka nie może dzielić z nią tej chwili. Skupiła się na jasnych promieniach słońca, delektując się lekką bryzą. Dzień rzeczywiście był idealny.

Gdy zajęła miejsce wśród dżokejów, z nikim nie rozmawiała. Choć środowisko jeździeckie było niewielką społecznością i wszyscy się znali, wolała poświęcić ten

czas na oczekiwanie w skupieniu.

Publiczność zaczęła wznosić radosne okrzyki, które odbijały się echem na torach. W tej chwili liczył się tylko cel. Tessa ścisnęła cugle jedną ręką, drugą zaś poklepała konia. Pora zacząć przedstawienie.

Tłum dziennikarzy i członków rodziny natychmiast pochłonął Tessę, ciesząc się z jej zwycięstwa. Grant chciał do niej podejść i powiedzieć, że zamierza wyjawić producentom prawdę o ich związku, jednak postanowił to zrobić w cztery oczy, by nic jej nie rozpraszało. Musiał też dotrzeć do Bronsona i Anthony'ego, zanim ci dowiedzą się o ich relacji z innego źródła.

Nie pozwoli, by Aaron doniósł na niego jak jakiś uczeń. Sądził, że bracia zrozumieją jego sytuację, bo tak jak on nie znosili kłamstwa. Będą jednak musieli o tym powiedzieć Marty'emu, a on mógł nie okazać się tak wyrozumiały.

Kilka godzin później, gdy Tessa była już w swoim domu w Louisville, gdzie rodziny dżokejów często kupują dodatkowe posiadłości, zapukał do jej drzwi. Był podekscytowany i zdenerwowany tym, co chciał jej powiedzieć.

- Myślałam, że podejdziesz do mnie po wyścigu - powiedziała. Jej włosy były teraz rozpuszczone. Włożyła luźną koszulę i legginsy, ale nie miała makijażu.

- Nie udało mi się do ciebie dotrzeć - skłamał, wchodząc do środka.

Potrzebował czasu, by zebrać myśli. Nie mógł jej wtedy powiedzieć, co się wydarzyło. Miał wiele marzeń, a ona pojawiała się w każdym z nich.

Weszła do salonu, zabierając po drodze woreczek lodu. Grant przyglądał się jej, gdy powoli usiadła na sofie.

- Co ci się stało?

Wsunęła woreczek z lodem pod koszulę, krzywiąc się.

- Byłam nieostrożna.

Strach przyćmił podniecenie, które Grant czuł jeszcze przed sekundą.

- Powiedz mi, co się stało.

Westchnęła.

- Byłam rozkojarzona i popełniłam błąd nowicjuszek, zbliżając się do obcego konia od tyłu. Kopnął mnie.

- Pokaż. - Zaczął rozpinać jej koszulę.

- Nic mi nie jest.

Rozchylił poły koszuli, zabrał woreczek z lodem i ku swojemu przerażeniu zobaczył ogromny siniak pokrywający cały bok.

- Mam nadzieję, że byłeś już w szpitalu?! - zawołał w panice.

- Rany, dzięki za gratulacje z powodu zwycięstwa - odcięła się.

- Jestem z ciebie bardzo dumny, ale mówię poważnie: powinien cię obejrzeć lekarz.

Tessa przewróciła oczami.

- Lekarz na miejscu miał przenośny roentgen. Mam dwa pęknięte żebra, ale nic mi nie jest.

- Jak to nic ci nie jest? - W głowie kotłowała mu się cała lista możliwych obrażeń.

- Przez nieostrożność mogłaś się nabawić czegoś znacznie gorszego.

Spojrzała na niego ze złością.

- O co ci chodzi? Dobrze się czuję. Żebra się zagoją.

Wstał i przez chwilę nerwowo krążył po pokoju. Zanim tu przyszedł, podjął decyzję: był gotowy rzucić dla niej film. Ale jak może to zrobić, skoro jej pasja wywołuje w nim tak silne uczucie lęku? Cholera. Nie znosił czuć się tak bezbronny w jej obecności. Piekły go oczy i musiał się opanować, zanim zaczął mówić:

- Nie mogę... - Spojrzał na nią. - Nie możemy tego dłużej ciągnąć.

Próbowała się wyprostować, lecz ból ją powstrzymał.

- Proszę cię... - Zbliżył się, chcąc jej pomóc, ale zgromiła go spojrzeniem. - Nie...

Jeśli ze mną zrywasz, nie podchodź.

- Nie mogę znieść, kiedy widzę, że cierpisz i kiedy wiem, że ty też mogłabyś być sparaliżowana.

- Myślałam, że już się z tym pogodziłeś. Zadzwoń przynajmniej do siostry, jak cię prosiłam?

Zaprzeczył ruchem głowy, próbując stłumić łzy.

- Zrobię to, obiecuję. Nie jestem jeszcze gotowy na takie zaangażowanie.

Kocham cię, ale...

Wstała ostrożnie, przytrzymując rozpiętą koszulę.

- Jesteś tchórzem. Nie możemy być razem, dopóki nie naprawisz swoich relacji z siostrą. Nie chcę też związku z kimś, kto nie akceptuje mojego stylu życia.

Nie winił jej za to, że była na niego zła. Sam był na siebie zły. Przyszedł, by wyznać jej coś zupełnie innego, ale gdy zdjął go strach, zdał sobie sprawę, że nie potrafi żyć w ciągłym niepokoju.

- Poświęciłabym dla ciebie wszystko - powiedziała ze łzami w oczach - bo wierzę w nas. Wierzę w ciebie. Ale najpierw musisz porozmawiać z Melanie. - Zbliżył się, ale powstrzymała go gestem. - Nie chcę słuchać żadnych wymówek. Widzę, że podjęłaś już decyzję.

- Nie mogę być z tobą, bo moje życie stoi teraz na głowie - wyznał, opanowując

emocje.

- Nie możesz być ze mną, dopóki nie zdecydujesz, że to, co nas łączy, jest silniejsze niż strach. - Ruszyła do sypialni, oglądając się za siebie. - Zamknij drzwi, gdy będziesz wychodził.

Zranił ją. Gdy został sam, zrozumiał, że musi porozmawiać z Melanie, by uwolnić się od ciężaru przeszłości. Najpierw stracił siostrę, a teraz kobietę, którą kocha i z którą chciał spędzić życie. Tessa ma rację: zachował się jak tchórz. Najwyższa pora odpędzić duchy przeszłości, które przegoniły wszystko, co było dobre w jego życiu.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Dotarł zbyt daleko, by teraz się wycofać. Po latach naznaczonych strachem i wyrzutami sumienia stanął wreszcie przed piętrowym domem swojej siostry w miasteczku w Kentucky, z którego dawno temu uciekł.

Rodzicie wiedzieli, że przyjechał, ale powiedział, że chce porozmawiać z Melanie sam na sam. Żałował jednak, że nie ma z nim Tessy, bo mógłby czerpać z niej siłę i odwagę. Ale nosił ją w sercu i znalazł się tu właściwie dzięki niej. Żeby zbudować przyszłość, najpierw musi zmierzyć się z przeszłością.

Nie zdążył nacisnąć dzwonka, kiedy drzwi się otworzyły.

- Zamierzałeś zapukać czy zmieniłeś zdanie?

Melanie siedziała przed nim na wózku inwalidzkim. Jej ciemne włosy opadały na ramiona. Miała bardzo wychudzone nogi, ale najbardziej zaskoczył go wyraz jej twarzy: uśmiechała się.

- Grant? Może wejdiesz?

Skinął głową, przekraczając próg. W mieszkaniu nie było zbyt wielu mebli, by siostra mogła się swobodnie poruszać.

- Ojciec mówił mi, że przyjechałeś.

Serce mu pękało, gdy na nią patrzył, a jej pytające spojrzenie tylko podsycalo jego poczucie winy.

- Jeśli moja obecność tutaj jest dla ciebie zbyt bolesna, pójdę sobie. - Nie chciał sprawiać jej przykrości.

- Zostań. Stęskniłam się za moim młodszym braciszkiem.

Uśmiechnął się, słysząc żart z dzieciństwa.

- Jesteś ode mnie starsza zaledwie o dwanaście minut.

Podążył za nią do salonu, szukając słów, którymi mógłby wyrazić żal, jaki nosił w sobie. Tak jakby słowa mogły cokolwiek zmienić.

Kiedy usiadł na kanapie tuż obok niej, wzięła go za rękę. Ten prosty gest sprawił, że coś w nim pękło i ból, który dręczył go latami, zaczął wypływać strumieniem łez. Nie czuł nawet wstydu, że płacze teraz jak dzieciak.

- Boże, Mel, nie wiem nawet, od czego zacząć... - Uniósł jej dłoń do ust i pocałował. Melanie pogładziła jego policzek drugą ręką.

- Wszystko w porządku. Dobrze się czuję. - Próbowwała złagodzić jego wyrzuty sumienia, umniejszając swoją tragedię.

- Przestań mnie bronić. - Trzymał ją za obie ręce, wycierając mokry policzek

w ramię. – Zaslługuję na twój gniew. Zniszczyłem ci życie. Okradłem cię z marzeń.

Uśmiechnęła się słodko.

– Niczego mi nie ukradłeś. Oczywiście na początku było mi ciężko, musiałam się do tego przyzwyczaić, ale lubię swoje życie. Jasne, że chciałabym chodzić, ale robię tyle wspaniałych rzeczy, że nie mam powodu do uzalania się nad sobą.

Przykucnęła przy niej, wciąż ściskając jej ręce.

– Myśl, że nie mogę tego naprawić, zżera mnie od środka. Nie chciałem cię stracić, ale za każdym razem, gdy o tobie myślę, na nowo zdaję sobie sprawę, co straciłaś.

Łzy napłynęły jej do oczu.

– Paraliż to nic w porównaniu z utratą brata. Nigdy cię nie winiłam. Cierpiałam, wiedząc, że wzięłaś na siebie winę i ze strachu uciekałaś ode mnie.

– Nie chcę już więcej uciekać. Nie zasługuję na to, żeby być częścią twojego życia, ale bardzo tego chcę. Myślisz, że kiedyś będzie to możliwe? – Opuścił głowę, jakby czekał na wyrok.

Pocałowała czubek jego głowy.

– Długo czekałam na twój powrót.

Podniósł na nią wzrok, czując, jak poczucie winy i strach powoli ustępują.

– Kocham cię, siostrzyczko.

– Wiem. – Uśmiechnęła się. – Jeśli jeszcze raz mi uciekniesz, to cię wytropię.

Zaśmiał się, znowu całując jej ręce. Usiadł na kanapie.

– Opowiedz mi o twoim nowym filmie. – Zanim zdążył otworzyć usta, powstrzymała go gestem. – Ale najpierw chcę się czegoś dowiedzieć o tej kobiecie. Na pewno jest tam jakaś kobieta, bo nie wytrwałbyś tak długo na palnie w otoczeniu koni.

Śmiejąc się, Grant opowiedział jej o Tessie i o tym, jak wszystko zepsuł, ale zamierza to naprawić.

– Bardzo chętnie ją poznam.

– Nie mogę się doczekać, żeby ci ją przestawić. Na pewno ją polubisz.

Kiedy opowiadał Melanie o filmie, oczy siostry wypełniły się łzami. Wiedział już, że odzyskał miejsce w jej sercu, a właściwie że nigdy go nie stracił.

Tessa nie widziała Granta ani jego samochodu od kilku dni po powrocie do Stony Ridge. Gdy na torze wyścigowym nie podszedł, by jej pogratulować, powinna była się domyślić, że film znaczył dla niego więcej niż ona. Czuła się zraniona, ale wiedziała też, że nie może konkurować z duchami jego przeszłości.

Tego dnia ekipa kręciła scenę w salonie rodziców, dlatego postanowiła udać się na plan, by złapać Bronsona lub Anthony'ego, zanim rozpoczną pracę. Była po prostu ciekawa, gdzie podziewa się Grant.

Gdy weszła tylnymi drzwiami, jej nozdrza wypełnił zapach świeżo upieczonego chleba, który Linda wyjmowała właśnie z piekarnika.

- Święty by się nie powstrzymał, tak pięknie pachnie - zawołała.

- Miałam nadzieję, że poczęstuję twojego faceta, ale nie widziałam go od wyjazdu na derby.

Tessa pozostawiła to bez komentarza.

- Widziałaś gdzie Bronsona lub Anthony'ego?

- Przed chwilą rozmawiał z Damonem w salonie. Ustalali rozkład mebli.

Tessa uśmiechnęła się, kierując się w tamtą stronę. Ucieszyło ją, że w salonie zastała Bronsona samego. Nie chciałyby rozmawiać o Grancie w obecności ojca.

- Masz chwilę? - zwróciła się do producenta.

- Jasne. W czym mogę pomóc?

- Grant będzie dziś na planie? - Przeszła od razu do rzeczy.

Bronson zmarszczył brwi.

- To ty o niczym nie wiesz?

- Co się stało? - spytała wystraszona.

- Sądziłem, że do wszystkich to już dotarło: Grant zrezygnował z projektu.

- Jak to? - Na moment zabrakło jej tchu.

- Musiał odejść, bo złamał postanowienia umowy. - Czyżby dowiedzieli się o ich romansie i zmusili go do rezygnacji? - Ale trudno mu się dziwić. Chyba wiesz, że się w tobie zakochał?

- Tak, ale nie jesteśmy już razem. W Louisville...

- To dziwne. Dzień po wyścigu przyszedł porozmawiać ze mną i z Anthonym, razem zadzwoniliśmy do Marty'ego i wtedy wyznał, że złamał klauzulę.

- Sam wam o tym powiedział?

- Już wcześniej się domyślałem. Niejaki Aaron Souders zostawił wiadomość mojej asystentce, że ma informacje na jego temat, z którymi zamierza udać się do prasy. Ale o wszystkim dowiedziałem się od Granta. - Tessa oparła się o stół, zastanawiając się, dlaczego tak nagle Grant wyrzekł się swoich marzeń. - Marty był rozczarowany, zwłaszcza że Grant był bardzo blisko założenia własnej firmy produkcyjnej.

- Miał założyć firmę? - Spojrzała na Bronsona.

- Nie wiedziałaś o tym? Russo Entertainment chciało go wziąć pod swoje

skrzydła, ale Marty raczej nie ponowi oferty, skoro Grant zrezygnował.

Tessa była zbита z tropu.

- Gdzie jest teraz Grant?

- Wspominał, że musi odwiedzić rodziców i stawić czoło przeszłości, ale nie wiem, dokąd wybierał się potem. Jedyne, co wiem to, że ja i Anthony spotykamy się dziś z Martym. Chcemy wstawić się za Grantem. Jest najlepszy w tym, co robi, i potrzebujemy go na planie.

Poczuła ucisk w sercu. Czyżby Grant był gotowy uporać się z demonami i zacząć budować przyszłość?

- A co z klauzulą w jego umowie?

- Myślę, że została wpisana do umowy dla dawnego Granta hulaki - uśmiechnął się Bronson. - Obecnemu Grantowi już tylko jedna kobieta w głowie.

Wpadła na pewien pomysł, ale potrzebowała do tego pomocy Bronsona. Jeśli Grant znalazł w sobie siłę, by zobaczyć się z siostrą, Tessa była gotowa zaryzykować swoim sercem i zawalczyć o ich przyszłość.

- Zadzwoń do niego - poprosiła.

Grant nie mógł uwierzyć, że znalazł się z powrotem na planie. Przez ostatnie dwa tygodnie większość czasu spędził z siostrą i rodzicami, odbudowując relacje, które kiedyś uznał za stracone. Ale wszyscy przyjęli go z otwartymi ramionami.

Kolejny szok przeżył, gdy zadzwonił do niego Marty, prosząc, by wrócił do pracy. Bronson i Anthony stanęli w jego obronie, tłumacząc, że klauzulę złamał dla kobiety, w której się zakochał.

Trudno było mu jednak wrócić do Stony Ridge, bo wszystko przypominało mu o Tessie. Z każdym zakątkiem wiązało się jakieś wspomnienie.

Tego dnia Bronson poprosił, by Grant przyszedł wcześniej rano do chaty nad stawem i pomógł ustawić oświetlenie. Poszedł tam piechotą, bo potrzebował czasu, by zebrać myśli. Po drodze wspominał burzę, podczas której Tessa mu się oddała. Bardzo za nią tęsknił.

Pamiętał, że klucz był schowany w szczelinie nad framugą, ale drzwi były już otwarte. Zatrzymał się w progu i oniemiał.

- Czekałam na ciebie. - Tessa siedziała na szezlongu, na którym kochali się pierwszy raz. Była ubrana w suknię, którą podarował jej w Kolorado, a na twarzy miała cudowny uśmiech.

- Zdjęcia nie odbywają się w chacie. - Nagle zdał sobie z tego sprawę.

- Nie. - Wszedł i zamknął drzwi. - Miałam ochotę pomęczyć cię dłużej, ale

pomyślałam, że nie chcę już bawić się w żadne gierki. Oboje wiele przeszliśmy. -
Założyła nogę na nogę, przez rozcięcie z boku odsłaniając nagą skórę uda.

- Dlatego postanowiłaś przejąć kontrolę - zaśmiał się.

- Owszem. Wiem, że odwiedziłaś Melanie. Jak ci poszło?

Miał ochotę podejść i zderzyć z niej sukienkę, ale się powstrzymał.

- Lepiej, niż się spodziewałem. Jest fantastyczna. Pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi w stadninie. Nie mogę się doczekać, kiedy ją poznasz.

- Jestem z ciebie bardzo dumna. - Uśmiechnęła się jeszcze szerzej. - Ale dlaczego postanowiłaś zrezygnować z pracy?

- Uznałem, że Aaron na mnie doniesie, więc go uprzedziłem. Potrafię się postawić, kiedy czegoś chcę, ale też przyznać do błędu.

- A czego chcesz? - spytała, wstając.

Jego tętno przyspieszyło, gdy przecięła pokój.

- Wszystkiego.

- Tego filmu?

- Tak.

Przesunęła dłońmi po jego torsie.

- Firmy produkcyjnej, o której mi nie powiedziałaś?

- Tak.

Jej usta znalazły się niebezpiecznie blisko jego warg.

- Mnie? - wyszeptała.

- O tak.

Miał dosyć gierki. Objął ją, przyciągając do siebie i wpił się w jej usta. Tęsknił za jej smakiem, zapachem i cichymi westchnieniami. Objęła go za szyję, przywierając do niego, lecz wkrótce oderwała od niego usta.

- Bronson mówi, że klauzula nie będzie mieć zastosowania, jeśli się pobierzemy.

Uśmiechnął się.

- No proszę, a ja miałem zamiar się z tobą ożenić, mimo że nie wiedziałem o tej luce prawnej.

- Właściwie to wszystko już zaplanowałam. - Podeszła do stolika, zabierając z niego wydruk.

- Kolejny grafik? - zaśmiał się.

- Ten chyba bardziej ci się spodoba.

Spojrzał na kolorową kartkę.

- Wszędzie jest moje nazwisko.

- Zgadza się, bo od teraz należysz tylko do mnie. I nie waż się znowu zniknąć.

Wiesz, jak nie lubię wprowadzać zmian w grafiku.

Upuścił kartkę na podłogę.

- Wiesz, czego ja nie lubię? Tego, że jesteś jeszcze ubrana. - Rozsunął zamek błyskawiczny w sukience, która opadła jej do stóp.

- Wygląda na to, że musimy się pobrać, abym mógł utrzymać pracę - powiedział, wodząc dłońmi po ciele Tessy.

- Zrobię wszystko, żeby ocalić twoją karierę.

Uniósł ją z ziemi i położył na szezlongu.

- Innym dobrym powodem do ślubu jest fakt, że te dwa tygodnie bez ciebie były dla mnie prawdziwym piekłem. Kocham cię bardziej niż jakikolwiek film czy firmę produkcyjną.

Dotknęła palcami jego policzka.

- Należała ci się nauczka, ale zasłużyłeś na nagrodę za dobre zachowanie.

Zaśmiał się, zrzucając z siebie ubranie.

- Lubię, kiedy kobieta przejmuje kontrolę.

